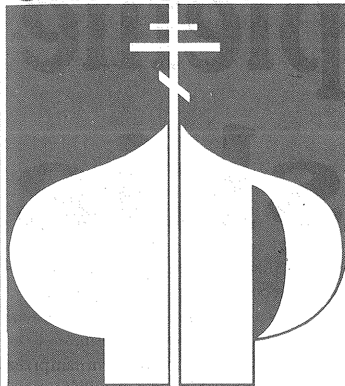
ORTHODOXIA

Nr indeksu 379786
ISSN 0867 - 7476



- PIĘKNO GODNE ŚWIĘTYCH
- PIATIEŃKA - ZNAK BOŻEJ MOCY
- ŚW. BOBOLA i MONTE CASSINO
- ŚWIATŁOŚĆ HESYCHAZMU

PRZEGLĄD PRAWOSŁAWNY

MIESIĘCZNIK OGÓLNOPOLSKI Nr 6(108) CZERWIEC 1994 Cena 7000 zł



- W końcu XVII wieku biskup Innocenty Winnicki, przyjmując unię, wnosi niejako Watykanowi w posagu ponad 3000 prawosławnych parafii. Rozległa diecezja przemyska ciągnęła się od Sambora prawie aż pod Kraków. W 1692 r. przyjmuje unię. Dziś, w trzy wieki później, na dwóch trzecich terytorium, wchodzącego obecnie w skład Rzeczypospolitej, w diecezji przemysko-nowosądeckiej jest 15 parafii prawosławnych z 34 cerkwiami. Jest to obraz tragedii jaką prawosławni przeżyli na tych ziemiach?

- tak rozpoczyna się wywiad z biskupem przemysko - nowosądeckim ADAMEM, który publikujemy na str. 5-9.

Cerkiew św. Włodzimierza w Krynicy
Fot. Marek Dolecki



Wniebowstąpienie Pańskie

W samym słowie "zmartwychwstanie" pulsuje radość. Jest to jakby wyzwanie postawione tak zwanym "prawom przyrody", które zawsze sprowadzają nas do parteru zniewalającymi prawami ciężkości i przyciągania. Tu jednak mamy do czynienia z czymś odwrotnym - z lekkością, polotem, nie posiadającym końca wznoszeniem.

Wniebowstąpienie Pańskie święcone jest 40 dni po Passze, we czwartek szóstego tygodnia po święcie Zmartwychwstania Pańskiego. W przededniu, w środę ma miejsce, zgodnie z cerkiewnymi zasadami tak zwane pożegnanie *(otdanije)* Paschy. Tego dnia początek i koniec nabożeństwa jest identyczny jak w święcie Paschy. Śpiewane są wówczas radosne słowa: *Niech Zmartwychwstanie Bóg i niech rozproszą się Jego wrogowie...* (stichira Paschy), *Oto dzień stworzony przez Pana, radujmy się mu i weselmy....*

Oznajmiając te słowa duchowny okadza całą świątynię trzymając w ręce paschalny trójświecznik, a w odpowiedzi na każde z nich rozbrzmiewają słowa - "Chrystus Zmartwychwstał" *(Christos Woskresie)*. Żegnamy się z Paschą. I zdawać by się mogło, że powinno nam być smutno na duszy. Jednak zamiast smutku zsyłana jest na nas nowa radość. Radość postrzegania i świętowania Wniebowstąpienia Pańskiego. O tym wydarzeniu Ewangelia opowiada: Pouczywszy po raz ostatni swych uczniów Pan *wywiódł ich aż do Betanii, a podniósłszy ręce swoje, błogosławił ich. I gdy ich błogosławił, zaczął się od nich oddalać i wznosić się na niebo. Oni pokłonili się Mu i powrócili do Jerozolimy z wielką radością* (Łk. 24,50-52).

"Z wielką radością...". Z jakiego powodu jest ta wielka radość, która kontynuowana jest do naszych czasów i która takim zadziwiającym blaskiem wybucha podczas święta Wniebowstąpienia? Przecież Chrystus jakby od nich odchodził, jakby ich zostawiał, jakby to był dzień ich rozłąki. Przed nimi pozostawała długa droga głoszenia Słowa, męk, pokus. Przepełniona jest nimi historia chrześcijaństwa i Cerkwi. Zakończyła się wówczas jak gdyby radość ziemskiego, codziennego obcowania z Chrystusem, opieka Jego mocy i Boskości.

Jakże jednak pięknie jeden z kaznodziei nazwał swe kazanie z okazji święta Wniebowstąpienia - "radością rozłąki"! Cerkiew nie świętuje odejścia Chrystusa. Chrystus powiedział: *Oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata* (Mt. 28,20) i cała radość wiary chrześcijańskiej pochodzi od uzmysłowienia sobie Jego obecności, od Jego słów: *gdzie dwóch lub trzech zebranych w Moim imieniu, tam i Ja jestem wśród nich.* Dlatego też Cerkiew świętuje nie odejście Chrystusa lecz Jego wniebowstąpienie.

Święto Wniebowstąpienia jest świętem nieba otwartego dla człowieka, nieba jako nowego i wiecznego domu, miejsca schronienia, nieba jako naszej prawdziwej ojczyzny. Grzech oddzielił ziemię od nieba i uczynił nas ziemskimi, zwróconymi ku ziemi i żyjącymi tylko ziemią. Grzech jest zdradą nieba w duszy. Właśnie tego dnia, w święto Wniebowstąpienia, nie możemy nie przerazić się tego wyrzeczenia się. Cały świat jest nim przesycony. Człowiek z dumą oraz wyższością oświadcza, że jest tylko materią, że cały świat jest materią. Mówi z politowaniem i pogardą jako o głupcach i ignorantach o tych, którzy jeszcze wierzą w jakieś "niebo". Przecież niebo to taka sama materia, poza którą niczego nie było, nie ma i nie będzie. Gdy umrzemy to zgnijemy, ale póki co zapomnijmy o wymysłach kleru i chodźmy budować raj na ziemi.

Oto skrótowy, ale absolutnie prawdziwy szczyt naszej kultury. Postęp na cmentarzu, postęp robaków żywiących się trupami. Lecz cóż wy proponujecie - zapytają nas - cóż to za niebo, o którym mówicie i w które wzniósł się Chrystus? Przecież "na górze", w niebie, nie ma tego, o czym mówicie. Na to pytanie niech jednak odpowie chrześcijański kaznodzieja św. **Jan Złotousty**, żyjący 16 wieków temu, wołając*: Cóż mi do nieba, skoro sam staję się niebem...* Niech odpowiedzą nasi przodkowie, którzy nazwali świątynię niebem na ziemi. Wszystkie te odpowiedzi w istocie rzeczy sprowadzają się do jednego: niebo - to nazwa naszego prawdziwego przeznaczenia, niebo - to ostatnia prawda o ziemi.

Nie, nie rozmawiamy o przestrzeni międzyplanetarnej, ani też o kosmosie. Rozmawiamy o niebie, zwróconym nam przez Chrystusa, o niebie, które utraciliśmy z powodu swych grzechów oraz pychy płynącej z ziemskich i tylko ziemskich nauk oraz ideologii, a które otwarte, darowane i zwrócone nam zostało przez Chrystusa. **Niebo to królestwo życia wiecznego, królestwo prawdy, dobra i piękna. Niebo to pełne uduchowienie człowieka, niebo to królestwo Boże, to zwycięstwo nad śmiercią, to zwycięstwo miłości, to poznanie, to coś czego pragniemy absolutnie, coś o czym powiedziano: *Nie widziało tego oko, nie słyszało tego ucho i nie przychodziło to do ludzkiego serca, to co przygotował Bóg miłujący Go.***

Wszystko to wyjawił przed nami. Wszystko to daruje nam Chrystus. I dlatego nasze życie przesyca On niebem tu i teraz. Kto zszedł z nieba by dla nas je przywrócić? Człowiek-Chrystus. *Bóg* - powiada św. **Atanazy Wielki** - *stał się człowiekiem, by człowiek stał się Bogiem.* Bóg zszedł na ziemię byśmy weszli do nieba! Oto na czym polega sens święta Wniebowstąpienia! W tym też jego światłość, jego niewypowiedziana radość. Jeśli Chrystus znajduje się w niebie i jeśli wierzymy w Niego i miłujemy Go, to i my jesteśmy tam z Nim. Na Jego uczcie, w Jego Królestwie. Jeśli człowiek w Nim wstępuje do nieba i nie upada, to znaczy, że poprzez Niego również dla mnie otwarte jest wstąpienie do nieba, do którego zostałem powołany, które otwiera się przede mną jako cel, sens i ostatnia radość mego życia. Patrząc na Boskie ciało, które wznosi się do nieba, na Chrystusa, wstępującego "przy dźwięku trąb", mówię sobie i światu: tu znajduje się prawda o świecie i o człowieku, tu jest to, do czego odwiecznie przywołuje nas Bóg.

o. Aleksander Schmemann
Przekład: Jarosław Charkiewicz



ZABŁUDÓW WITA ŚWIĘTEGO



Setki wiernych, szczególnie młodzieży, zgromadziło się 2 i 3 maja w Zabłudowie, gdzie uroczyście uczczono pamięć niebiańskiego opiekuna Bractwa Młodzieży Prawosławnej św. męczennika dzieciątka **Gabriela**.

Uroczystości rozpoczęły się wieczorem drugiego dnia Świąt Wielkanocnych całonocnym czuwaniem, któremu przewodniczył arcybiskup białostocki i gdański **Sawa**. Później wierni uczestniczyli w celebrowanych w zabłudowskiej cerkwi akatystach do św. Gabriela, Zmartwychwstania Pańskiego oraz za zmarłych, które trwały aż do późnych godzin nocnych.

Z rana odbyła się pierwsza Liturgia św. oraz Małe Poświęcenie Wody.

Punktem kulminacyjnym uroczystości była Liturgia koncelebrowana przez biskupa wrocławskiego i szczecińskiego **Jeremiasza** oraz lubelskiego i chełmskiego **Abla**. Poza już obecnymi wiernymi w Liturgii wzięło udział około 400 pielgrzymów przybyłych z Białegostoku, przedstawiciele władz wojewódzkich, miejskich, wojska oraz straży pożarnych. Zabłudowskie święto było nie tylko świętem cerkiewnym. Tu miały też miejsce obchody dnia Konstytucji 3 Maja, zorganizowane przez Cerkiew.



Tekst i foto: **Jarosław Charkiewicz**

Gościliśmy Cypryjczyków

W sierpniu ubiegłego roku w święcie Przemienienia Pańskiego na św. Górze Grabarce uczestniczył o. **Georgios Antonion**, proboszcz jednej z parafii w stolicy Cypru - Nikozji. Spotkanie z prawosławiem w Polsce na tyle go zainteresowało, że w maju tego roku ponownie odwiedził Polskę. Tym razem z 22-osobową grupą cypryjskich Greków.



Parafia o. Georgiosa poświęca dzieciom i młodzieży bardzo dużo uwagi. Posiada specjalny ośrodek wypoczynkowo-dydaktyczny, gdzie praktycznie przez cały rok organizowane są obozy i spotkania. Liderów tych obozów zachęcił o. Georgios do przyjazdu do Polski. Cypryjczycy odwiedzili Białystok, Supraśl, Hajnówkę, Białowieżę, Drohiczyn, Kraków i Warszawę. W czasie spotkania z Bractwem Młodzieży Prawosławnej w Białymstoku dzielono się doświadczeniami w pracy z młodzieżą. W sali centrum diecezjalnego w Białymstoku odbył się "cypryjski wieczór". Goście zaprezentowali swoje zwyczaje i obrzędy wielkanocne, śpiewali pieśni, pokazali przywiezione z Cypru pisanki, częstowali potrawami: "paschalnym chlebem","monastyrskim serem".

Dużą pomoc w zorganizowaniu pobytu Cypryjczyków okazała założona i sponsorowana przez **Bazylego Piwnika** z Warszawy Fundacja Wspierania Kultury Prawosławnej.

(ecz)

ŚWIĘTO w Czarnej Białostockiej



Dziesięć lat temu niewielka, licząca około 200 osób, prawosławna społeczność w Czarnej Białostockiej podjęła się wielkiego trudu budowy świątyni.

15 maja, w niedzielę Świętych Niewiast Miro Niosących, w dziesiątą rocznicę powstania parafii, miała miejsce radosna uroczystość. Arcybiskup Sawa poświęcił trzy nowe dzwony, o wadze 350, 220 i 100 kg, wykonane w znanej pracowni braci Felczyńskich w Przemyślu.

Po raz pierwszy św. Liturgię odprawiono w górnej części cerkwi. Brakuje w niej jeszcze ikonostasu, polichromii i innych elementów. Znając jednak wielką ofiarność i zaangażowanie parafian, mamy pewność, że w najbliższym czasie cerkiew w Czarnej Białostockiej zostanie w nie wyposażona.

Po Liturgii dokonano poświęcenia domu parafialnego, zaprojektowanego przez inż. **Michała Bałasza**.

Arcybiskup Sawa podziękował wszystkim ofiarodawcom, ludziom dobrej woli, budowniczym za trud wzniesienia pięknej świątyni, która jest żywym świadectwem prawosławia na tym terenie.

W uroczystościach uczestniczył proboszcz miejscowej parafii rzymskokatolickiej ks. **Henryk Glinko** i burmistrz Czarnej Białostockiej **Piotr Latała**.

Życząc parafii Św. Niewiast Miro Niosących Bożego błogosławieństwa prosimy o wsparcie ich trudu modlitwą i serdeczną ofiarą.

o. Jan Fiedorczuk Rys. **Tatiana Misijuk**

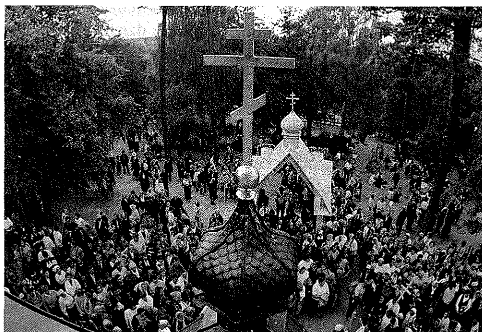
CHRISTOS WOSKRESIE na Świętej Górze Grabarce

"Dlatego weźcie całą zbroję Bożą, abyście mogli stawić opór w dniu złym i, dokonawszy wszystkiego, ostać się".

Te słowa z listu apostoła Pawła do Efezjan są myślą przewodnią XV pielgrzymki młodzieży prawosławnej na Świętą Górę Grabarkę.

W pielgrzymce bierze udział kolejne pokolenie młodzieży. Zmieniają się organizatorzy, modyfikowany jest program. Niezmienna pozostaje tylko radosna atmosfera wspólnej modlitwy i paschalnego pozdrowienia: Christos Woskresie!

Pielgrzymka rozpocznie się w piątek, 27 maja o godz. 17,30 poświęceniem wody. W programie przewidziano m.in. spotkania plenarne i w grupach, program religijno-artystyczny, prezentację planów obozów letnich, konkurs teologiczny. Po raz pierwszy wystąpią chóry uczestniczące w Festiwalu Muzyki Cerkiewnej w Hajnówce. Dominującym akcentem pozostanie jednak wspólna modlitwa.



Młodzież do udziału w pielgrzymce zaprosiła wszystkich hierarchów naszej Cerkwi. Potwierdzili też swój udział goście z Białorusi, Bułgarii, Czech, Grecji, Holandii, Litwy, Republiki Południowej Afryki, Rosji i USA.

(ecz)

DOTACJI nie otrzymaliśmy

Ministerstwo Kultury i Sztuki przyznało dotacje pismom "Nad Buhom i Narwoju", "Nivie" i "Czasopisowi".

Nam, jako redakcji "Przeglądu Prawosławnego", po raz kolejny odmówiono finansowego wsparcia.

Mechanizmy przyznawania dotacji dla pism mniejszościowych są trudne do rozszyfrowania. Nam się wydaje, że są one odwrotnie proporcjonalne do poczytności i nakładów pism.

Koszty wydawania prasy wciąż rosną i tak zresztą nie pokrywają nakładów poniesionych na jej redagowanie.

Mając do wyboru "okrojenie" zawartości pisma lub zmniejszenie częstotliwości jego wydawnia, zdecydowaliśmy się podnieść jego cenę.

Liczymy na zrozumienie naszych wiernych czytelników, którym staramy się dostarczać pismo o coraz bogatszej zawartości.

Od kilku miesięcy "PP" ukazuje się w zwiększonej objętości (40 stron).

Redakcja

W pierwszym tygodniu po Wielkanocy przez trzy dni gościliśmy z redakcyjną wizytą w diecezji przemysko-nowosądeckiej. Byliśmy w Sanoku, Zyndranowej, Hańczowej, Uściu Gorlickim, Gorlicach, Krynicy Górskiej.

Przeżywaliśmy radosne chwile w momentach kontaktu z prawosławnymi mieszkańcami tych ziem i uczucia smutku w zetknięciu z ich tragicznymi losami. Ludzie ci określają siebie jako Łemków bądź Rusinów. Inni nazywają siebie Ukraińcami. Przejeżdżaliśmy przez wiele wsi i miasteczek - niegdyś tętniących życiem, potem opustoszałych i znów od nowa zasiedlonych, ale już przez kogo innego. Ich bogata i piękna kultura duchowa i materialna została przez wydarzenia ostatnich dziesięcioleci wręcz zdruzgotana.

Stosując zasadę odpowiedzialności zbiorowej wysiedlono ich ze swoich domów, odebrano praktycznie cały majątek. Na nowych miejscach osiedlenia mieli się zasymilować i zniknąć jako naród. Ich domy i gospodarstwa spalono lub przejęła je ludność polska. Los ludzi podzieliły świątynie.

Do dziś ani rząd, ani parlament nie uczyniły w kierunku tej ludności gestu świadczącego choćby o próbie zadośćuczynienia za doznane przez nią krzywdy i upokorzenia. Nawet, wydawałoby się tak prosta sprawa jak zwrot będących w posiadaniu skarbu państwa lasów, nie może doczekać się rozwiązania.

Łemkowie jednak trwają. Pielęgnują swój język, tradycje, a nade wszystko wiarę. Jedną parafię tworzy tu kilkanaście bądź kilkadziesiąt rodzin. To nie przeszkadzało im podnosić z ruin część świątyń, budować nowe. Ich aktywność i zaangażowanie w życie Cerkwi, w pracę na rzecz zachowania swej tożsamości narodowej może być wzorem dla wielu mieszkańców Białostocczyzny.

Publikacje poświęcone prawosławiu na Podkarpaciu rozpoczynamy od wywiadu przeprowadzonego z władyką przemysko-nowosądeckim ADAMEM, któremu za wielką życzliwość i serdeczną gościnę składamy gorące podziękowania.

Nasze publikacje nie będą otwierać dyskusji na temat narodowej przynależności mieszkańców tych ziem. W tych sprawach kierujemy się wyłącznie wolą samych zainteresowanych, szanujemy ich własne poczucie świadomości narodowej.

Eugeniusz Czykwin

POZA BOGIEM nie mam SPRZYMIERZEŃCÓW

Z biskupem przemysko - nowosądeckim ADAMEM rozmawia ANNA RADZIUKIEWICZ

Anna Radziukiewicz:
- W końcu XVII wieku biskup Innocenty Winnicki, przyjmując unię, wnosi niejako Watykanowi w posagu ponad 3000 prawosławnych parafii. Rozległa diecezja przemyska ciągnęła się od Sambora prawie aż pod Kraków. W 1692 r. przyjmuje unię. Dziś, w trzy wieki później, na dwóch trzecich terytorium, wchodzącego obecnie w skład Rzeczypospolitej, w diecezji przemysko-nowosądeckiej jest 15 parafii prawosławnych z 34 cerkwiami. Jest to obraz tragedii jaką prawosławni przeżyli na tych ziemiach?

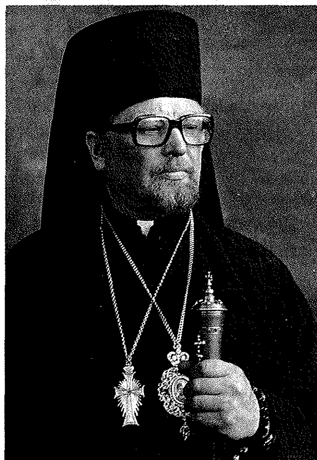
Biskup Adam: - O tak. Można powiedzieć, że w połowie dwudziestego stulecia, po wiekach wyniszczania, prawosławna wiara i kultura prawie zniknęła z mapy Podkarpacia.

- Po trzech wiekach walki z prawosławiem?

- Po ponad sześciu.

- ? Przecież cofając się o sześć wieków, przeniesiemy się do Rzeczypospolitej Obojga Narodów, państwa tolerancji religijnej, rządzonego przez dynastię Jagiellonów.

- W 1340 r. Kazimierz Wielki podbił Podkarpacie, gdzie przedtem, od XI wieku znajdowało się Księstwo Halicko-Włodzimierskie. Już wtedy dla prawosławnych zaczynają się ciężkie czasy. Kazimierz Wielki



Biskup Adam

częściowo konfiskuje ruskim bojarom ziemię i nadaje ją polskiej szlachcie katolickiej. Papież zwalnia polskiego króla z płacenia świętopietrza, za to, że nawraca Ruś na "prawdziwą wiarę chrześcijańską". Kazimierz Wielki wygania mnichów z prawosławnego klasztoru św. Onufrego w Sanoku, wygania z miasta o czterech cerkwiach. Skazuje ich na banicję. Monaster przekazuje franciszkanom. Już wtedy wytwarza się pogardliwy stosunek do wyznawców "wiary ruskiej".

Musimy pamiętać, że był to okres późnego średniowiecza. Na Zachodzie rozprawiano się z innowiercami bezpardonowo, niszczono ich, potem wprowadzono inkwizycję. Tu Kościół rzymskokatolicki, spotykając się z innym wyznaniem i kulturą, uważał ją za herezję i próbował wytępić.

- Jednak wówczas nie dochodzi jeszcze w Rzeczypospolitej do rozłamów z powodów religijnych. Wręcz przeciwnie, chociażby pod Grunwaldem w 1410 roku walczą ze wspólnym wrogiem ramię w ramię wszyscy Słowianie. Są tam i pułki ruskie - przemyskie, lwowskie. Nawet Długosz nie mógł przemilczeć faktu, że to pułki smoleńskie wytrwały najdłużej na polu walki i one ostatecznie zadecydowały o zwycięstwie.

- Niemniej to zwycięstwo i uznanie zasług nie przeszkodziło Władysławowi Jagielle w dwa lata później odebrać

cd. na str. 6

POZA BOGIEM nie mam SPRZYMIERZEŃCÓW

cd. ze str. 5

prawosławnym katedry w Przemyślu i oddać ją rzymskokatolikom. Prawosławni trwają jednak przy wierze ojców.

- Dopiero pod koniec siedemnastego wieku, czyli niemal w sto lat po podpisaniu aktu unii brzeskiej, Cerkiew prawosławna na Podkarpaciu przyjmuje postanowienia tego aktu, wprowadza unię. Tu zdecydowanie najdłużej odrzucano wszelkie tendencje unijne. Jak wytłumaczyć taką wierność wobec prawosławia?

- Być może wynika to i z tego, że chrześcijaństwo zadomowiło się na tych terenach na długo przed naszym tysiącleciem. Znana jest chociażby wzmianka, zachowana w żywotach św. św. Cyryla i Metodego, o pogańskim księciu z Wiślicy, który chrześcijanom mieszkającym po tej stronie Karpat *pakosti i diełał*. Dalej w żywotach czytamy przestrogę w stosunku do owego księcia: *Dobrze by ci było ochrzcić się na ziemi własnej, bo pod przymusem będziesz ochrzczony na ziemi cudzej. Tak też się stało.* Księstwo Wiślan zostaje w 885 roku włączone do Księstwa Wielkomorawskiego. Po wyzwoleniu się spod panowania wielkomorawskiego te ziemie, przynajmniej wschodnia ich część, zostały szybko uzależnione od książąt kijowskich. Tu więc chrześcijaństwo przenikało przez całe stulecia z dwóch kierunków - z Wielkiej Morawy i Rusi Kijowskiej. Tereny te od 1340 r. wchodziły w skład katolickiej, nie zawsze tolerancyjnej Polski, w przeciwieństwie do innych terenów ruskich, gdzie "panowali" tolerancyjni Litwini. Tutaj wierni prawosławni już od kilku pokoleń byli zahartowani w obronie wiary swych ojców, czego w Księstwie Litewsko-Ruskim nie było. Tam często Litwini przyjmowali wiarę prawosławną. Nawet po unii personalnej sytuacja religijna na Litwie była bardziej tolerancyjna aniżeli tutaj, u nas. Unię nasi przodkowie postrzegali jako pośredni sposób przechodzenia na katolicyzm. Trudno więc się dziwić, że po soborze brzeskim ludność Podkarpacia długo pielęgnowała tradycje Kościoła Wschodniego.

- Wprowadzenie unii na Podkarpaciu było procesem trudnym i długofalowym. Co głównie zadecydowało o powodzeniu tego przedsięwzięcia?

- Działalność jezuitów. Po ich sprowadzeniu do Polski zakładają oni kolegia nie na ziemiach rdzennie polskich a ruskich. Rusini, nie mając wyboru, posyłają swoje dzieci do szkół jezuickich. W ten sposób w XVII wieku dochodzi do skatolicyzowania się niemal całej ruskiej inteligencji. Przy religii greckiej, jak to się mówiło, pozostaje chłop i pop. Na tych, którzy nie pobierali już nauk też były sposoby na przyzwyczajanie do nowej wiary. W Sanoku na przykład Rusini, jeśli chcieli utrzymać się w cechach rzemieślniczych, musieli brać udział we wszystkich głównych procesjach Kościoła rzymskokatolickiego. I tak, jeśli ktoś nie poszedł na procesję Bożego Ciała, od razu zostawał wykluczony z cechu. Zwolennicy unii swój sukces mogli zawdzięczać przede wszystkim całkowitemu poparciu ówczesnej arcykatolickiej administracji.

- Były jednak rody ruskie, które wytrwale broniły prawosławia.

- Konstanty Konstantynowicz Ostrogski z Ostroga na Wołyniu był wielkim obrońcą prawosławia, jego syn Aleksander również. Niestety Aleksander, gdy wracał z Sejmu, został otruty w karczmie podczas posiłku. Jego żona wraz z dziećmi, w obawie by nie podzielić losu męża, ucieka z Ostroga i kupuje na Łemkowszczyźnie dwie wsie - Grab i Ożennę. Tu nie nazywają się oni Ostrogscy tylko Konstantynowicze.

Ale już Janusz Ostrogski, wychowywany w otoczeniu jezuitów przebieranych nawet za stangretów - skatolicyzował się. Podobnie było z Wiśniowieckimi. Kniaź ruski Dmitro Bajda Wiśniowiecki był założycielem *siczy zaporoskiej* a jego wnuk, wychowany przez jezuitów arcykatolik, w czasie powstania Chmielnickiego mordował swoich byłych współwyznawców.

- Co się działo z ponad 3000 prawosławnych parafii, które przeszły na unię?

- Stopniowo następowała ich polonizacja. Kościół rzymskokatolicki tak daleko wnikał w struktury Kościoła unickiego, że całkowicie przejął system kształcenia księży. Był czas, zanim przyszło odrodzenie, że duchowieństwo i inteligencja rozmawiała po polsku.

- Jednak pochód katolicyzmu na Wschód nie postępował bez przeszkód.



Gościliśmy u władyki Adama.
Od lewej Anna Radziukiewicz, władyka Adam, Eugeniusz Czykwin i Michał Bołtryk.

- Powstania kozackie stały się głównym sposobem na zatrzymanie tego pochodu. Wybuchały mniejsze - Kosyńskiego, Łobody, Naływajki. Ale już w czasie powstania Chmielnickiego stanęła cała Ukraina. Wówczas w pierwszym rzędzie musieli uciekać z Ukrainy wszyscy zwolennicy unii. Potem przyszły rozbiory, które zatrzymały latynizację. Rosja przywraca prawosławie na Białorusi, Ukrainie i najpóźniej, w 1875 r., na Chełmszczyźnie. Osobiście uważam, że sposób przywracania prawosławia na Chełmszczyźnie metodami administracyjnymi, z wymową tekstów liturgicznych w języku rosyjskim i w obrządku moskiewskim, nie akceptowanym przez miejscową ludność, miał swe fatalne następstwo, co potwierdziło się w 1905 roku.

- A jak wyglądała sytuacja w zaborze austriackim?

- W zaborze austriackim była o tyle korzystna dla Ukraińców czy Rusinów sytuacja, że nastąpiło zrównanie ich w prawach ze społecznością polską. Chociaż de facto całkowitego równouprawnienia nie było, ponieważ cała administracja znajdowała się w rękach polskich. Odrodzenie się Rusinów nastąpiło po Wiośnie Ludów, kiedy Austria pozwoliła na pełny rozwój Cerkwi unickiej, na kształcenie duchowieństwa.

- Czy wówczas, w sytuacji niejako rozluźnienia dyscypliny wobec Rusinów, zdarzały się próby powrotu do prawosławia?

- O tak. W 1882 r odbył się głośny tzw. proces Olgi Graban. Proces był związany z wybitną postacią, księdzem unickim o tendencjach prawosławnych - Naumowiczem. Wówczas kilka wsi przeszło na prawosławie. Proces ten jednak szybko został zduszony. Ks. Naumowicz musiał wyjechać do Rosji, gdzie został prawosławnym duchownym. Natomiast ówczesnego metropolitę Sembratowicza zmuszono do abdykacji i wyjazdu do Rzymu. Tam spędził swoje ostatnie 16 lat życia.

Przed I wojną światową znów były próby powrotu do prawosławia. Na uczynienie tego kroku odważyli się mieszkańcy wsi Ożenna i Hrab.

Austriacy szybko jednak zaplombowali cerkwie, a potem przywracano je administracji Kościoła unickiego.

- Telerhof to jedna z najtragiczniejszych kart w historii Rusinów. W tym austriackim obozie zagłady ginie w czasie I wojny światowej co pięćdziesiąty Rusin.

- Ginie tu niemal cała łemkowska inteligencja - duchowni, nauczyciele, pisarze.

- Za co?

- Wszystkim przypisywano rusofilstwo. To wystarczyło, by ginąć bez sądu i wyroku. W ten sposób został rozstrzelany w Gorlicach o. Maksym Sandowicz, do którego kanonizacji przygotowuje się prawosławna Cerkiew.

- Wróćmy jeszcze do powrotów unitów do prawosławia. Od wielu lat w polskiej prasie forsowana jest teza, że procesy te były wynikiem carskich represji. Ale w Galicji nie było cara.

- Na Łemkowszczyźnie była bardzo ciekawa sytuacja. Chociaż administracyjnie Kościół unicki należał do Kościoła Zachodniego, to jego wierni w duszy pozostawali ciągle chrześcijanami wschodnimi. Uważali siebie za prawosławnych. Kiedy w czasie nabożeństwa w cerkwi unickiej np. w Tylowej w 1926 r. zabroniono używać słowa "prawosławny" a zamiast tego próbowano wprowadzić "prawowierny", ludzie się zbuntowali. Oświadczyli, że byli i są prawosławni.

- Dwudziestolecie międzywojenne znowu zaowocowało wyłomem w Cerkwi unickiej i przechodzeniem, nieraz całych wsi, na prawosławie. Proszę określić przyczyny i rozmiary tego procesu.

- Sądzę, że główną przyczyną powrotu byłych unitów do Cerkwi prawosławnej na Łemkowszczyźnie był fakt, że administracja Cerkwi unickiej, pod naciskiem sił zewnętrznych, poczęła latynizować obrządek prawosławny. Postanowiono w tekstach liturgicznych słowo *prawosławny* zamienić na *prawowierny*, zabroniono stawiać trójramiennych krzyży, zamierzano wprowadzić kult "świętego" Josafata Kuncewicza i usuwać z cerkwi ikonostasy, itd. Wierni nie zaakceptowali również zapraszania przez duchowieństwo unickie księży rzymskokatolickich na Wielkopostne rekolekcje.

Poczynając od 1926 r. w ciągu kilku lat na Łemkowszczyźnie powstały 63 prawosławne parafie i filie. Popłoch w kręgach katolickich był tak ogromny, że w 1932 r. utworzono na Łemkowszczyźnie odrębną jednostkę administracyjną Kościoła unickiego, tzw. Apostolską Administrację Łemkowszczyzny, przywrócono słowo *prawosławny*, zrezygnowano z latynizacji obrządku. Sądzę, że powrót Łemków do prawosławia zahamował na jakiś czas próbę latynizacji Cerkwi unickiej.


Sanocka ikona Matki Bożej

- I znów następuje najtragiczniejsza, w świadomości Łemków, karta w ich historii - akcja "Wisła" - wypędzenie Łemków z ojczystych gór, w których mieszkali przez całe stulecia. Proszę określić, ile pozostało na Podkarpaciu, w wyniku akcji "Wisła", opuszczonych cerkwi - unickich i prawosławnych. Jaki spotkał je los?

- Nie wliczając Chełmszczyzny i Podlasia sądzę, że na skutek barbarzyńskiej akcji "Wisła" zostało opuszczonych około 700 cerkwi unickich i prawosławnych. Nas skazano na kulturowe wyniszczenie - całkowitą asymilację, a cerkwie na zagładę. Tak samo jak domy, zagrody, pola i nasze cerkwie zajmowali katolicy. W pierwszym okresie, kiedy wiele świątyń nie miało jeszcze swego gospodarza, bezpowrotnie stracono wiele bezcennych ikon. Szabrowano je i szmuglowano na Zachód - do Niemiec i Anglii. Dopiero gdy zorientowano się, że te ikony pochodzą z Polski, rozpoczęto akcję ich zbierania i ochrony. Niestety, było już za późno. Ocalono tylko znikomy procent ikon.

Mimo takich spustoszeń tu, w Sanoku, zgromadzono w miejscowym muzeum najwspanialszy zbiór ikon w Polsce. Ikony pochodzą głównie z opuszczonych cerkwi. Jeśli to jest tylko niewielka część podkarpackich ikon, można sobie uświadomić rozmiary dokonanej tu kulturowej zbrodni.

- Na Podkarpaciu Łemkowi zabrano wszystko - dom, pole, cerkiew i las. Tymczasem on ciągle tęsknił za swoimi górami. Wracał, gdy pojawiała się jakakolwiek szansa na ten powrót. Jak wyglądały spotkania z małą ojczyzną?

- Po październikowej odwilży Gomółka pozwolił na częściowy powrót na stare ziemie.

- Częściowy?

- Oczywiście. Ludzie przyjeżdżali wagonami z całym dobytkiem. Tymczasem te wagony plombowano i odsyłano z powrotem. Łemkowie w danej miejscowości nie mogli stanowić więcej niż kilka procent jej mieszkańców. A do województwa krakow-skiego w ogóle ich nie wpuszczano. Niektórzy wybierali więc okrężną drogę. Meldowali się w Kielcach czy Radomiu. Taki "radomianin" miał prawo do osiedlenia się i kupna ziemi. Potem okazywało się, że to "wściekły" Rusin.

- Ale jego dom był już zajęty?

- Bezpowrotnie. Mógł od osadnika kupić własny dom albo budować nowy.

- I miał jeszcze czas, żeby myśleć o cerkwi?

- Tak. On podnosił ją albo z całkowitej ruiny albo budował nową.

- Już bez kłód rzucanych mu pod nogi ze strony państwa?

- Niestety, aż do lat osiemdziesiątych na

cd. na str. 8

POZA BOGIEM nie mam SPRZYMIERZEŃCÓW

cd. ze str. 7

Rusina i jego wiarę patrzono jak na wrzód na zdrowym ciele. Obowiązywała przecież formuła państwa jednolitego narodowo.

- Trudno było erygować parafię prawosławną?

- Trzeba było najpierw napisać w tej sprawie podanie do metropolity. Metropolita przesyłał je do Urzędu do spraw Wyznań. Ten kierował ją do stosownej jednostki administracyjnej w terenie. Po czym miejscowy urzędnik przeprowadzał rozmowę z tymi, którzy ośmielili się marzyć o prawosławnej cerkwi. Jesteście grekokatolikami i chcecie pawosławnej cerkwi? - pytał.

- A byli grekokatolikami?

- Tu proces przechodzenia grekokatolików na prawosławie, rozpoczęty w okresie międzywojennym, trwał i po 1956 r. Grekokatolicy, którym długo nie pozwalano otwierać cerkwi unickich, tłumacząc im, że są katolikami i mogą iść do Kościoła rzymskokatolickiego, zwracali się do Cerkwi pawosławnej.

- Mimo kłopotów do lat osiemdziesiątych udało się erygować kilkanaście parafii.

- Raczej do lat siedemdziesiątych. Później nastąpił zastój, potem regres. Były też próby ponownego zlikwidowania Cerkwi prawosławnej na tym terenie. I tak Kościół rzymskokatolicki, w porozumieniu w władzami komunistycznymi, odebrał nam cerkiew w Polanach. Proboszcza tej cerkwi, Anatola Fedoruka, Białorusina, oskarżono o nacjonalizm... ukraiński. Na szczęście w 1980 r. nastąpiła zmiana polityki w stosunku do mniejszości narodowych i niekatolików. I to nas uratowało przed totalnym wynarodowieniem.

- Władyka też trafił w ramach akcji "Wisła" na ziemie zachodnie. Kiedy Władyka wrócił na Łemkowszczyznę?

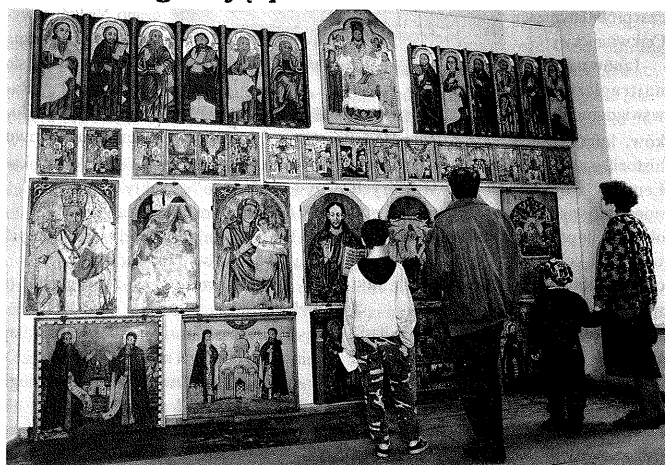
- Wróciłem tu w 1965 roku. Zostałem proboszczem w Wysowej, później w Kalnikowie. Tam pełniłem obowiązki dziekana rzeszowskiego. Rok później skierowano mnie do pracy w Sanoku i tu zostałem do dziś.

- I tu znalazła miejsce siedziba biskupa przemysko-nowosądeckiego - tuż obok sanockiego zamku, na zamkowym wzgórzu, niczym tysiąc lat temu.

- W styczniu 1983 r. zostałem wyświęcony na biskupa z wyraźnym wyznaczeniem mnie do mającej się restytuować diecezji przemysko-nowosądeckiej. Nie od razu jednak erygowno tę diecezję, ponieważ był protest w tej kwestii. Tego aktu dokonano dopiero 6 września. Podpis pod dekretem erygującym diecezję złożył

PIĘKNO godne ŚWIĘTYCH

Tyle pokoleń szukało w tych ikonach nadziei i pocieszenia. Potem nastał czas, gdy świątynie wydarto wiernym a ikony zabrano z cerkwi. Zamieniono je w eksponaty. Nikt teraz przed nimi nie czyni znaku krzyża, nikt nie klęczy. One mają dostarczać przeżyć estetycznych. Miejsce duchownego zajął przewodnik.



Sanocka kolekcja ikon należy do najwspanialszych w Europie. Zgromadzono tu ikony pochodzące z niezwykle płodnej i bardzo ciekawej szkoły - kijowskiej. Kolekcja powstała w tym wieku. Część ikon zgromadzono przed wojną w Muzeum Towarzystwa Łemkowskiego oraz Galerii Malarstwa Ukraińskiego, mieszczącej się w sanockim muzeum na zamku. Po wojnie, po akcji "Wisła", na Podkarpaciu zostało setki opuszczonych cerkwi - unickich i prawosławnych. Jedne ikony szabrowano i przemycano na Zachód, inne pozostawiano na pastwę losu. Nie były one potrzebne katolikom, zajmującym te świątynie.

Na szczęście znaleźli się ludzie, którym to bezcenne piękno, godne świętych, nie było obojętne. Podjęli się trudu ocalenia jeszcze nie rozgrabionych, jeszcze nie do końca zdewastowanych ikon. **Byli to pracownicy sanockiego muzeum.** I choć smutny jest los ikony odartej z duchowości, ikony - eksponatu, to dzięki tym ludziom możemy je jeszcze oglądać. Tu, w muzealnej pracowni, doko-

ówczesny przewodniczący Rady Państwa Wojciech Jaruzelski, nie było bowiem osoby z Urzędu do spraw Wyznań, która chciałaby tę decyzję przypieczętować własnym podpisem.

- Ilu jest wiernych w diecezji Władyki?

- Około pięciu tysięcy, tyle ile może być w jednej parafii na Białostocczyźnie.

- Jaki jest teraz stan stosunków ekumenicznych na tym terenie?

- O dziwo, po osiemdziesiątym roku mamy spokój. Kościół rzymskokatolicki nie wywiera na naszą społeczność żadnych nacisków. Państwo nie poświęca nam żadnej polityki, widząc chyba naszą małość i niemoc.

- W kim widzi Władyka sprzymierzeńca swoich poczynań?

- W Bogu. Poza Panem Bogiem i wiernymi Cerkwi prawosławnej nie mam sprzymierzeńców. Muszę dodać, choć zabrzmi to może paradoksalnie, pomagają nam finansowo protestanci ze Szwajcarii.

- Dziękujemy za rozmowę.

W Supraślu wobec unii

"Monaster supraski w dziejach Cerkwi prawosławnej" - taki był tytuł międzynarodowego sympozjum w Supraślu w ubiegłym roku.

W tym roku od 2 do 5 czerwca będzie trwała sesja naukowa "Bractwa wobec unii brzeskiej. 400-lecie Bractwa Bohojawleńskiego w Bielsku".

Bogaty program będzie realizowany w Bielsku Podlaskim, Supraślu i Zabłudowie.

Organizatorzy tych przedsięwzięć chcą, aby podobne sesje naukowe odbywały się także w następnych latach.

Tegoroczna sesja rozpocznie się w monasterskiej cerkwi o godz. 8.00 Liturgią św. celebrowaną przez arcybiskupa białostockiego i gdańskiego **Sawę**.

O sytuacji Cerkwi przed wprowadzeniem postanowień soboru brzeskiego i po wprowadzeniu w życie tego aktu będą podczas sympozjum mówili świetni znawcy problemu, m.in. prof. prof. **Aleksander Naumow** z Krakowa, **Jarosław Isajewicz** z Kijowa, **Jan Leśny** z Poznania, **Jurij Łabyncew** z Moskwy.

Autorzy wielu referatów skupią swoją uwagę na roli bractw w życiu Cerkwi - zarówno tych z XVII wieku jak i współczesnych.

Każdemu dniu obrad będzie towarzyszyła wspólna modlitwa.

Sympozjum zakończy spektakl teatralny oparty na motywach dziejów Bractwa Bohojawleńskiego w Bielsku i koncert pieśni cerkiewnej.

Zamknięcie imprezy nastąpi w Bielsku Podlaskim.

(ar)

nano ogromnej pracy konserwatorskiej. Zabezpieczono setki ikon. Z wielu z nich zdjęto późniejsze warstwy, odsłaniając bezcenne XVI i XVII-wieczne przedstawienia.

W Sanoku na zamku zgromadzono 749 ikon. Wystawianych jest ponad 200. Czy ekspozycja jest zmieniana? Otóż nie. Zdejmowane są tylko niektóre ikony - zazwyczaj te, które wymagają kolejnej konserwacji. Wówczas ich miejsce zajmują te zgromadzone w magazynach. Niestety, okazuje się, że zdecydowana większość ikon nie eksponowanych to - jak określają muzealnicy - destrukty, czyli ikony bardzo mocno zniszczone, wręcz nie nadające się do konserwacji.

Szczególną rangę sanockiej ekspozycji nadaje bezprzecznie duży zbiór ikon pochodzących z XV i XVI wieku. To tu znalazła się najstarsza zachowana w polskich zbiorach ikona. Pochodzi ona z pierwszej połowy XV wieku i przedstawia Zaśnięcie Matki Bożej. Tu z tego samego wieku znajdziemy jeszcze ikonę świętego Mikołaja, Matki Bożej Hodegatrii z Doliny, Chrystusa Pantokratora z Nowosielc, Chrystusa Pantokratora z Wujskiego. W tych ikonach z całą mocą czuje się wielowiekowe dziedzictwo sztuki bizantyjskiej. Jeszcze ikony szesnastowieczne wyróżniają się pięknem środków malarskich, siłą duchowości.

W ikonie XVII-wiecznej pojawia się wpływ sztuki zachodniej. Ale w tym wieku ikona jeszcze się broni. Ikonopiscy, zapewne w atmosferze walk polemicznych z Kościołem zachodnim, utrzymują kontakty z prawosławnymi ośrodkami w Grecji, Serbii i z Atosem.

Niestety XVIII wiek przynosi powszechny kryzys sztuki tworzonej na użytek Cerkwi. XIX wiek niesie w malarstwie ikonowym g łęboki regres.

Oglądam sanocką kolekcję ikon. Potem reprodukcje tychże ikon zamieszczone w niezwykle starannie wydanym albumie. Regres malarstwa ikonowego na przestrzeni od XV do XIX wieku jest wyraźnie widoczny. Coraz mniej chodzi o to, by w ramach ustalonego kanonu uzyskać maksymalną siłę duchowego wyrazu, przypominać o nieustannej obecności Chrystusa i świętych. Coraz bardziej dochodzi do głosu jedynie plastyczna strona wyrazu.

Zastanawiam się, jak można upowszechniać tezę, że postanowienia soboru brzeskiego z 1596 roku wprowadzane były po to, by ratować upadające prawosławie.

Anna Radziukiewicz

IKONY W OLSZTYNIE

W sali Marcina Kromera olsztyńskiego zamku odbył się odczyt pt. "Wybrane problemy ikony ruskiej". Jego autorka, **Ełła Pawłowna Winokurowa** jest historykiem sztuki, znanym specjalistą w zakresie problematyki ikony staroobrzędowców.

Ełła Winokurowa, urodzona na Syberii, ukończyła Akademię Sztuk Pięknych w Moskwie. W Olsztynie, dla studentów Wyższej Szkoły Pedagogicznej, autorka prelekcji mówiła o staroobrzędowcach mieszkających od połowy XX wieku w Wojnowie koło Mrągowa. Podczas wykładu prezentowano slajdy ikon i krzyży staroobrzędowców.

Prelegentka przedstawiła także krótki rys historyczny rozwoju ikony na Rusi. Mówiła o wybitnych ikonopiscach: **Teofanie Greku, Andreju Rublowie i Dionizym.**

Olsztyńskie muzeum posiada zbiór 72 ikon. Większość pochodzi z XIX wieku.

Andrzej Gawryluk

SZCZĘŚCIE OJCA ANTONIEGO

część II



Syberia. Ojciec Antoni (w środku) z matuszką i córeczką wraz ze swoim następcą o. Matwiejem Rokowym i parafianami.

Blisko siedem lat przebywał o. Antoni na Syberii. - *Chciałem tam pozostać, z ludźmi, którym służyłem* - wspomina. - *O powrocie zadecydowało ostatecznie zdanie matuszki, która tęskniła bardzo za rodziną.*

W końcu kwietnia 1946 roku repatrianci mieli już spakowany swój skromny dobytek. Oczekiwali na podstawienie pociągu. U o. Antoniego zjawiła się grupa Sybiraków.

- *Dorogoj nasz batiuszka* - mówią z żalem - *uczyłeś nas, że dobry pasterz nie opuszcza swoich owiec, a widzimy, że zostawiasz nas bez opieki.*

- *Ależ kochani moi!* - odpowiedział o.Antoni. - *Nigdy bym nie wyjechał bez pożegnania i nie będąc pewny, że macie duchownego opiekuna. Czekam na niego i nie wyjadę do tego czasu zanim nie przyjedzie wasz nowy swiaszczennik.*

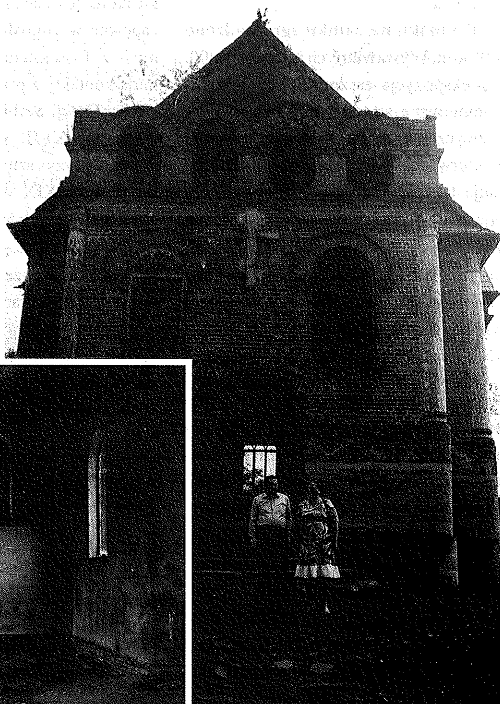
Słowa te uspokoiły parafian.

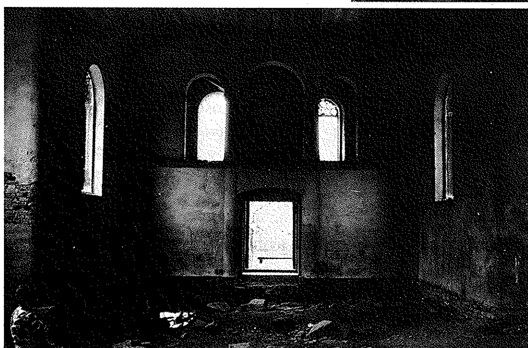
9 maja, równo w rok po zakończeniu wojny, na stację w Kuszmurumie podstawiono wagony. Ludzie - wspomina o.Antoni - z radością, spokojnie bez żadnych kłótni zajęli w nich miejsca. Wszyscy cieszyli się, że oto wracają do domu. W tym dniu o. Antoni, wraz z przybyłym na jego miejsce o. **Matwiejem Rokowym** odsłużył swoją ostatnią Liturgię na Syberii. Po jej zakończeniu wszyscy parafianie odprowadzili batiuszkę na stację. Wokół wagonu zebrał się tłum. Ludzie trzymali w rękach zerwane w stepie polne tulipany. Ktoś zaproponował, by odśpiewać modlitwę. Najpierw z wagonu, a następnie podchwycona przez ludzi na peronie, popłynęła melodia i słowa. Śpiewano "*Pod Twoju miłost'*", "*Nie prochodimaja wrata...*," "*Nynie odpuszczajeszy Władyko...*" i wiele innych pieśni religijnych, których nauczył tych ludzi o.Antoni. Ludzie płakali a śpiew wyrażał moc i siłę ducha tego narodu. Każdego podchodzącego o.Antoni błogosławił. Rankiem 10 maja pociąg ruszył, pozostawiając smutnych ludzi. Wagon, w którym jechał o.Antoni przepełniony był młodzieżą odprowadzającą swego *batiuszkę* do najbliższej stacji - Amaj Karagaj. Żegnając się z młodymi ludźmi, z okna wagonu o.Antoni powiedział:

- *Kochani moi. Bądźcie z Bogiem a Bóg będzie z wami i życie wasze będzie szczęśliwe i radosne.*

Żegnaj Kuszmurumie, żegnaj Siemioziorko, żegnaj "gościnna syberyjska ziemio". Rozpoczął się powrót do kraju.

Spotkanie z ojczyzną o.Antoniego nie było łatwe. W Terespolu nad Bugiem wszyscy repatrianci poszli do punktu Czerwonego





Cerkiew św. Dymitra Sołuńskiego w Boguszy (lata 60.)

Krzyża, gdzie rozdzielano żywność. Kierujący punktem miejscowy aptekarz **Pankle** wypytywał przybyszy o ich losy. Na koniec pytał każdego o wyznanie. O. Antoni pozostał w wagonie. O chleb dla jego rodziny poprosiła **Anna Pachowicz** pełniąca w czasie podróży rolę sekretarki o.Antoniego. Na pytanie aptekarza - a kto racz ten Tatijewski - Anna Pachowicz, kobieta zacna i prostolinijna odpowiedziała: - *To prawosławny ksiądz, Polacy wybrali go na swego przewodnika, wraca z nami do Polski.*

- *Dla popów, Moskali i kacapów nie ma u nas chleba. Niech wracają skąd przybyli* - usłyszała w odpowiedzi.

Zdarzenie to przywołało w pamięci o.Antoniego sceny sprzed wojny, kiedy to nie raz i nie dwa słyszał hasła faszyzującej prawicy polskiej: "Polska dla Polaków", "Polska katolicka", "Moskale i kacapi won z Polski". Smutne wspomnienia rodziły też pytania: Jaki będzie teraz stosunek do prawosławnych obywateli? Czy znów usłyszy propozycję "przejdź na wiarę rzymskokatolicką a świat będzie dla ciebie otwarty"? Z takimi trwożnymi myślami odbywał o.Antoni dalszą podróż przez Łódź, Kalisz, Poznań aż do Stargardu Szczecińskiego. Tu jego podopieczni rozproszyli się. Wcześniej o.Antoni załatwił dla każdego z nich zaświadczenie starosty, upoważniające do bezpłatnej podróży koleją.

Podczas święceń o.Antoni, jak każdy duchowny, otrzymał od biskupa swój krzyż kapłański. Podążając za Chrystusem przyrzekł nieść go do końca życia. I chociaż decyzja kancelarii metropolitalnej w Warszawie, kierująca go na Łemkowszczyznę, zmuszała do rozstania z matuszką i córką, przyjął ją z pokorą.

Był czerwiec 1946 roku. Na Podkarpaciu coraz częściej dochodziło do starć, płonęły domy, ginęli ludzie.

-*Na całej Łemkowszczyźnie* - wspomina o.Antoni - *było wówczas tylko dwóch prawosławnych duchownych: staruszek o.* ***Dymitr Chylak*** *w Izbach i niestrudzony sługa Boży o.* ***Stefan Biegun*** *we Florynce. Właśnie do Florynki, dużej łemkowskiej wsi leżącej na trasie z Grybowa do Krynicy Górskiej, miałem* dotrzeć. *Miejscowe władze nie zezwalały na przyjazd, ani tym bardziej na stały pobyt, kierowanych tu duchownych. Chyba Duch Święty mnie natchnął bym nie zgłaszał się ani do starostwa, ani do gminy. Dotarcie do Florynki nie było sprawą prostą. Nie kursowały pociągi. Nie było stałej komunikacji samochodowej.*

Szczęśliwie o. Antoniemu przytrafiła się ciężarówka wioząca węgiel do Krynicy. Kierowca za godziwą zapłatę zgodził się przewieźć o.Antoniego do Florynki. Czekający w szoferce o. Antoni zobaczył, że z jego kierowcą rozmawia dwóch wojskowych - oficer i żołnierz. Po chwili usłyszał od kierowcy propozycję:

- *Jeśli ksiądz chce to może jechać z żołnierzem z tyłu na węglu. W kabinie pojedzie pan oficer.*

Na miejscu, we Florynce oficer nieprzyjemnym tonem oświadczył, że na plebanię pójdą razem. Ojciec Stefan Biegun był zajęty pieczeniem prosfor. Gdy ujrzał wchodzącego w asyście wojskowych o.Antoniego zbladł, wałek do ciasta wypadł mu z rąk. Był przekonany, że o. Antoni jest aresztowany i że przyszła na niego kolej.

Oficer w sposób grubiański zażądał dokumentów.

- *Pokazałem* - mówi o.Antoni - *swój przedwojenny dowód osobisty i zaświadczenie, w którym wypisana była formuła zobowiązująca władze wojskowe i cywilne do pomocy repatriantom. To przekonało oficera. Zostawił nas w spokoju. Serdecznie uściskaliśmy się z o. Stefanem.*

Rozpoczęła się trudna, codzienna praca. Duszpasterskiej opiece o.Antoniego powierzono mieszkańców m.in. wsi Kamienna, Czyrna, Banica, Królowa Ruska, Bogusza. Dwie ostatnie "klinem" wchodziły w teren dużej parafii rzymskokatolickiej w Ptaszkowej. Proboszcz tej parafii czynił wszystko, by utrudnić życie prawosławnym i zmusić o.Antoniego do opuszczenia Łemkowszczyzny. Ludność prawosławna była przekonana, że to z jego inspiracji działają bandy grabiące i palące obejścia Łemków.

Mimo że odmawiano mu stałego zameldowania - sekretarz gminy na prośbę o meldunek odrzekł: *Moskali i popów my nie meldujemy i wstęp dla takowych jest surowo wzbroniony,* o. Antoni zdecydował się na przeniesienie z Florynki do Boguszy. Ludność Boguszy i Królowej Ruskiej z radością przyjęła tę decyzję. Mieszkańcy uspokoili się, bo jak powiadali: Mamy swego *jehomościa*, który odprawia chwałę Bożą i uczy nasze dzieci religii w szkole.

W międzyczasie przyjechała w odwiedziny matuszka z córką **Diną**. Odwiedziny zamieniły się w pobyt stały. Nadeszła też decyzja o stałym zameldowaniu. Była to reakcja starosty na skargę o.Antoniego, który przedstawił brutalne traktowanie ludności, zwłaszcza prawosławnych duchownych, przez miejscowe władze. Niestety, życie niosło nowe bolesne doświadczenia.

Było listopadowe popołudnie. Do plebanii wtargnęło czterech mężczyzn w mundurach Wojska Polskiego.

- *Mamy nakaz przeszukać dom, gdyż ukrywana jest tu broń palna. Ksiądz w ciągu 24 godzin musi opuścić Łemkowszczyznę. Za niewykonanie rozkazu kula w łeb!*

- *Nigdzie stąd nie wyjadę zanim nie otrzymam decyzji władz mojej Cerkwi. Chętnie przyjmę śmierć za prawdę Bożą, za wiarę prawosławną, za wszystkich wyznawców prawosławia* - usłyszeli odpowiedź ojca Antoniego.

U nieproszonych gości dało się wyczuć zmieszanie. I wtedy zadzwonił cerkiewny dzwon. Już wyraźnie zdenerwowani "żołnierze Wojska Polskiego" spytali: - *Po co dzwonią?*

- *Widocznie parafianie dowiedzieli się o was* - odpowiedział o.Antoni. - *Dzwonią na trwogę. Po chwili już ich nie było.*

Jak miły i drogi jest głos cerkiewnego dzwonu. Niezliczoną ilość razy jego dźwięki pomagały i ratowały ludzi w nieszczęściu i biedzie. I tym razem przyszedł w sukurs kapłanowi.

O.Antoni o napadzie na plebanię napisał do metropolii. W grudniu otrzymał decyzję przenoszącą go z Boguszy do Terespola nad Bugiem. 19 grudnia, w dzień św. Mikołaja, pożegnał się z wiernymi. Opuszczając Boguszę, żegnając się z Łemkowszczyzną, o.Antoni słyszał głos łemkowskiego dzwonu po raz ostatni.

Zanotował: **Eugeniusz Czykwin**

O cudownym źródle, cudownym odnowieniu Ikony i haniebnej kradzieży

Piatienka, położona nieopodal wsi Folwarki Tylwickie w parafii Topolany, do dziś przyciąga setki wiernych. Do znajdującej się tam cerkwi na cmentarzu i kaplicy ze świętym źródełkiem - miejsca kultu prawosławnych - w dzień dziesiątego piątku po Wielkanocy przybywa najwięcej wiernych.

PIATIEŃKA - - znaki BOŻEJ MOCY

Historia tego sanktuarium sięga początków XVIII wieku. W owym czasie przez zachodnie obszary Wielkiego Księstwa Litewskiego i Podlasia przechodzila fala morowego powietrza. Tradycja mówi o zdziesiątkowaniu ludności pobliskich okolic. Według niej, w czasach szalejącej epidemii, **dzieciom pasącym pod lasem bydło ukazała się kobieta z dzieciątkiem na ręku i oznajmiła, aby pozostali przy życiu mieszkańcy wsi wybudowali na skraju lasu kaplicę. Z opisu, dzieci zrozumiały, że owa postać to Matka Boża z Dzieciątkiem.** Ludzie zaczęli budować kaplicę w miejscu objawienia. Od tego momentu nikt z mieszkańców nie padł ofiarą zarazy. W wybudowanej kaplicy pojawiło się źródełko, mające moc uzdrawiania. Po ustaniu epidemii, wdzięczni za ocalenie mieszkańcy wsi, wybudowali cerkiew.

Inna, spisana w końcu XIX wieku, tradycja mówi, że w czasie morowego powietrza w 1707 roku, **jednej chorującej dziewczynce ukazana była przepowiednia, ażeby pozostali przy życiu ludzie oczyścili miejsce zabrudzone - to epidemia ustanie. Gdy mieszkańcy wsi oczyścili wskazane przez dziewczynkę źródełko, epidemia ustała.** Wkrótce obok niego wybudowana została cerkiew poświęcona świętej męczennicy Paraskiewy (Piatnicy) - nazywanej potocznie *Piatki*. Po epidemii, wdzięczni Bogu mieszkańcy ufundowali na pobliskiej *Kniaziowej Górze* cerkiew św. Borysa i Gleba. Wyświęcenie nowej cerkwi w Folwarkach odbyło się 12 lutego 1744 r. Dokonał tego archimandryta słucki, zarządzający wówczas Cerkwią prawosławną na tym obszarze.

Obok cerkwi na kolonii wsi Folwarki Tylwickie istniały dwie inne świątynie parafialne: w Zabłudowie i Topolanach.

Parafia w Topolanach powstała z fundacji Radziwiłłowskiej i wkrótce przeszła na unię. Wraz z budową cerkwi piatnickiej pozwolono w 1707 roku *"dla ludu, tej wiary starożytnej trzymającego się zbudować cerkiew w Potoce i swiaszczennika w tejże cerkwi dla odległości miejsca od Zabłudowa swego mieć"*. Uwzględniając fakt, że przed fundacją cerkwi potockiej, parafia topolańska przyjęła unię a monaster zabłudowski nie był w stanie zapewnić wystarczającej opieki duszpasterskiej, cerkiew na *Kniaziowej Górze* należała do nowopowstałej parafii w Potoce. Być może budowa kaplicy i cerkwi potockiej była wyrazem głębokich doznań religijnych ludzi ocalałych z epidemii.

Nieprzypadkowa jest data budowy pierwszej cerkwi na terenie sanktuarium. Cerkiew piatnicka została ufundowana po tym, jak parafia potocka przystąpiła do unii (1744 r.). Prawosławni mieszkańcy Folwark i innych miejscowości wybudowali sobie świątynię, którą jurysdykcyjnie podporządkowali ihumenom monasteru Zaśnięcia NMP w Zabłudowie. Taki stan przetrwał do 1866 roku. Po likwidacji zabłudowskiego monasteru i powrocie parafii potockiej do prawosławia, cerkiew piatnicka weszła ponownie pod administrację proboszczów potockich. W latach 1866-1918 była filią cerkwi potockiej. Na terenie sanktuarium w 1819 r. parafianie wybudowali cerkiew św. św. Borysa i Gleba, cerkiew Podniesienia Krzyża Świętego oraz nową kaplicę św. Paraskiewy obok źródełka.

Po 1918 roku nastąpił nowy podział parafialny. Po likwidacji parafii potockiej jej filialne cerkwie w Topolanach i Piatience włączone zostały do parafii zabłudowskiej.

W 1929 r. cerkiew piatnicka stała się ponownie obiektem pielgrzymek za sprawą cudownie odnowionej ikony Chrystusa Ukrzyżowanego. W czasach carskich ikonę tę przywiózł z Rosji nauczyciel miejscowej szkoły - Bujko, który zamieszkał u Zofii Trochimczuk w Folwarkach Wielkich. Nauczyciel otrzymał ikonę od swojej matki. W 1914 r. poszedł do wojska, a ikonę zostawił u Trochimczuków. Była ona stara i zniszczona, stąd też gospodarze wynieśli ją do stodoły. **23 lipca 1929 r. wydarzył się cud, za sprawą którego ożyła dawna tradycja Piatienki jako ośrodka kultowego. Ikona lśniła, ramy jej wyglądały jakby były świeżo złocone.** Wydarzenie to stało się na tyle głośne, że ikonę poddano wszechstronnym badaniom. Powołana komisja rządowa nie wykazała żadnej ingerencji ludzkiej. Ikonę w wielotysięcznej procesji przeniesiono do cerkwi w Piatience. Tam stała się obiektem licznych pielgrzymek mieszkańców Podlasia, Grodzieńszczyzny i Wołynia. **Ten bezcenny wizerunek Chrystusa Ukrzyżowanego został skradziony podczas włamania do cerkwi w 1972 roku.** Podobny los podzieliło wiele innych ikon i ksiąg liturgicznych.



Piatienka. Rys. Władysław Pietruk. Repr. z książki "Kościół prawosławny w Polsce dawniej i dziś".

Od 1940 r. cerkiew piatnicka należy do parafii topolańskiej. Wraz z migracją w okresie powojennym ludności tamtych okolic do miast, sanktuarium nie jest już tak licznie odwiedzane przez wiernych. Rocznica 150-lecia konsekracji pierwszej cerkwi na *Kniaziowej Górze* daje nam jeszcze jedną okazję do refleksji. **Czy Piatienka, w której dwukrotnie z woli Bożej pokazana została Jego moc, ma pozostać w zapomnieniu, czy ponownie stać się miejscem naszego duchowego odrodzenia.**

Antoni Mironowicz

"POMNIK W KRAKOWIE?"

Jako stały czytelnik Waszego miesięcznika czuję się zaproszony do dyskusji w związku z propozycją budowy pomnika Apostołów Słowian, świętych **Cyryla i Metodego**, zamieszczoną w artykule księdza dr. A.Znoski pt. "Pomnik w Krakowie?" opublikowanym w numerze majowym "Przeglądu Prawosławnego".

Zgadzam się w całej pełni z treścią artykułu i całkowicie solidaryzuję się z przedstawioną przez autora ideą. Nie ulega wątpliwości, że święci Bracia Sołuńscy zasługują na to, by na ziemi polskiej stanął ich pomnik. Każdy, kto zna ich życie i dzieło, wie dobrze, że zasługi ich są przeogromne, a przesłanie - zawsze aktualne. Wiele o tym napisano i pewnie wiele będzie się jeszcze pisać, mnie zaś w sposób szczególny fascynuje ich niezwykła mądrość misjonarska i zadziwia ich głęboko ewangeliczna wizja Kościoła Chrystusowego.

Cieszę się - jako katolik - że do tej wizji Kościoła nawiązał w szerokim zakresie Sobór Watykański II w swej eklezjologii. Trzeba to mocno podkreślić, że Apostołowie Słowian budowali Kościół Boży w taki sposób, jak czynili to pierwsi Apostołowie i ich uczniowie. Jest to dla nas wiecznie aktualny wzór. Oczywiście, zasługi tych wielkich Misjonarzy dla kultury i cywilizacji narodów słowiańskich mają fundamentalne znaczenie. A poza tym są to przecież - jak się powszechnie określa - ostatni święci niepodzielonego jeszcze Kościoła. Ich świetlane postacie ewokują bardzo mocno gorące pragnienie przywrócenia pełnej jedności i pokoju w Kościele Chrystusowym.

Pamięć o Apostołach Słowian w Kościele katolickim była i jest, szczególnie w ostatnich czasach, bardzo żywa. W swoich dokumentach wypowiadali się na ich temat papieże **Leon XIII, Pius XI, Jan XXIII, Paweł VI** i **Paweł II**. To właśnie Jan Paweł II wystawił Braciom Sołuńskim wiecznotrwały pomnik w postaci encykliki "Slavorum Apostoli" wydanej w 1100 rocznicę śmierci św. Metodego i podpisanej 2 czerwca 1985. To również ten papież ogłosił Świętych Braci współpatronami (obok św. Benedykta) Europy, o czym był uprzejmy wspomnieć ks. dr Znosko. Jestem przekonany, że encyklika "Slavorum Apostoli" może być interesującą i odkrywczą lekturą dla niejednego czytelnika prawosławnego.

W nawiązaniu do artykułu ks. dr. A.Znoski pragnę wspomnieć, że Ojciec w tej encyklice wymienia również Kraków. Wypowiadając się na temat języka starocerkiewnosłowiańskiego, pisze: *"Był również używany w Kościele św. Krzyża w Krakowie, przy którym osiedlili się słowiańscy Benedyktyni. Tutaj ukazały się pierwsze drukowane w tym języku księgi liturgiczne"* (21).

W tym kontekście warto także dodać, że św. Cyryl-Konstanty zmarł w Rzymie i tam, w bazylice św. Klemensa, spoczywają Jego doczesne szczątki. Na podstawie decyzji papieża Pawła VI (1976) część relikwii św. Cyryla została przekazana do Salonik, miejsca urodzenia świętego. Pamiątkę liturgiczną obydwu Braci Kościół zachodni obchodził do niedawna 7 lipca. Po Soborze Watykańskim II, w wyniku reformy kalendarza liturgicznego, święto zostało przeniesione na 14 lutego, który - historycznie biorąc - jest dniem śmierci św. Cyryla. W tym dniu Ojciec św. corocznie odwiedza bazylikę św. Klemensa, by oddać cześć relikwiom św. Cyryla.

Przy okazji tych informacji chcę jeszcze nadmienić, że Katolicki Uniwersytet Lubelski wydał w 1991 roku dwutomowe opracowanie "Cyryl i Metody, Apostołowie i Nauczyciele Słowian". Tom pierwszy zawiera studia i artykuły (pokłosie jubileuszowego roku Cyrylo-Matodiańskiego), w tym również autorstwa J.E. Arcybiskupa Sawy, zaś drugi zawiera biografie Cyryla i Metodego, dokumenty papieskie i dokumenty Kościołów lokalnych. Jest to również publikacja pomnikowa, godna uważnej i głębokiej lektury.

Dodam jeszcze, że w ostatnich latach kilku nowo wybudowanym kościołom katolickim nadano tytuł i wezwanie św. Cyryla i Metodego.

Wracając do koncepcji ks. dr. A.Znosko, pragnę z satysfakcją podkreślić, że budowa pomnika w Krakowie byłaby materialnym i trwałym świadectwem naszej pamięci i czci dla Wielkich Misjonarzy słowiańskiej Europy. Należy tą propozycją zainteresować oficjalne czynniki administracyjne Krakowa, zwłaszcza środowiska kulturalne i naukowe miasta, nie pomijając oczywiście instytucji kościelnych. Wyrażam przekonanie, że będzie to przyjęte z otwartością i życzliwością.

I tu moje nieśmiałe pytanie: A może powinna to być świątynia o charakterze ekumenicznym?

W każdym razie pragnę ogromnie, aby ta inicjatywa i jej realizacja obudziła we wszystkich Słowianach, niezależnie od narodowości i wyznania, poczucie wspólnoty, jedności i braterstwa. "Niech będzie przypomnieniem, jak mało nas dzieli, jak wiele łączy" (Ks. dr A.Znosko).

Szanownej Redakcji składam wyrazy głębokiego szacunku i serdeczne życzenia paschalnej radości i pokoju. Szczęść Boże!

Marian Majerczak
(Racibórz)

Logika Nowego Ładu Europejskiego

Na początku maja irański jumbo jet dostarczył do Zagrzebia 60 ton broni przeznaczonej dla bośniackich Muzułmanów. Informacje te podał dziennik "Washington Post".

Państwa Europy zachodniej i USA stanowczo egzekwują embargo wobec Serbii, nawet na dostawy żywności i lekarstw, w tym dla umierających niemowląt. Nie zareagowały na rewelację o pogwałceniu embarga na dostawę broni do republik byłej Jugosławii. Poprzednio ujawniono, że w bośniackiej wojnie brały udział regularne oddziały armii chorwackiej. Próbowano z tego powodu zastosować sankcje wobec Chorwacji, ale temu stanowczo sprzeciwiły się Niemcy.

12 maja Senat USA uchwalił zniesienie zakazu na dostawę broni do Bośni.

(ecz)

W "Polskim Dniu" obchodów rocznicy bitwy, 18 maja, obok hierarchów i duchowieństwa rzymskokatolickiego wzięli udział przedstawiciele innych wyznań. Po mszy celebrowanej przez prymasa Polski Józefa Glempa za dusze poległych żołnierzy i pomyślność ojczyzny modlili się biskup Kościoła augsbursko-reformowanego Jan Szarek, ks. ppłk. Michał Dudicz z Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego i przedstawiciel społeczności żydowskiej.

ŚWIĘTY BOBOLA i 50 rocznica bitwy pod MONTE CASSINO

W Warszawie obchody zwycięskiej bitwy połączono z uroczystościami ku czci św. Andrzeja Boboli. W "religijno-patriotycznej" uroczystości, 14 maja, relikwie oraz figurę Andrzeja Boboli przeniesiono z Cytadeli do katedry polowej. Przybyli na nią marszałkowie Sejmu i Senatu, ministrowie, generalicja, przedstawiciele ruchów katolickich, uczestnicy bitwy. Mszy św. przewodniczył prymas Józef Glemp. Zarówno prymas jak i bp. **Głódź** w swoich homiliach działalność i postawę Andrzeja Boboli, Romualda Traugutta i żołnierzy spod Monte Cassino zinterpretowali jako świadectwo "wierności ideałom Jezusowej Ewangelii, broniącej w ten sposób godności człowieka i prawdziwej wolności ojczyzny".

Andrzej Bobola żył w pierwszej połowie XVII wieku. Okres ten był tragicznym rozdziałem w historii Rzeczypospolitej. W toku długotrwałej wojny na wschodnich kresach, przybierającej również cechy religijnej, zginęło wiele tysięcy ludzi. Obie strony prowadziły walkę bez pardonu. Autor relacji o zdobyciu przez Kozaków Pińska w 1648 r. stwierdza np., że miasto "...złupiono i zdziesiątkowano straszną rzezią. Polacy odbili go wkrótce, mszcząc się podobnie nad Czernią i Kozactwem". W tej wojnie ginęli duchowni i zakonnicy, przede wszystkim pozostający wierni zdelegalizowanemu po akcie unii brzeskiej prawosławiu, w którego obronie wystąpili Kozacy. Ginęli i rzymskokatolicy, szczególnie "misjonarze" nawracający prawosławną ludność na unię. Jaki był wówczas stan umysłów i stosunki w Rzeczypospolitej Obojga Narodów najlepiej świadczą relacje ówczesnych nuncjuszy papieskich w Polsce. Jeden z nich, **de Torres,** pisał w 1622 roku w swym sprawozdaniu do Rzymu: "Niepodobna wyrazić, jak lud ruski nienawidzi łacinników".

Jednym z "misjonarzy" nawracających prawosławnych Rusinów był jezuita Andrzej Bobola. W okresie wezbranych fal nienawiści został on zamordowany przez Kozaków w 1657 roku w Janowie Poleskim pod Pińskiem. Jego kanonizacja odbyła się w 1938 roku. Kościół rzymskokatolicki i władze państwowe uroczystościom kanonizacyjnym i sprowadzeniu relikwi do Polski nadały jednoznacznie antyprawosławny charakter.

W odezwie kardynała **A.Hlonda** w związku z kanonizacją Andrzeja Boboli czytamy: "...za wzorem św. Boboli powinniśmy pracę dla jedności Kościoła wśród potomków bohaterskich unitów poprzeć walnie, szczerze, bez lęku, bez pogłębiania nieporozumień obrządkowych, bez spychania tego wielkiego zagadnienia na tory współzawodnictwa o prestiż i wpływy. Fatalnym błędem byłoby tworzenie polskiego prawosławia na cmentarzysku unii".



Podczas uroczystości pod Monte Cassino. W środku ks. ppłk Michał Dudicz

Autorka wydanej z okazji kanonizacji broszury "Apostoł Polesia" -niepokalanka s. **Maria Alicja** stwierdza: "Oto już lat dwadzieścia z górą, jak na tej zatrutej jadem prawosławia ziemi spracowany Apostoł dobywa mozolnie kiełki ducha, przydeptane brutalną racicą wschodniej schizmy". W atmosferze antyprawosławnej histerii przystąpiono do burzenia prawosławnych świątyń.

Na cmentarzu pod Monte Cassino leżą wspólnie polegli za wolność ojczyzny polscy żołnierze. Na grobach prawosławnych przeważają białoruskie i ukraińskie nazwiska. Oddając swe życie za "prawdziwie wolną ojczyznę" żołnierze ci wierzyli, że ojczyzna, jak matka, uszanuje każdego. Jak przyjęliby próbę połączenia ich ofiary ze śmiercią Andrzeja Boboli? I jak obecnie żyjący prawosławni, szczególnie prawosławni żołnierze Wojska Polskiego, mają odbierać tego typu uroczystości?

Eugeniusz Czykwin

Rodzina katolicka...?

W listopadzie ubr. zaproponowano stronie prawosławnej udział w Międzynarodowym Kongresie Rodziny i przedstawienie swojej wizji rodziny. "Rodzina jako mała cerkiew" - referat pod takim tytułem przygotowali prof. **Michał Małofiejew** i dr **Jan Zieniuk**. Tuż przed kongresem stronę prawosławną poinformowano, że taki referat nie mieści się w programie.

Na kongres do Warszawy przyjechał unita z Moskwy i przedstawił temat: "Rodzina jako mała cerkiew...". Wystąpienie przyjęto z wielkim zainteresowaniem.



Прападобная Еўфрасіння ігумення Полацкая

Трапар

Подражающи дванадесятолетна дванадесятолетну Христу, учившему во святилищи Божию слову, наследовала еси, Евфросиние, Славу временную и земнаго обручника оставльши и вся миская призревши, краснейшему паче всех Христу себе уневестила еси, крест вземше, путем ангельскаго жития шествующи и многия к Нему наставляющи, во благоухании мира в Небесный Чертог востекла еси, идеже моли, Егоже возлюбила еси, о чтущих благочестно память твою.



У нядзелю, 5 чэрвеня (23 мая па старомну стылю), праваслаўнымі беларусамі ўся го свету ўшаноўваецца памяць прападобнай Еўфрасінні, ігуменні Полацкай. Яна праслаўілася як апякунка жаночага манаства.

З даўніх часоў і ў нашыя дні беларускі народ услаўляе прападобную Еўфрасінню Полацкую як нябесную заступніцу Зямлі Беларускай і малітоўніцу перад Усявышнім Госпадам Богам за ўсіх беларусаў.

Галіна Тварановіч

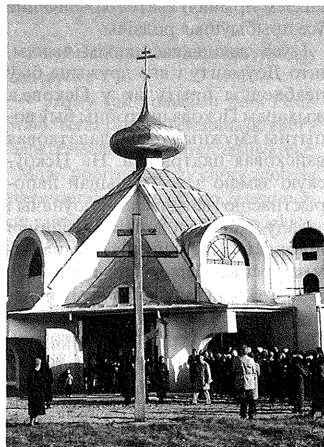
У храме

Свячы гарачую слязу,
духмяны жар васковы,
і жар вільготны пачуцця
прыкмецяць чуйныя анёлы.
І долу ані кроплі не спадзе
са шчырага твайго памкнення
твае ўзнёслае душы малення.

*

Стыхія слова, колеру і гуку
ў нябачнае імклівасці
над кожнае душой віхурыць,
шукае уваходу, каб натхнення
іскрынка творчая зазззяла
ва ўсякай Божае істоце.

Кожны. Усе.
Мы - тайна.
Збалелая тайна
зямлі і нябёс.



Царква св. Еўфрасініі Полацкай у Беластоку

АБАРОНЦА ПРАВАСЛАЎЯ

Князь Доўмант-Цімафей належыць да натхнёных Госпадам абаронцаў нашай святой веры праваслаўнай ад засілля яе смяротных ворагаў. Ён адзін з ахвярных умацавальнікаў праваслаўнае Царквы і нястомных будаўнікоў храмаў.

Завілы і цяжкі быў шлях князя Доўманта да святога Праваслаўя. Паходзіў ён з князёў літоўскіх, што панавалі ў Нальшчанскім краі, які ахопліваў паўночна-заходнюю ўскраіну беларускіх зямель. Падчас узмацнення Наваградскага княства як зачатка будучай магутнай Старабеларускай дзяржавы - Вялікага княства Літоўскага за панавання князя Міндоўга, Доўмант быў адным з самых дзейсных яго памочнікаў. Аднак з бегам часу паміж Міндоўгам і Доўмантам пачаліся спрэчкі ды здарылася сямейная драма, бо Міндоўг сілком адабраў у Доўманта жонку, - усё гэта давяло да трагедыі: Доўмант пазбавіў жыцця Міндоўга і яго двух сыноў. Старэйшы Міндоўгавы сын Войшалк, помсцячы смерць бацькі і братоў, як падае летапіс:" І здабыў Войшалк зямлю Літоўскую. Тады блажэнны князь Доўмант са сваёй дружынай і з усім домам сваім пакінуў айчыну сваю, Літоўскую зямлю, і прыбег у Пскоў".Трагічныя, здавалася б, уцёкі князя з 300 сем'ямі яго родзічаў, па волі Божай аказаліся выратавальнымі і для іх і для праваслаўнай Пскоўшчыны. Як чытаем у таго ж летапісца, князь "ачнуўся, як са сну, са служэння ідалам, ён быў ахрышчаны ў імя Айца і Сына і Святога Духа ў храме Святое Троіцы і дадзена яму было імя ў святым хрышчэнні Цімафей. Разам са сваім князем прынялі святое хрышчэнне ўсе прыбыўшыя родзічы.

І ўсё складвалася такім чынам, што Доўманту і яго дружыне быў неабходны прытулак у Пскове,а жыхарам Пскова патрэбны быў вопытны і мужны князь і дадатковая вайсковая падтрымка. На Пскоўскую зямлю з усё большай напорыстнасцю і заядласцю з поўначы і захаду наступалі дацкія захопнікі і лівонскія (інфланцкія) рыцарымечаносцы. Пад пагрозаю захопу апынуліся суседнія рускія і беларускія землі. Пскавіцяне ў асобе князя Доўманта-Цімафея і яго дружыне ўбачылі адпаведнага военачальніка дзеля пакіравання іхнім непазбежным змаганнем за сваю незалежнасць і паставілі яго сваім князем. Ужо ў першых баях пскоўскіх дружын Доўмант-Цімафей паказаў сябе як таленавіты і прадбачлівы.

Пачаўшы з першай, пасля кожнай перамогі ён ставіў царкву ў імя таго святога, у дзень ушанавання якога трыумфавалі пскоўскія вoі над ворагам, Пскоўскай зямлі і сталіцы пачало прыбываць усё болей дастойных храмаў.

У мірны час князь Доўмант-Цімафей нястомна клапаціўся пра справы свае новай айчыны. Перш за ўсё пра ўмацаванне яе абароны. Дзякуючы яго старанням за некалькі гадоў Пскоў ператварыўся ў непрыступную крэпасць, а ўся краіна ўзбагацілася рознымі важнымі абароннымі збудаваннямі. Адначасна князь заўсёды падкрэсліваў, што падстава магутнасці народа - гэта яго вера, яго духовая моц. Таму ён клапаціўся пра ўмацаванне праваслаўнае веры, аўтарытэт Царквы і духавенства.

Аднак на мірную стваральную працу ў тую цяжкую для праваслаўнага свету пару прыпадалі толькі кароткія перапынкі паміж крывавымі бітвамі за яго існаванне. Гэтак у 1269 г. пад сцены Пскова падышлі ў значнай сіле лівонскія рыцары, але пскавіцяне на чале са сваім князем здолелі іх не толькі адапхнуць ад свайго горада, але і разграміць.У наступным годзе пад Псковам з'явілася 18-тысячная армія рыцараў мечаносцаў, як гаворыць летапісец: " на конях, у суднах і лодках, з парокамі (машынамі для разбурання ўмацаванняў - іс), імкнучыся зняволіць дом Святой Тройцы, а князя Доўманта ўзяць у палон, а вояў пскоўскіх мячамі пасекчы, а спакойны і безабаронны люд - жанчын і дзяцей - паланіць і ў няволю звесці". Невялікае пскоўскае войска вымушана было само супрацьставіцца гэтай узброенай самай сучаснай на тадышні час зброяй каталіцкай навале, якая пад выглядам знішчэння "схізматыкаў" намагалася запаланіць рускія і беларускія землі. Тады, як падаюць хронікі, князь Доўмант даверыўся волі Божай, прынёс свой меч да падножжа прастола пскоўскага сабора Святой Тройцы, папрасіў бласлаўлення свайго духоўніка ігумена Ісідара, узяў асвячоную зброю і рушыў з малалікай пскоўскай дружынай супраць ворага.Натхнёныя верай пскавіцяне за прыкладам свайго князя біліся адзін за дзесяцёх. Захопнікі не спадзяваліся такой адчайнай атакі, яны пад націскам пскавіцян разбегліся з-пад горада, ледзь пазбіраўшы сваіх пабітых і параненых. Пасля гэтага паражэння рыцарымечаносцы каля трынаццаці гадоў не адважваліся нападаць на Пскоўскую зямлю.

Толькі 1299 годзе, калі рыцарымечаносцы разведалі, што ў старэнькага пскоўскага князя пахіснулася здароўе, рушылі на Пскоўскую зямлю. Яны забівалі праваслаўных, знішчалі цэрквы і манастыры, рабавалі ўсё, што мела якую-небудзь каштоўнасць. Яны напалі на безабаронны манастыр Святога Спаса, забілі ігумена з семнаццаццю манахамі. Князь Доўмант сабраўся з рэшткамі сваіх старэчных сіл і так пакіраваў бітвай, што пскавіцяне, як за колішніх часоў, разграмілі захопнікаў. Пасля гэтай перамогі блажэнны князь пажыў яшчэ два месяцы і "адыйшоў да Бога ў вечнае жыццё ў месяцы маі 20 дня" (па новаму стылю - 2 чэрвеня). Летапісец піша пра яго: "Быў ён бязмерна літасцівы, любіў святчэннікаў, упрыгожваў цэрквы, успамагаў убогіх і ўсе святы набожна праводзіў, за сіротаў і ўдоваў заступаўся і пакрыўджаным дапамагаў".

Пасля смерці князя Доўманта-Цімафея яго мошчы былі ўслаўлены Госпадам цудамі. Пры іх, ускладзеных у пскоўскім саборы Святой Тройцы, хворыя і калекія людзі праз свае шчырыя малітвы аздараўляліся. Блажэнны князь Доўмант-Цімафей ушаноўваецца да сённяшняга дня святым заступнікам Пскова. У 1480 годзе да Пскова наблізілася аграмадная лівонская армія. Тады, як падае легенда, аднаму набожнаму пскавіцяніну з'явіўся ў сне і сказаў:" вазьміце пакрыццё з мае грабніцы, абнясіце яго тры разы вакол горада з крыжамі і не бойцеся". Калі гэта было зроблена, захопнікі былі разбіты і выгнаны з Пскоўскай зямлі. Гэтак жа сталася і ў 1582 годзе, калі польскі кароль Стэфан Баторы аграмаднай арміяй трымаў ў аблозе Пскоў, засыпаў яго гарматнымі ярдамі, спрабаваў праламаць яго сцены. Пскавіцяне гінулі сотнямі і тысячамі, але звяртаючыся да свайго заступніка Доўманта-Цімафея і молячы Госпада, абаранілі свой горад з яго праваслаўнымі святынямі - кароль Стэфан Баторы са сваёй арміяй вымушаны быў адступіць.

Памяць святога благавернага кня зя Доўманта-Цімафея правас-лаўныя ўшаноўваюць 2 чэрвеня па новаму стылю (20 мая - па старому стылю.

(іс)

Ks. **Jerzy Szurbak:** - Chciałbym podkreślić klasyczność ruchów dyrygentki **Anny Makac** z chóru przy klasztorze żeńskim w Białymstoku. Chór zrobił na mnie pozytywne wrażenie.

Prof. **Romuald Twardowski**, przewodniczący jury:

- Chór z Tartu był bezbarwny. Czy to wina dyrygentki? Bo przecież chyba nie całego chóru?

Dialog jurorów w środę wieczorem

PEREŁKA
Z OPTINOJ PUSTYNI

Ks. Jerzy Szurbak: - Ukraiński chór ze Złotonoszy zaprezentował prawdziwe cerkiewne śpiewanie. Szczególnie wyróżniłbym wykonanie pieśni "Angieł wopijasze" i "Radujtiesia ludije".

Prof. Romuald Twardowski: - Zaobserwowałem małą stagnację w przypadku chóru z cerkwi Świętego Ducha w Białymstoku. Chór z Kaliningradu śpiewał ostrożnie i kulturalnie. Dyrygent dyrygował dziwacznie.

Ks. Jerzy Szurbak: - Moim zdaniem było to zbyt szybkie śpiewanie. Natomiast, jeśli chodzi o chór soboru Świętej Trójcy z Hajnówki - to zaprezentowano nam koncert monotematyczny, w miarę śpiewania odnosiłem coraz lepsze wrażenie.

Prof. Romuald Twardowski: - Zdaje się, że chór jest w okresie stagnacji.

Prof. Jerzy Szurbak: - Trudno być wciąż na wysokim poziomie.

Prof. Romuald Twardowski: -Perełką wieczoru była pieśń Optinoj Pustyni "Dnieś wisit na drewie" w wykonaniu młodzieżowego chóru z Wrocławia pod dyrekcją **Aleksandra Chudobina.**

Ks. Jerzy Szurbak: - We Wrocławiu jest dużo utalentowanej młodzieży. Jestem dobrego zdania o tym chórze.

Chórem wieczoru był dla mnie zespół pod dyr. **Aleksandra Łysynkiewicza** z parafii św. Mikołaja w Białymstoku. Wielki plus stawiam przy wykonaniu pieśni "Angieł wopijasze".

Zanotował Michał Bołtryk



Łemkowie, zarówno po słowackiej jak i polskiej stronie granicy śpiewają podczas nabożeństw wszyscy. Nie znają, w naszym rozumieniu, pojęcia chóru cerkiewnego. Na zdjęciu parafianki z Jarobiny ze Słowacji, położonej w odległości 15 km od Krynicy Górskiej. **Fot. Piotr Zientara**

LUDZIE I FESTIWAL

Ks. dziekan **Antoni Dziewiatowski:**

- Pamiętam pierwsze hajnowskie spotkania z muzyką cerkiewną w starej świątyni. Były one na miarę tamtej cerkwi. Od tego czasu zbudowaliśmy sobór, którego architektura i wystrój są podziwiane przez ludzi z całego świata. W tej świątyni odbywa się Festiwal o światowej renomie. Hajnówka, niegdyś mała osada, teraz miasto z Festiwalem na skalę światową. Czego więcej chcieć?

Jan Leszczuk, pracownik Muzeum Białoruskiego w Hajnówce:

- Już trzeci rok jestem przy Festiwalu. W 1992 roku opiekowałem się chórem z Kijewo-Pieczerskiej Ławry. Większość członków chóru, to mnisi. Wielkie wrażenie zrobił na mnie ich spokój i siła duchowa. Festiwal to dla mnie i wielu ludzi w Hajnówce wielkie święto.

Mikołaj Bajko, inżynier:

- Przy Festiwalu byłem od początku. Pierwszy miał się odbyć w styczniu 1982 roku. Ale stan wojenny przeszkodził temu. Dopiero w maju udało się go zorganizować. Było skromnie, chaotycznie, w drewnianej cerkiewce. Z każdym rokiem - dzięki uporowi garstki entuzjastów - Festiwal rozrastał się. Każdego roku opiekuję się jakimś chórem. Teraz mam grupę z Bułgarii.

Sergiusz Charkiewicz, emerytowany nauczyciel:

- Szósty rok pomagam przy Festiwalu. Teraz jadę do Terespola po chór z Sankt Petersburga. Mam szczęśliwą rękę. "Moje" poprzednie trzy chóry zdobyły pierwsze miejsca. Liczę na to, że tegoroczny zajmie odpowiednio wysoką lokatę.

Ks. **Grzegorz Sosna** z Ryboł:

- Do Hajnówki przyjeżdżam każdego roku. Jestem zbudowany występami naszej młodzieży. Młodzi dyrygenci, młodzi chórzyści - to mnie cieszy najbardziej. Smuci mnie, jako bibliografa, wciąż małe zainteresowanie Festiwalem prasy ogólnopolskiej.

Zanotował **MB**

Nabożeństwem celebrowanym przez proboszcza soboru Świętej Trójcy ks. Antoniego Dziewiatowskiego oraz odśpiewaniem pieśni "Gaude Mater Polonia" i "Bogarodzica" rozpoczęto otwarcie XIII Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Cerkiewnej w Hajnówce.

Inauguracja XIII Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Cerkiewnej

BEZ GRANIC

- Cerkiewna muzyka musi trafiać do serca wierzącego. Nie może ona spychać w cień modlitwy. Należy nawiązywać do tej tradycji, kiedy cerkiewny śpiew był wyrazem żarliwej modlitwy - powiedział w czasie inauguracji Festiwalu Metropolita Warszawski i całej Polski **Bazyli**.

Metropolita pobłogosławił Festiwal. Dodał, że jego wielkim zadaniem jest wyłuskiwanie owych ziarenek złota, nagromadzonych w ciągu wieków w cerkiewnym śpiewie.

Wiceminister Kultury i Sztuki **Michał Jagiełło** zwrócił podczas inauguracji uwagę na to, że prawosławie jest częścią historii Polski.

- Wspierając ten Festiwal chcę powiedzieć, że Rzeczpospolita Polska szanuje wszystkie swoje dzieci - również prawosławnych Białorusinów, Ukraińców czy Polaków. Stara się wspierać ich życie duchowe - zauważył wiceminister Jagiełło. -To, że przybyli tu tak liczni przedstawiciele administracji państwowej, wojska, policji, że są reprezentanci Kościoła rzymskokatolickiego, jest dowodem na to, że jesteście u siebie. Zaś ta muzyka rozbrzmiewa ponad jakimikolwiek podziałami.

Obecny na inauguracji pastor dr **Eugen Voss**, do niedawna dyrektor szwajcarskiego Instytutu "Wiara w drugim świecie" i jego założyciel stwierdził, że hajnowski Festiwal stanowi ogromny wkład w odrodzenie wschodnioeuropejskiej kultury i, że ma on miejsce akurat w Hajnówce jest faktem znamiennym, ponieważ miasto to znajduje się akurat na granicy między kulturą Wschodu i Zachodu. Eugen Voss postawił problem, czy to miasto nie mogłoby się stać miejscem wspólnego śpiewania chrześcijan Wschodu i Zachodu. Wówczas światło, które bije od hajnowskiego Festiwalu jeszcze bardziej rozsławiłoby tę imprezę w całym świecie - stwierdził pastor.

Dyrektor Festiwalu **Mikołaj Buszko** otrzymał z rąk metropolity Bazylego



Podczas inauguracji. Wicewojewoda Białostocki Andrzej Gajewski wręcza pamiątkowy medal festiwalowy metropolicie Bazylemu. **Fot. Piotr Zientara**

order II stopnia Równej Apostołom św. Marii Magdaleny z ozdobami przyznany przez Synod Biskupów Cerkwi prawosławnej w Polsce. Ordery II stopnia otrzymali **Stanisław Pawlik**, ko mendant rejonowy policji w Hajnówce, **Olga Rygorowicz**, wójt gminy Hajnówka i **Eugeniusz Saczko**, dyrektor Liceum Ogólnokształcącego z białoruskim językiem nauczania. Orderem III stopnia udekorowano red. **Annę Radziukiewicz** z "Przeglądu Prawosławnego".

Odznaki "Zasłużony działacz kultury" otrzmali: ks. **Antoni Dziewiatowski**, ks. **Michał Niegierewicz** z Hajnówki, **Irena Parfieniuk** z Hajnowskiego Domu Kultury, ks. **Anatol Szydłowski**, proboszcz parafii prawosławnej w Warszawie na Woli i ks. **Jerzy Szurbak**, dyrektor artystyczny Zespołu Muzyki Cerkiewnej.

Pamiątkowe medale festiwalowe wręczono metropolicie Bazylemu, arcybiskupowi białostockiemu i gdańskiemu **Sawie**, arcybiskupowi łódzkiemu i poznańskiemu **Szymonowi**, wiceministrowi Michale Jagielle, proboszczowi parafii rzymskokatolickiej w Hajnówce **Alfonsowi Trochimiakowi**, ks. **Anatolowi Szydłowskiemu** i Państwowemu Chórowi im. G. Szyrmy z Mińska.

Chór im. G. Szyrmy z Mińska pod dyrekcją prof. **Ludmiły Jefimowej**, jako laureat I nagrody ubiegłorocznego Festiwalu wystąpił z inauguracyjnym koncertem.

(kar)

LISTA SPONSORÓW

W poprzednim numerze przedstawiliśmy listę sponsorów Festiwalu. W tym numerze jej ciąg dalszy:

Parafia Prawosławna Zmartwychwstania Pańskiego w Bielsku Podlaskim, Urząd Gminy w Narewce, Parafia Prawosławna św. Mikołaja w Białymstoku, Urząd Gminy w Czyżach, Bank Przemysłowo-Handlowy S.A. Kraków, Jan Grygoruk (Białystok), Urząd Gminy w Czeremsze, Parafia Prawosławna Białystok - Starosielce, Urząd Gminy w Dubiczach Cerkiewnych, Parafia Prawosławna w Narewce, Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna w Makówce, Przedsiębiorstwo Usługowo-Handlowe "Emma", Borowik (Hajnówka).

GŁOS LUDZKI
- najdoskonalszym instrumentem

Chrystus wraz z uczniami swymi śpiewał psalmy. Kościół prawosławny nigdy nie używał przy nabożeństwach instrumentów muzycznych. Tak było w starożytności chrześcijańskiej, za czasów Apostołów i Mężów Apostolskich, jak też w okresie Soborów Powszechnych.

W ciągu prawie 2000 lat istnienia chrześcijaństwa Powszechny Kościół Prawosławny przygarniał do siebie ludzi z różnych kontynentów, różnych ras, jednakże nigdzie przy nabożeństwach nie używano instrumentów muzycznych. Głos ludzki przekazuje najgłębsze uczucia.

Tak jest w Kościołach Grecji, Rosji, na Ukrainie i Białorusi, ale także w Chinach, Japonii i Korei.

Po drugiej wojnie światowej, po upadku kolonializmu w Afryce, nastąpiło niezwykłe zjawisko. Misjonarze rzymskokatoliccy i protestanci różnych odłamów, nie mogą teraz poszczycić się większymi osiągnięciami misyjnymi, natomiast żywiołowo wzrosło zainteresowanie Kościołem prawosławnym. Wschodni Prawosławny Patriarchat Aleksandryjski przy pomocy Arcybiskupa Greckiego w Stanach Zjednoczonych oraz Kościołów Greckich w Grecji i na Cyprze pozyskał wielu wiernych.

Tak jest w Kenii, Tanganice, Ugandzie i innych krajach. Liczni Murzyni są biskupami i księżami, rozwija się swoiste budownictwo sakralne, charakterystyczna murzyńska muzyka sakralna, ale i tam nie sięga się po instrumenty muzyczne podczas nabożeństw.

W Rzeczypospolitej za czasów wprowadzania postanowień soboru brzeskiego po 1596 r. próbowano na Białorusi i Ukrainie, w ramach latynizacji obrządku greckiego, wprowadzać do nabożeństwa wschodniego organy. Wierni odrzucili ten projekt.

Muzyka cerkiewna jest wielkim duchowym skarbem Kościoła prawosławnego. Wyraża najgłębsze uczucia, wielbi Boga, Matkę Bożą i naszych pocieszycieli - świętych Pańskich. W radości i smutku pozwala wznieść się z modlitwą do Boga.

Gdy w tym roku, w dniu święta na cześć świętego Mikołaja, 22 maja, zacznie się pod cudownymi sklepieniami soboru Św. Ducha kolejny Międzynarodowy Festiwal Muzyki Cerkiewnej - wznieśmy szczerą modlitwę za człowieka, który całym jestestwem swoim oddał się tej gigantycznej pracy, wspomnijmy dyrektora Festiwalu **Mikołaja Buszkę**. Niech Bóg też wzmacnia siły niestrudzonego proboszcza o.mitrata **Antoniego Dziewiatowskiego**, dzięki którego pracy i kierownictwu powstał tak wspaniały sobór Świętego Ducha. Wielu, bardzo wielu pracuje przy organizacji kolejnych Festiwali. I za ich również wznieśmy swoje modlitwy.

ks. dr Mikołaj Lenczewski (senior)

TO COŚ WSPANIAŁEGO

Obecny na tegorocznej inauguracji Festiwalu prof. **Zbigniew Religa** stwierdził:

- Ten Festiwal to coś wspaniałego. Nie spodziewałem się, że doznam tylu wzruszeń. Naturalna sceneria wnętrza cerkwi Świętej Trójcy jest znakomitym tłem do Festiwalu. Hajnówkę opuszczam z żalem, że nie mogłem być do ostatnich chwil inauguracyjnego koncertu. Jutro, już o godzinie siódmej muszę przystąpić do operacji w klinice w Zabrzu.

Pragnę, z okazji pobytu w Polsce wybitnych chirurgów - a stosunkowo często odwiedzają oni nasz kraj - zaprosić ich do Hajnówki aby zwiedzili sobór i usłyszeli tę wspaniałą muzykę cerkiewną.

Wypowiedź zanotował
Bohdan Hryniewiecki

Ps. Przypomnijmy, że dwa lata temu, w Krajowej Loży Liderów, rankingu promującym najpopularniejsze osoby w kraju, znaleźli się obok siebie - wybitny kardiochirurg prof. Zbigniew Religa i dyrektor Hajnowskiego Domu Kultury **Mikołaj Buszko**. M. Buszko został wytypowany przez redakcję "Gazety Współczesnej" jako przedstawiciel północno-wschodniej Polski.

TAJEMNICZY GREK

Do Hajnówki, a potem na Festiwal, dotarł tajemniczy Grek. Wkrótce okazało się, że to **Yannis Filopoulos**, wysłannik Ministerstwa Kultury Grecji.

Yannis Filopoulos jest zwyczajnym sędzią sądu w Atenach. Ale ...ten sędzia ukończył studia muzyczne w Grecji i dyrygenturę w Londynie, zajmuje się komponowaniem, jest promotorem muzyki polifonicznej w Grecji. W świecie muzycznym uchodzi za eksperta w dziedzinie muzyki prawosławnej. Jest wielkim entuzjastą prawosławia.

Yannis Filopoulos słyszał, że w Polsce jest niewielka społeczność prawosławna, więc zjawił się tu, w Hajnówce. Szukał kontaktu z polskimi kompozytorami muzyki cerkiewnej. Muzyka prawosławna - według Yannisa Filopoulosa - zawiera ogromny ładunek mistyczny i płynie z serca do serca.

W OKU CYKLONU

Mikołaj Buszko

Zaczyna pracę nad kolejnym Festiwalem już w trakcie trwającego Festiwalu. Potem czuwa nad całością, prowadzi koncerty (na zmianę z ks. **Michałem Niegierewiczem**), wita i żegna gości, udziela wywiadów, bywa na ogniskach. Przy tym wszystkim myśli, jak zdobyć pieniądze na ten i kolejny Festiwal.

Irena Parfieniuk

Przez cały rok prowadzi sekretariat Festiwalu(jest równocześnie kierownikiem działu usług HDK i kadrową). W czasie Festiwalu kieruje biurem organizacyjnym. O skali przedsięwzięcia nad którym czuwa świadczą liczby: 1130 chórzystów, 50 osób różnych (jurorzy, goście, dziennikarze...). Ludzie, którymi kieruje Irena podczas Festiwalu, to: wszyscy pracownicy HDK, 30 opiekunów chórów, 50 społeczników z Hajnówki i okolic, 40 osób młodzieży z Bractwa Prawosławnego.

Irena "zgrywa" całość. Przekazuje chóry opiekunom, dzwoni do służb granicznych (jeśli grupa ma kłopoty), wysyła uczestników na noclegi (w Hajnówce, Białowieży, Bondarach i Białymstoku) a także wydaje prowiant na ognisko. Spotkać ją można w biurze o każdej porze.

Sławomir Kaliszuk

"Trzyma" kasę(jest głównym księgowym w HDK).

Zastać go można w biurze przy liczeniu i wypisywaniu kartek na posiłki, telefonowaniu do banku.

Rościsław Kuncewicz

Kierownik administracyjny HDK. Zajmuje się m.in. nogłośnieniem i oświetleniem pomieszczenia, w którym odbywają się koncerty, dba o transport. Jemu podlegają sprawy wydawnicze, reklamowe (znaczki, torebki, widokówki, medaliony...).

Każdego dnia można kupić przed soborem i w biurze kasety z nagraniami z koncertów z poprzedniego dnia.

Mało kto wie, że to zasługa Rościsława Kuncewicza i jego współpracowników.

Halina Wojskowicz

Zastępca dyrektora do spraw merytorycznych w HDK. Od 1990 roku (wtedy zaczęła pracować w HDK) przygotowuje foldery na każdy Festiwal. Na początku maja materiały do programu są już prawie gotowe, później kilka korekt i folder trafia do zainteresowanych. Potem wysyła teleksy do mediów informując o Festiwalu (w tym roku wysyła 40 teleksów). Halina opracowuje również program koncertów towarzyszących dla chórów, które wystąpiły w konkursie.

Halina Wojskowicz: - *W tym roku będzie czternaście koncertów w różnych miastach Polski. Dyrektor Mikołaj Buszko wpadł na pomysł mini festiwalu (bez jurorów) w Białymstoku. Pomysł został zaakceptowany przez arcybiskupa* ***Sawę****. W czwartek, piątek i sobotę w cerkwi Świętego Ducha w Białymstoku odbywają się koncerty chórów (dziesięciu). Cieszy mnie rokroczne zainteresowanie naszymi koncertami katolickiego środowiska w Łapach.*

Halina Wojskowicz zajmuje się także częścią rozrywkową Festiwalu. Każdego wieczoru wyrusza z chórzystami na ognisko do Starej Białowieży.

Michał Bołtryk

PIERWSZE KROKI
W BIAŁYMSTOKU

Festiwal zbliżył się do Białegostoku! Przez trzy dni od czwartku do soboty w cerkwi Świętego Ducha trwają koncerty chórów występujących na przesłuchaniach w Hajnówce. W tym roku koncertuje tu dziesięć chórów.

Wydaje się, że pomysł dyrektora Festiwalu **Mikołaja Buszki** co do repliki imprezy w Białymstoku, okazał się trafiony. Przynajmniej tak twierdzili ci, którzy przyszli na koncerty.

Cerkiew była wypełniona, ale nie po "brzegi", prowadzenie koncertów wymagałoby jeszcze dopracowania (chodzi o męską stronę konferansjerki), występujące chóry różniły się między sobą poziomem. Ale, jak twierdzi prof. **Romuald Twardowski**, te gorsze są niezbędnym tłem, tworzą kontrast, na którym widać mistrzowstwo innych zespołów.

Atmosfera koncertów w Białymstoku jeszcze daleko odbiega od tej towarzyszącej hajnowskim przesłuchaniom. Ale to dopiero pierwsze kroki.

(sas)

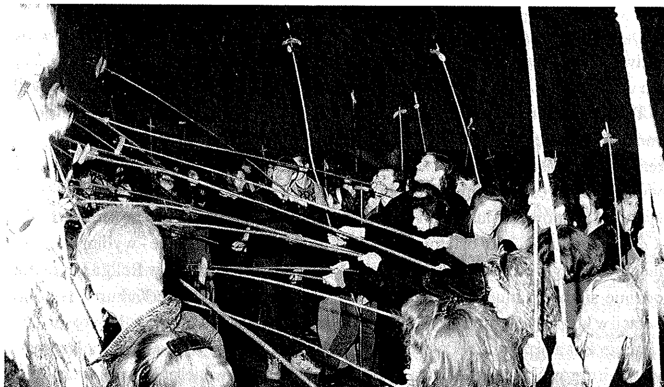
PŁONIE OGNISKO

Co wieczór, około dziewiątej, **Halina Wojskowicz** i białowiescy myśliwi witają chórzystów.

Dwaj myśliwi - leśnicy grają na rogach hejnały (powitanie myśliwskie, marsz św. Huberta i koncert hubertowski).

Potem płonie ognisko, pieką się kiełbaski na patykach (każdego wieczoru jest zjadanych około 50 kilogramów kiełbas i 600 bułek).

Niestety, komary każdy odgania sam od siebie. **(mb)**



GAZETA FESTIWALOWA



HAJNÓWKA '94

GAZETA MIĘDZYNARODOWEGO FESTIWALU MUZYKI CERKIEWNEJ W HAJNÓWCE
MAJ 1994 Nr 2(4)



XIII Międzynarodowy Festiwal Muzyki Cerkiewnej w Hajnówce trwa.
Fot. Piotr Zientara

Czwartek

NADMIAR DOBRYCH CHÓRÓW

Bomba wieczoru

Prof. Romuald Twardowski, przewodniczący jury:

- Przebogaty wieczór, dużo pretendentów do najwyższych nagród. Znakomici Grecy z Filadelfii, dobry chór ChAT-u z Warszawy, przyzwoity chór katedry św.Aleksandra Newskiego z Presova na Słowacji, Bułgarzy (z Wydziału Teologii na Uniwersytecie w Veliko Tyrnovo) śpiewali interesująco, mieli piękne głosy.

Bombą wieczoru był dla mnie chór Nowospasskiego monasteru z Moskwy. Ogromna siła głosowa. Czuło się w ich śpiewie łatwość muzykowania i radość z tego co robią.

Chór diecezji białostocko-gdańskiej jest na pewno w dobrych rękach (dyr. **Bazyli Dubec**).

"Mokranjac" z Belgradu - bez rewelacji ale poziom przyzwoity.

Gratulacje należą się chórowi "Schola Cantorum Bialostociensis".

Rewelacyjny bas

Ks. **Jerzy Szurbak**, juror:

-Koncert zaczął się wyjątkowo. Mieliśmy przyjemność usłyszeć muzykę Cesarstwa Bizantyńskiego. Byliśmy u źródeł prawosławia.

Grecy śpiewający w "Romeiko Choral Ensemble" - to dla mnie absolutne odkrycie. ChAT zaprezentował ambitny program. Chór z Presova zrobił krok do przodu w rozwoju. Wielką klasę pokazali Bułgarzy w drugiej części swojego programu. Absolutnie w samych superlatywach mogę mówić o chórze z Nowospaskiego monasteru z Moskwy. To gwiazda wieczoru, a może i całego Festiwalu.

Rewelacją było solo basowe **Aleksandra Łysynkiewicza** z Białegostoku.

Wiele dobrego można powiedzieć o rozśpiewanych dziewczynach pani dyrygent Violetty Bieleckiej. Prawie wszyscy dyrygenci byli bardzo dobrzy.

Nadmiar...

Wacław Panek, juror:

Dzień rozterek ...z powodu nadmiaru dobrych chórów. Prawie wszyscy wykonawcy na wysokim poziomie.

Notował **Michał Bołtryk**
(wypowiedzi nie autoryzowane)

Piątek

NIE BYŁO REWELACJI

Andrzej Dyrdał, sekretarz jury:

- Moje typy to:

1. Nowopołocki Chór Kameralny z Białorusi
2. Chór Dziewczęcy "Sokoliata" z Rybińska
3. Cappela Musicae Antiquae Orientalis z Poznania.

Stefan Kopa, muzyk, opiekun jednej z grup:

- Poziom wyrównany. Ale dwa chóry bardzo dobre: "Sokoliata" i z Nowopołocka.

Wyróżniłbym znakomite, niepowtarzalne, wykonanie przez chór z Nowopołocka pieśni **Romualda Twardowskiego** "Chwalitie imia Gospodnie".



Chór Krestowozdwiżeńskiego soboru z Kaliningradu występuje w cerkwi Świętego Ducha w Białymstoku **Fot. Marek Dolecki**

O replice hajnowskiego Festiwalu piszemy w notatce (na ostatniej stronie) "Pierwszy krok w Białymstoku".

Ks. Jerzy Szurbak, juror:

- Nie było rewelacji. Chór "Sensus Musicus" z Lęborka zaprezentował ciekawy program, ale w sposób mało cerkiewny. Zestaw pieśni, jakie wykonał "Copernicus" z Torunia chyba przerósł ich możliwości.

Pochwaliłbym chór "Alteracja" z Plewen (Bułgaria) zwłaszcza za to, że propaguje utwory swoich kompozytorów.

Koncertu dziewcząt (12-16 lat) z chóru "Sokoliata" słuchałem z niekłamanym zachwytem. Zdumiewały mnie ich znakomite alty.

Ambitny program chóru z Poznania (w tym dwa prawykonania utworów Romualda Twardowskiego - "Chwalitie imia Gospodnie" i "Osanna").

Chór z Nowopołocka wykonał przepięknie brzmiący program: wspaniałe solo **Maji Msyrchanjan** w utworze "Sie nynie" - **A. Rutowa** "Pieśń", "Sława wo wysznich Bogu" - **J. Dobrowolskiego** wykonana przez chór z Nowopołocka przejdzie do historii Festiwalu.

Chór męski "Żurawli": niektóre utwory, zwłaszcza "Nie otwierży mienie wo wremia starosti" - **M. Berezowskiego** zdecydowanie przerastały aktualne możliwości chóru.

Notował **Michał Bołtryk**
(wypowiedzi nieautoryzowane)



Chór "Romeiko"

BIZANCJUM W AMERYCE

"Romeiko Choral Ensemble" został stworzony w Filadelfii w 1991 roku. Śpiewają w nim Amerykanie greckiego pochodzenia. Chór istnieje przy parafii Evangelismos w północno-wschodniej Filadelfii. Do parafii należy 200 greckich rodzin. W każdą niedzielę 26 osób należących do chóru śpiewa w czasie Liturgii. Dyrygent dr **Yioryos Bilalis**, urodził się w Grecji, od sześciu lat mieszka w Ameryce. Dr Bilalis jest profesjonalnym muzykiem a zarazem człowiekiem wykonującym zawód dentysty.

Wszyscy członkowie chóru na co dzień pracują.

Na próby spotykają się dwa razy w tygodniu w Filadelfii.

Do chórzystów mieszkających daleko (np. w Atlancie - 1600 kilometrów od Filadelfii) dyrygent odbywa podróż samolotem i ćwiczy z nimi dwa razy w miesiącu.

Dr Yioryos Bilalis:

- *"Romeiko Choral Ensemble" kontynuuje kulturę muzyczną, która istniała przez 1500 lat we wschodniej części Rzymskiego Cesarstwa (na terenie dzisiejszej Serbii, Bułgarii, Albanii, Syrii, Libanu, Grecji...). My sięgamy do tradycji Kościoła Wschodniego i ożywiamy muzykę z odległych czasów. Mam nadzieję, że poprzez nasz występ przyczyniliśmy się do lepszego poznania kultury bizantyjskiej w Polsce.*

* * *

Interesujący przypadek. Tym razem Bizancjum dotarło do nas poprzez Amerykę.

Michał Bołtryk

Dopiero będzie nowość!

"Alliłuja", utwór skomponowany przez prof. **Romualda Twardowskiego** rozpoczął już samodzielne życie. Został włączony do repertuaru przez wiele chórów. Tylko w ubiegłym roku podczas Festiwalu Muzyki Cerkiewnej w Hajnówce był wykonywany cztery razy. W tym roku ten utwór proponuje zespół z Nowopołocka na Białorusi. Inny utwór prof. Twardowskiego "Chwalitie imia Gospodnie" powstał również niejako na bazie hajnowskiego Festiwalu.

W tym roku doszło do kolejnego wydarzenia artystycznego - w piątek 27 maja w soborze Świętej Trójcy w Hajnówce odbyło się prawykonanie nowego utworu tego kompozytora "Ossanna". Kompozycję wykonała Cappela Musicae Antiquae Orientalis z Poznania pod dyrekcją **Leona Zaborowskiego.**

- Leon Zaborowski, którego zresztą bardzo cenię, działa na dziwnym dla muzyki cerkiewnej terenie, w Polsce centralnej, gdzie wiele osób w ogóle nie słyszało o tego rodzaju muzyce - mówi prof. R. Twardowski. - Niemniej dla jego chóru zdecydowałem się opracować zbiór kolęd prawosławnych (około 30), - głównie białoruskich i ukraińskich. Mam też kontakty z innymi chórami nieprawosławnymi, przeważnie akademickimi, które mają zamiar, organizując wieczory kolęd dołączyć do tych znanych, polskich, prawosławne, nie znane szerszemu ogółowi.

To dopiero będzie nowość! Niektóre z nich będą absolutnymi rodzynkami nawet dla smakoszy. Mam zamiar lansować prawosławne kolędy.

(ar)

Z miasta patriarchy Aleksego II

***Angelika Akulenko**, dyrygent chóru z Estonii:*

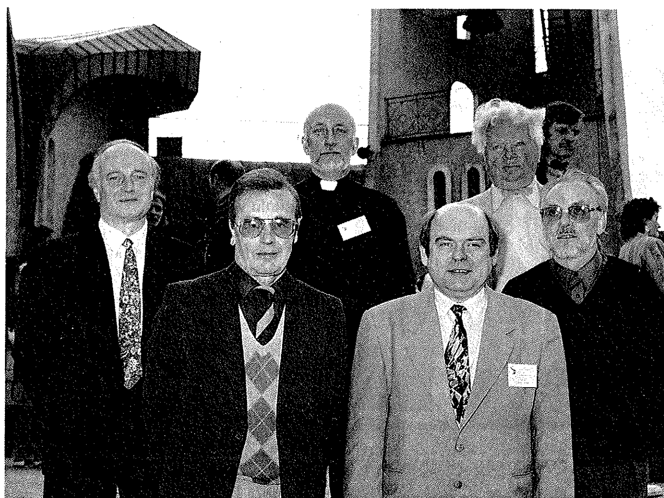
*- Kiedyś nasze miasto nazywało się Juriew, potem Dorpat, teraz Tartu. Od dwustu lat jest u nas Uspieński sobór. Nasz chór istnieje 40 lat. Stary regent - **Leksander Sirocin** ma już 92 lata i wciąż pracuje.*

W zeszłym roku w byłam Hajnówce z chórem "Ruthenia".



Gazeta Festiwalowa
Dodatek do "Przeglądu Prawosławnego"
Wydawca: Orthdruk, sp. z o.o. i Hajnowski Dom Kultury
Redaktor wydania: Anna Radziukiewicz

Skład, łamanie i druk: Orthdruk, sp. z o.o., ul. Składowa 9, 15-399 Białystok, tel. 225-17



JURY FESTIWALU

A w nim spotykamy również wybitne indywidualności świata muzycznego.

Wyłonienie najlepszych spośród 38 chórów, biorących udział w przesłuchaniach to wielka praca i duża odpowiedzialność.

Od lewej: Andrzej Dyrdał, prof. Romuald Twardowski - przewodniczący jury, ks. Jerzy Szurbak, Wacław Panek, prof. Wiktor Rowdo i Vesselin Nikołow.

Fot. Piotr Zientara

Seminarium dyrygentów

MAGNETYZM RĄK

Hajnówka - to jedyne, jak dotychczas, forum dydaktyczno-dyskusyjne, gdzie ludzie kompetentni, na codzień związani z chórami cerkiewnymi, mogą się podzielić problemami i doświadczeniami.

Główną postacią na ostatnim seminarium był profesor **Wiktor Rowdo** z Mińska - autorytet międzynarodowej klasy w dziedzinie chóralistyki. Swoje ponad pięćdziesięcioletnie doświadczenie starał się przekazać młodym adeptom dyrygentury chóralnej w sposób obrazowy, żywy i dostępny.

Mistrz akcentował "magnetyzm" rąk i palców dyrygenta, z których chórzyści potrafią odczytać najdelikatniejsze niuanse muzyki cerkiewnej. Profesor Rowdo podkreślił niezwykłe znaczenie chóru cerkiewnego w kreowaniu nastroju modlitewnego wiernych w świątyni poprzez dynamikę, czystość intonacji, czytelność śpiewanych tekstów.

Uczestnicy seminarium (10 osób) zadawali profesorowi pytania z dziedziny techniki manualnej, dyscypliny chóralnej. Mistrz - śpiewał, wyjaśniał, demonstrował, tłumaczył.

W czasie spotkania dyrygenci wysłuchali współczesnych kompozycji muzyki cerkiewnej w wykonaniu Państwowego Chóru Radia i Telewizji w Mińsku pod dyrekcją Wiktora Rowdo. Były to kompozycje **Romualda Twardowskiego** *(Chwalitie imia Gospodnie, Alliłuja)*, Stanisława Głowackiego *(Dostojno jest')* i Wiktora Kupskiego *(Iże Chieruwimy, Otcze nasz)*.

ks. Jerzy Szurbak

"TIEBIE POJEM"

Przez cały wtorkowy wieczór byłem pod wrażeniem pieśni "Tiebie pojem" wykonanej znakomicie przez chór parafii św. Jana Klimaka na Woli w Warszawie. Także inne utwory - było ich osiem - zaprezentowane przez ten chór świadczą o wysokim poziomie zespołu.

Wieloletnie tradycje (pierwszy chór na Woli powstał w 1834 roku) dobrzy dyrygenci (chórem na Woli dyrygował także ks. **Jerzy Szurbak**), umiejętnie prowadzony zespół - to chyba recepta na dobrą jakość. Obecnie dyrygentem jest **Sergiusz Bowtruczuk**.

Wtorkowy koncert zdominowali młodzi wykonawcy z Białostocczyzny: chór z Orli, Zabłudowa, Siemiatycz, Dojlid i Białegostoku.

Wszyscy zasłużyli na owacje (ale w soborze nie bije się braw!). Wystąpiły dwa chóry z sąsiednich krajów: z Litwy i Słowacji. Pierwszy dotarł do Hajnówki z wielkimi trudnościami i zdekompletowany.

Łemkinie z Jarobiny na Słowacji także nie przyjechały w komplecie.

- To przecież 600 kilometrów - mówiła dyrygentka **Anna Derevjanikowa**. - Starsze kobiety musiały zrezygnować z tej podróży.

Chórzystki ze wsi Jarabina (15 kilometrów od Krynicy) cieszyły się dużym zainteresowaniem publiczności i mediów. Kobiety wystąpiły w tradycyjnych strojach łemkowskich. Chór z Jarobiny, to kobiety śpiewające na codzień w cerkwi.

U Łemków jest w zwyczaju, że podczas nabożeństw śpiewają wszyscy i nie ma tradycyjnych chórów. Właśnie takich jedenaście parafianek wystąpiło w Hajnówce, śpiewając po łemkowsku i zrobiło dobre wrażenie.

Michał Bołtryk

ЗА МАТІРНУ ЦЕРКВУ РІДНИМ СЛОВОМ



Тарас Шевченко:

«...Бог создав вас не на те, Щоб ви неправді поклонились!»

Читаючи літературні твори великого українського поета Тараса Шевченка, бачиш, який тяжкий і тернистий життєвий шлях пройшов народний співець. З його біографії відомо, що народився він у простій православній селянській сім'ї, де черпалися знання та любов до українського народу в християнському дусі.

Поряд з тим, як викристалізовувалися філософські погляди Шевченка, в нього розвивалися також релігійні почуття, що відіграли велику роль у його житті. У таких творах, як „Княжна", „Царі", „Марія" та інших, дуже добре відчувається його релігійність.

У своїй видатній повісті „Художник" Шевченко з глибоким почуттям відзивався про пастирів душ людських — служителів Святої Православної церкви. Для нього Біблія була улюбленою з дитинства книгою. Деякі її частини, зокрема „Псалтир", він знав напам'ять. Для поета Святе Письмо було живим джерелом особистих і суспільних переживань. Біблія зміцнила високий склад його душі, дала йому велику міру святого гніву і безмежну любов до рідного краю та рідного народу, широке братолюбство...

Творчість Шевченка наскрізь пронизана біблійними мотивами, вони присутні в багатьох його творах, особливо історичного характеру.

У моментах тяжких душевних мук Великий Кобзар шукав у біблійній стихії спокою і наснаги для своєї збудженої, схвильованої свідомості.

1845 року, коли Шевченко перший раз повернувся в Україну з Петербурга, він побачив, як „гірше ляха свої діти її розпинають". У цей час він почав перекладати десять Псалмів Давида, в яких,



наслідуючи автора, ремствував на Бога за те, що люди коять лихі справи на землі:

Встань же, Боже,
Вскую будеш спати,
Од сліз наших одвертатись,
Скорби забувати!
(Пс. 43)

Встань же, Боже — Твою славу
Гордий зневажає.
(Пс. 93)

Шевченко молиться разом з ним і надіється на те, що

...благих своїх
Господь не забуде...
І пошле їм добру долю
Од віка до віка.
(Пс. 132)

Поета хвилює, що через підступні дії ворогів козацькі „нехрещені діти ростуть". Він детально змальовує, як козаки моляться перед битвою, освячують зброю, борються за рідну православну віру. У душі Івана Гонти — два непримиренних почуття: батьківська любов до своїх дітей і ненависть до ворогів-католиків. Але водночас Шевченко підкреслює, що у його душі і серці живуть істинно християнські почуття, а не кровна помста.

...А за віщо,
За що люди гинуть?
Того ж батька, такі ж діти, —
Жити б та брататься.
Ні, не вміли, не хотіли,
Треба роз'єднаться!
Треба крові, брата крові,
Бо заздро, що в брата
Є в коморі і на дворі,
І весело в хаті!
„Уб'єм брата! спалим хату!"
Сказали, і сталось.
Все б, здається; не на кару
Сироти остались.
В сльозах росли, та й виросли;
Замучені руки
Розв'язались — і кров за кров,
І муки за муки!
Болить серце, як згадаєш:
Старих слов'ян діти
Впились кров'ю. А хто винен?
Ксьондзи, єзуїти.

Співець України із сарказмом висміював політику Ватикану, який упродовж багатьох століть прагнув до поширення свого впливу на весь слов'янський світ, несучи йому духовну неволю. У поемі „Єретик" Шевченко

яскраво й переконливо показав, як інквізіція жорстоко розправлялася з інакодумцями...

У поемі „Наймичка", змальовуючи риси народного життя і побуту, поет не забуває і риси релігійні. Героїня ходить у Київ „усім святим поклонитись", а домашнім чадам приносить святі дари. Очікуючи свого Марка, який довго не повертається „з дороги", вона збирається

Акафіст наняти
Миколаєві святому
Й на часточку дати, —

а в останні хвилини свого життя „Отче наш тихо-тихо, мов крізь сон, читала..."

Релігійні мотиви звучать у творчості Шевченка і тоді, коли його душа хвилюється, кипить, страждає, повниться невеселими почуттями. Згадуючи на чужині напередодні Різдва Христового милу серцю Україну, поет із глибокою скорботою пише:

Завтра рано
Заревуть дзвіниці
В Україні; завтра рано
До церкви молитись
Підуть люде...

А тут, на чужій стороні —

Завтра ж рано
Завиє голодний
Звір в пустині, та повіє
Ураган холодний
І занесе піском, снігом
Курінь — мою хату.
Отак мені доведеться
Свято зустрічати!

У далекій та холодній імперській столиці поет

...свої думи тії
І серце убоге
Заховавши, ходить собі,
Та молиться Богу,
Та згадує Україну...

Перебуваючи у неволі, Шевченко звертається до Бога, до зорі, щоб вона розказала Богові про його тяжкі думи.

А я, доленько, в неволі
Помолюся Богу.

З великою силою відтворює Шевченко постать Пресвятої Діви в поемі „Марія". Невимовно чарівний образ Пречистої Марії, змальований у чистих тонах євангельської простоти, уквітчує Кобзар усією різноманітністю світлих і духмяних барв рідної України. Пресвята Марія, придбавши українське забарвлення, не згубила жодної риси загальнолюдського значення.

Поезія Шевченка дуже багата релігійно-моральними мотивами, вони пронизують увесь „Кобзар".

У посланні „І мертвим, і живим, і ненародженим землякам моїм..." поет, як людина релігійна, виступає проти атеїзму, говорить про силу молитви, про київські святині та про чудовий образ Пресвятої Богородиці.

Свою розповідь хочу закінчити словами зі Святого Письма: „...якщо б описати про це докладно, то думаю, й самому світу не помістить би написаних книг" (Ін. 21, 25).

о. Валерій Клименко

ПСАЛОМ 149

Псалом новий Господеві
І новую славу
Воспоєм честним собором,
Серцем нелукавим;
Во псалтирі і тимпані
Воспоєм благая,
Яко Бог кара неправих,
Правим помагає.
Преподобнії во славі
І на тихих ложах
Радуються, славословлять,
Хвалять ім'я Боже;
І мечі в руках їх добрі,
Гострі обоюду,
На отмщеніє язикам
І в науку людям.
Окують цареч неситих
В залізнії пута,
І їх, славних, оковами
Ручними окрутять,
І осудять гнобителей
Судом своїм правим,
І вовіки стане слава,
Преподобних слава.

1845

Śladami stuleci (24)

MISTRZOWIE nieznani

Dotąd próbowaliśmy zwracać uwagę na mniej lub bardziej znanych z imienia, utworów czy innych dokonań działaczy Cerkwi prawosławnej na Ziemi Białoruskiej w X-XII stuleciach. A ileż tych imion i dzieł nie zachowało się do naszych czasów i znane są jedynie Panu? Dokonania ich myśli i rąk albo zaginęły bez śladu w pożarach czy innych klęskach lub przetrwały w niewielu fragmentach, bezimiennych okruchach. Należy jednak pamiętać, że w XI-XII stuleciach na ziemiach białoruskich znajdowało się kilkaset, jeśli nie ponad tysiąc cerkwi, dziesiątki monasterów. I w każdej świątyni, w każdym zgromadzeniu w sprawie Bożej działali kapłani, mnisi, mniszki, osoby świeckie - tysiące ludzi. Wszędzie korzystano z ksiąg liturgicznych, utensylii, znajdowały się ikony, a w bardziej zamożnych parafiach - rzeźbione albo po mistrzowsku kute ikonostasy, koszulki i inne ozdoby ikon, freski albo innego rodzaju polichromie.

Tragedia jednak polegała na tym, że obiekty sakralne, podobnie jak wszystkie budowle, wznoszono wówczas z drewna, więc ogień i czas nie szczędził ich - zginęły, częstokroć nie pozostawiając po sobie najmniejszego śladu. Zniszczeniu uległo prawie także wszystko, co w nich się znajdowało. Przetrwały jedynie świątynie murowane i to nie wszystkie, a nie było ich znów tak wiele.

Najstarszą murowaną świątynią na ziemiach białoruskich był sobór św. Zofii w Połocku, zbudowany przez anonimowego architekta przed 1060 rokiem. Była to potężna budowla, dorównująca okazałością słynnym soborom św. Zofii w Kijowie i Nowogrodzie Wielkim, ale różniąca się od nich swoistą architekturą. Niestety, połocka katedra w późniejszych stuleciach uległa przebudowom i jej pierwotny wygląd, zarówno zewnętrzny jak i wewnętrzny, został przez unitów całkowicie zmieniony. W następnym stuleciu (XII) w pobliżu Połocka powstał murowany sobór w monasterze w Bielczycach oraz świątynia nekropol w monasterze Przemienienia Pańskiego, w Witebsku cerkiew Zwiastowania, w Nowogródku (ówczesnym Nawahradku) sobór św. Borysa i Hleba, w Grodnie cerkiew Borysa i Hleba, na Kołoży - cerkwie w Turowie i Wołkowysku, świątynia smoleńska. Wszystkie te obiekty zdobiły bogate polichromie z obrazami Chrystusa, Matki Bożej, archaniołów i aniołów, apostołów, ojców Cerkwi. Były to utwory natchnione, wykonane po mistrzowsku, nieraz nie ustępujące swym kunsztem dziełom z innych ośrodków prawosławia.

Również los starożytnych zabytków rękopiśmiennych był tragiczny. Prawie wszystkie bowiem zginęły podczas pożarów, wojen i innych nieszczęść, których nie szczędziła Białorusi historia. Spośród znacznej wielości ksiąg liturgicznych do naszych czasów uchowały się zaledwie pojedyncze egzemplarze. Jednak zdarzały się i takie bezpieczne wysepki jak starożytny Turów, w którym przechowały się aż cztery rękopisy. Wśród nich fragment *Ewangeliarza Turowskiego* z XI stulecia, powstałego w turowskim skryptorium. Osoba kopisty pozostaje nieznana, ale rękopis świadczy, iż był to utalentowany artysta, bo księgę ozdobił gustownymi, starannie wykonanymi inicjałami, natomiast każdą literę wykaligrafował z nadzwyczajną dbałością. W latach 1078-1086 powstało pięć słynnych miniatur przedstawiających księcia turowskiego Jaropełka i jego żonę. Miniatury trafiły do znanego *Kodeksu Gertrudy*, znajdującego się obecnie we Włoszech. Malowidła te świadczą, iż przy nich "pracował wysokiej klasy mistrz miniatury, władający bogatym zasobem środków artystycznych" - pisze białoruski historyk W. Szmatan i uważa, że powstały one właśnie w Turowie, który łączyły bliskie związki z Bizancjum. Miniaturzysta natomiast bardzo umiejętnie połączył w swych pracach tradycje miniaturstwa bizantyjskiego i romańskiego.

Z ziem białoruskich pochodzą również *Ewangeliarz*, znajdujący się obecnie w muzeum miasta Reims (Francja) oraz *Mszał Warlaama Chutyńskiego*, sporządzony na przełomie XII i XIII wieku w Połockiem lub Smoleńskiem. W tym także czasie powstał ozdobny *Ewangeliarz* z Orszy.

Wszystko to świadczy o intensywnym prawosławnym życiu duchowym i kulturalnym na Białorusi w XI - XII stuleciach, 800-900 lat temu.

Mikołaj Hajduk

KOREKTA DO

"Lustracji ekumenicznej"

Redaktor **Jan Turnau** w notatce "Lustracja ekumeniczna ("Gazeta Wyborcza" nr 101 z 30.04.br.) pisze, że ze zdumieniem przeczytał zawartą w moim tekście ("Przegląd Prawosławny" nr 4 z br.) sugestię, że "PAKP odmówił przed sześciu laty udziału w sympozjum ekumenicznym na KUL-u, dlatego, że przewodniczył mu biskup **Władysław Miziołek**, który 34 lata temu pozwolił na wydanie antyprawosławnej książki ks. **Remigiusza Dąbrowskiego"**. Książka - pisze J. Turnau, była rzeczywiście okropna, ale wydano ją przed tyloma laty, kiedy i prawosławni pisali o katolikach zgoła nie po bratersku.

To, że książka ks. Dąbrowskiego została wydana 34 lata temu nie ma istotnego znaczenia, gdyż do dziś stanowi aktualną lekturę zatruwającą i deprawującą świadomość alumnów rzymskokatolickich szkół duchownych.

Kościół prawosławny jest mistycznym, zbawczym Ciałem Chrystusowym, jest święty, kierowany mocą Ducha Świętego. Użycie, jak czyni to ks. Dąbrowski a bp. Miziołek akceptuje swoim podpisem, określeń "tak zwany Kościół prawosławny" jest niczym innym jak bluźnierstwem wobec Ducha Świętego. Jak dotychczas ani Katolicki Uniwersytet Lubelski, ani bp Miziołek nie uczynili nic, co by wskazywało na zdystansowanie się do omawianej książki. Autor notatki przyznając, że książka jest "okropna", całą sprawę sprowadza do stwierdzenia, że w tamtych czasach również prawosławni o katolikach "pisali nie po bratersku". Czy jednak prawosławni kiedy-

cd. na str. 29

SPEŁNIONE PROROCTWO

W 1992 r. opublikowano testament duchowy francuskiego jezuity związanego z Polską, ks. **Philipe'a de Regis** (1897-1955). Jest to dokument o zadziwiającej aktualności...

Swój testament duchowy pisał ks. de Regis w ostatnim roku życia. Jego główną treścią jest wizja przyszłej pracy na rzecz pojednania Kościoła katolickiego i prawosławnego. Jest to zarazem przestroga przed niepowetowanymi szkodami, które misyjna nadgorliwość katolików może przynieść w razie nadejścia godziny wolności dla Rosji. Był przekonany, iż dzień taki prędzej czy później nadejść musi. Jaką postać ma wówczas przybrać zaangażowanie apostolskie?

Uważał, iż wymaga ono dalekowzroczności i stanowczości. Należy powstrzymać wszystkich, którzy nastawiają się na "podbój" Rosji. Nieoświecona gorliwość może jedynie szkodzić sprawie pojednania i zjednoczenia, a nawet całkowicie ją skompromitować, jak to miało już miejsce w przeszłości.

Wielka pokusa

Kiedy zatem Rosja otworzy swe granice, pisze de Regis, może to być czas wielkiej pokusy dla katolików. Wielu pałać będzie pragnieniem nawrócenia tego narodu. W klasztorach zanoszone będą modły w tej intencji. Gorliwi i niecierpliwi pojmować będą swoje zadanie jako służbę zbawienia dusz i powszechności Kościoła Chrystusowego. Mówić będą o potrzebie uznania prymatu i nieomylności papieża. "**Powtarzać będą, iż poza Kościołem katolickim nie ma zbawienia**". Zakładać będą parafie i ośrodki, które mają promieniować tego rodzaju przekonaniami religijnymi. Ich wysiłki zostaną uwieńczone pewnymi sukcesami, nieproporcjonalnymi jednak do całości i rozmiarów przedsięwzięcia.

Oczywiste jest, podkreśla autor testamentu z 1954 r., iż działalność katolików wywoła reakcję ze strony środowisk prawosławnych. Duchowieństwo prawosławne poczuje się zagrożone. Będzie nawoływać do wierności wobec wiary praojców, wobec prawosławia i Rosji. Przestrzegać będzie przed "**wilkami w owczej skórze**". Na pewno znajdzie posłuch u szerokiej rzeszy wiernych. Tak oto znowu Kościół katolicki zostanie w oczach ludu rosyjskiego "**obcym wichrzycielem, porywaczem prostych dusz, starym wrogiem wiary narodu**".

Znowu wyrośnie przepaść, głębsza niż

Rozmowa z ojcem JOHNEM MATUSIAKIEM odpowiedzialnym za pracę z młodzieżą Autokefalicznej Cerkwi Prawosławnej w Ameryce, redaktorem naczelnym "The Orthodox Church"

ZNAKI JEDNOŚCI

"Przegląd Prawosławny": - Po raz trzeci przybył Ojciec do Polski, by uczyć młodych ludzi jak pracować w Cerkwi. Czy jest to również dzielenie się własnymi doświadczeniami?

o.John Matusiak: - Kiedy byłem nastolatkiem, w mojej parafii było wielu ludzi stojących z dala od Cerkwi. Proboszcz był bardzo stary, nie mówił po angielsku. Natomiast większość młodzieży nie znała rosyjskiego. Ale pewnego razu zechcieliśmy, jako grupka młodych ludzi, coś zrobić dla Cerkwi. Wnętrze świątyni od lat nie było malowane. Postanowiliśmy pomalować je. O pomoc poprosiliśmy niezaangażowanych nastolatków. Prace trwały tydzień. Kiedy w następną niedzielę starsi ludzie przyszli do cerkwi, byli bardzo zdziwieni jej pięknym wyglądem, a jeszcze bardziej tym, że całą pracę wykonała młodzież. Starsi odnosili się do nas przychylnie, nastolatkowie zostali dobrymi przyjaciółmi. Wielu, przedtem biernych, zaczęło przychodzić na nabożeństwa. Po ich zakończeniu chodziliśmy razem na pizzę. Dla mnie była to bardzo ważna lekcja.

- Która między innymi zadecydowała o wstąpieniu do seminarium duchownego?

- Z pewnością tak.

- Tam malowanie cerkwi już nie wystarczało?

- W seminarium spotkałem wspaniałych nauczycieli, zwłaszcza ks. **Aleksandra Schmemanna**, ks. **Johna Meyendorffa**. To oni byli współzałożycielami "Syndesmosu". Wiedzieli, czym jest praca z młodzieżą.

- Teraz Ojciec uczy młodzież z krajów Europy Wschodniej. Jak do tego doszło?

- Pięć lat temu nasz metropolita **Teodozjusz** podczas pobytu w Moskwie został poproszony o pomoc w organizowaniu pracy z młodzieżą w Rosji. Metropolita poprosił mnie, bym pojechał do Moskwy. Pojechałem. Tam, po latach komunizmu, wielu młodych ludzi zaczęło szukać prawdy. W Moskwie zorganizowałem szkolenie, uczyłem pracy z młodzieżą, tego jak przyciągnąć młodych ludzi do Cerkwi, jak im pomóc odkryć Boga. Trzy lata temu poproszono mnie o wygłoszenie wykładu na zjeździe założycielskim Wszechcerkiewnego Ruchu Młodzieży Prawosławnej w Moskwie. To było bardzo ekscytujące.

W ciągu trzech ostatnich lat organizowaliśmy w Moskwie obozy letnie dla młodzieży prawosławnej z Rosji, Ameryki, Polski, Finlandii, Rumunii, Gruzji, Mołdawii i innych państw. Kształciliśmy liderów młodzieżowych.

Zaproszono mnie również do prowadzenia szkoleń w Polsce i Rumunii. Wszystkie te kontakty dają mi wiele radości.

- Dlaczego?

- Jeszcze kilka lat temu nie do pomyślenia byłoby zorganizowanie obozu dla młodzieży prawosławnej czy też nauczanie religii w krajach Europy Wschodniej. W latach 1979-1988 prowadziłem z matuszką siedem pielgrzymek do Rosji.

Podczas każdej z nich modliłem się, aby pewnego dnia swobodna praca w Cerkwi stała się możliwa. Modlitwa została wysłuchana!

- Czy używa Ojciec tych samych metod co w Ameryce, gdy prowadzi szkolenie w Polsce lub Rumunii?

dotąd, pomiędzy obiema częściami zjednoczonego niegdyś chrześcijaństwa. Zamiast zjednoczenia w wierze, jeden Kościół powstanie przeciwko drugiemu. Kto wie, czy kiedykolwiek można będzie zapełnić przepaść wrogich uczuć wyrosłą wskutek licznych błędów powtarzanych w nieskończoność.

Bardziej chrześcijanami niż katolikami

Kwestia prawdziwego zjednoczenia Kościoła jest w tym niezwykłym testamencie sprawą najważniejszą. Przezwyciężenie podziału niezgodnego z wolą Chrystusa wymaga wzajemnego zbliżenia i szacunku. Wspólne cierpienia, których doświadczyły obydwa Kościoły, winny je głęboko oczyścić, nauczyć pokory, skłonić do zapomnienia o wzajemnych antagonizmach w przeszłości, a skierować na drogę tolerancji i braterskiej współpracy. To byłby już pierwszy krok ku pojednaniu. Powrót do metod stosowanych w przeszłości jest dzisiaj niemożliwy. Praca inspirowana prozelityzmem okazałaby się fatalna w swoich skutkach na dalszą metę. Pod tym względem ks. de Regis jest bardzo stanowczy. Opowiada się za ewangelizacją bezinteresowną, nie szukającą własnych interesów konfesyjnych: **"powinniśmy być bardziej chrześcijanami niż katolikami"**. Takiej postawie dawał świadectwo przez całe życie. Jedyną metodą jest bezinteresowna współpraca z Kościołem prawosławnym. Konkurencja wzmacnia tylko reakcje obronne. Na katolikach spoczywa obowiązek udowodnienia czystości, szacunku i przyjaźni. Jedynie wówczas można będzie mówić o prawdziwej pomocy, pogłębiającej zaufanie niezbędne do przełamania uprzedzeń i obaw.

Doświadczenia ostatnich lat zdają się potwierdzać aktualność wielu ekumenicznych intuicji francuskiego jezuity. Skłaniają do rachunku sumienia. Obustronnego.

ks. prof. Wacław Hryniewicz

(Są to fragmenty artykułu zamieszczonego w "Gazecie Wyborczej" Nr 101 z 1994 r.)

Korekta do...

c.d. e str. 27

kolwiek zdobyli się na podobny haniebny czyn publicznego znieważania braterskiego Kościoła? Czy w obliczu burzenia i palenia świątyń, dokonywania wielu innych nieprawości, prawosławni próbując wyartykułować dziejową niesprawiedliwość byli w stanie czynić to w duchu "przyjaźni" i "braterstwa". Burzenie świątyń, obalanie ołtarzy z Przenajświętszym Sakramentem, palenie na stosie ksiąg liturgicznych, miało miejsce w naszej Ojczyźnie w okresie międzywojennym. Dziś czynniki państwowe nazywają te akty "tolerancją" a rzymskokatolickie "akcją dopasowywania do potrzeb".

Wydaje się, że jest to wyszydzanie pobożności Chrystusowego ludu Bożego. A tak tylko można odczytać treść książki ks. Dąbrowskiego.

ks. dr A.Znosko

- Nie! Ameryka jest innym krajem, ze swą specyfiką kulturową i potrzebami. W każdym kraju staramy się pomóc liderom młodzieżowym w określeniu potrzeb młodych ludzi w ich państwie. Pomagamy im stworzyć własny program, który odpowiadałby potrzebom młodzieży i Cerkwi w ich kraju i w obrębie danej kultury. Nie wierzę w narzucanie nie-Amerykanom amerykańskich programów. Znacznie lepiej jest pomóc



o. John Matusiak

innym w stworzeniu własnego programu. Chciałbym przytoczyć tu pewien przykład. Obecnie w Ameryce młodzież bardzo boi się przemocy, gangów, morderstw. Kiedyś te problemy pojawiały się tylko w wielkich miastach, teraz z przemocą styka się prawie każdy. Moja córka ma 16 lat. Niedawno jedna z jej koleżanek została zamordowana, dwie inne popełniły samobójstwo. Nie jest osamotniona, jeśli chodzi o tego typu doświadczenia. Dlatego wielu naszych liderów młodzieżowych stara się pomóc młodym ludziom we wzmocnieniu ich wiary prawosławnej, tak aby mogli radzić sobie z przemocą, narkotykami, samobójstwem i wszystkimi innymi trudnościami, jakie napotykają.

Oznacza to, iż Cerkiew prawosławna w Ameryce musi stworzyć specjalne programy pracy.

- Niemniej są cechy wspólne młodzieży prawosławnej w Ameryce i Polsce.

- Przede wszystkim wspólna jest konieczność wzmocnienia i utrzymania prawosławnej tożsamości. Prawosławni, podobnie jak w Polsce, stanowią mniejszość w USA i Kanadzie. Istnieje problem utraty młodzieży, która czuje się inna. Z tego powodu nasze Cerkwie muszą usilnie pracować nad zbudowaniem tożsamości prawosławnej oraz nad pomocą młodzieży w uświadomieniu sobie, co znaczy być prawosławnym.

A najważniejsze jest to, iż musimy umożliwić im "czuć" swoją prawosławność, musimy pomóc im poznać się i pokochać nawzajem tak, aby mogli poznać i pokochać Boga.

W ubiegłym roku wysłaliśmy do Polski amerykańską drużynę futbolową. Jednym z piłkarzy był mój syn. I chociaż wizyta nie była wypełniona głębokimi dyskusjami teologicznymi, drużyna wróciła do USA umocniona w wierze. Dlaczego? Ponieważ dwa tygodnie spędzili z innymi młodymi ludźmi. Nawiązali przyjaźnie. Zobaczyli, że prawosławie występuje nie tylko w Ameryce, że jest uniwersalne. Czuli miłość ze strony wszystkich, z którymi się spotykali - w Hajnówce, Białymstoku, Warszawie - chociaż przegrali wszystkie mecze. Napotkali wspaniałych ludzi uzdolnionych w dziedzinie pracy z młodzieżą - **Włodzimierza Misijuka, Adama Borowika, Jarosława Charkiewicza, Sławomira Janucika** i wielu innych - i czuli się w Polsce jak w domu, bo byli z innymi prawosławnymi! Co za błogosławieństwo! Prawdę powiedziawszy, mój syn po tej podróży postanowił, że będzie się uczył polskiego. Dlatego był tak szczęśliwy, że mógł w tym roku znów przyjechać.

Młodzi ludzie nauczyli się przede wszystkim, że prawosławni, bez względu na miejsce zamieszkania, mają wiele wspólnego - apostolską wiarę daną nam przez Chrystusa!

- Jakie są plany na przyszłość?

- W sierpniu tego roku przybędzie do Polski grupa z Ameryki na międzynarodowe spotkanie młodzieży prawosławne w Supraślu. Bractwo Młodzieży Prawosławnej w Polsce zaprosiło nas również do udziału w majowej pielgrzymce na Grabarkę.

Będzie to wspaniały znak jedności w Chrystusie!

- Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiał: **Adam Borowik**
Tłum.: **Halina Aleksiejuk**

Hesychazm w Bizancjum był jeszcze jedną wielką kontrowersją jaka wstrząsnęła umysłami XIV wieku. Ze względu na nieprzeciętną osobowość twórcy - GRZEGORZA SYNAITY i teoretyka GRZEGORZA PALAMASA, proponowana przez nich praktyka mistyczna zyskała sobie aprobatę większości ówczesnego społeczeństwa na Bałkanach i poparcie ze strony JANA KANTAKUZENA - człowieka, który w czasach zaciętych sporów o religię piastował najwyższe godności wielkiego domestika i prefekta Tracji. To właśnie on, wyniesiony później na tron cesarski, znacznie przyczynił się do tego, by hesychastyczna doktryna o energiach potwierdzona została w 1352 roku w orzeczeniach Synodu Kościoła Wschodniego.

ŚWIATŁOŚĆ HESYCHAZMU

W świadomości ortodoksów mistycyzm zawsze był jedną z podstawowych baz praktyk religijnych, jednakże - jak zauważył w "*Ostatnim renesansie bizantyńskim*" Steven Runciman - nigdy przedtem nie doczekał się wyraźnego sformułowania, ponieważ nigdy przedtem nie wysuwano przeciwko niemu jakichkolwiek poważnych zarzutów. Dopiero gdy przeciwko prawosławnemu mistycyzmowi wystąpił Grek kalabryjski **Barlaam** twierdząc, że praktyki hesychastyczne mają niewiele wspólnego z chrześcijaństwem, Palamas wystosował doń uprzejme pismo, w którym poddał uszczypliwej krytyce barlaamicką doktrynę o wcieleniach (18 traktatów przeciwko katolikom). Nie mogąc znieść zniewagi ze strony "jakiegoś żyjącego na pustyni mnicha" Kalabryjczyk wpadł w gniew i za cel życia postawił sobie zbijanie mistycznych teorii i wyszydzanie praktyk. Oliwy do ognia dolała jedna z publicznych konfrontacji, podczas której Palamas (skądinąd człowiek wielce wykształcony) podobnie do Sokratesa, gdy wykazywał niekompetencje naukowe Gregoriasa, sromotnie ośmieszył Barlaama. Na jego reakcję nie trzeba było długo czekać. Złośliwe ataki Barlaama odpierane były jednak zawsze przez Palamasa. Ich spór zaważył na tym, że doktryna hesychastyczna "obrosła" w specjalistyczną literaturę teologiczno-filozoficzną i do dnia dzisiejszego jest jedną z kwestii spornych pomiędzy katolikami i ortodoksami.

Na zarzut Barlaama *jak to właściwie jakiś mistyk może ujrzeć Boga, który z natury rzeczy jest niewidzialny*. Palamas odpowiedział, że *poznanie Boga jest doświadczeniem jakie jest dane wszystkim chrześcijanom przez chrzest i ciągły udział w Eucharystii*. Człowiek powinien jedynie całkowicie zaangażować się w modlitwie i przez miłość do Boga i bliźniego służyć im całym sercem. Palamas uważał, że człowiek został przebóstwiony ponieważ Bóg przyjął go w Chrystusie. Zarówno jego duszę jak i ciało. Podporządkowując jednak ciało duszy Palamas utrzymywał, że nawet ono (jako siedziba duszy) jest dobrem, człowiek powinien jedynie pamiętać o tym, że cała jego działalność na ziemi podporządkowana jest duchowi i powinien dbać o to aby duszę karmić modlitwą a ciało udziałem w życiu Kościoła. Zdaniem Palamasa przyjmowanie sakramentu dowodzi, że człowiek może mieć udział w życiu Boga. A jeśli tak, to może on także dążyć do tego

---

recenzje

PRAWOSŁAWIE policzone

Ukazał się długo oczekiwany Rocznik Statystyczny GUS zatytułowany *Kościół prawosławny w Polsce. Dawniej i dziś*. Pozycja ta odstępuje od charakteru i wymagań właściwych dla roczników statystycznych i zawiera tekstowe i graficzne przedstawienie wielu tematów. Fakt ten spowodował zmianę charakteru publikacji. Z zamierzonego rocznika powstała monografia statystyczno-historyczna o Kościele prawosławnym w Polsce. Opracowanie składa się z dwóch części. Pierwsza obejmuje dziewięć rozdziałów - głównie o charakterze opisowym i kartograficznym: Kościół prawosławny na świecie i w Polsce, struktura organizacyjno-terytorialna Kościoła, hierarchia i duchowieństwo, ośrodki zakonne, seminaria i szkolnictwo, sanktuaria i obiekty sakralne, wydawnictwa i prasa prawosławna, kult świętych oraz działalność charytatywna. Część druga stanowi aneks statystyczny powstały z parafialnych ksiąg metrykalnych Białostoczczyzny XVIII-XX wieku. Aneks został przygotowany przez ks. Grzegorza Sosnę a opracowany przez pracowników Głównego Urzędu Statystycznego. Część ta stanowi niezwykle cenne źródło ukazujące dynamikę życia religijnego w parafiach prawosławnych na Białostocczyźnie. Dynamikę tę możemy analizować poprzez wykresy ukazujące trendy ruchu demograficznego.

Szerokie zainteresowanie czytelników powinna wzbudzić część pierwsza. W jej wstępie, sygnowanym przez arcybiskupa **Bazylego** i prezesa GUS **Józefa Olendzkiego**, stwierdzono, że *"publikacja ma szczególne znaczenie dla Kościoła prawosławnego (...) i jest pierwszą tego rodzaju publikacją w 200-letniej historii polskiej statystyki"*. Polecam ją Państwu nie tylko z tego powodu. **Książka przedstawia w sposób wartościowy dzieje Cerkwi w państwie polskim. Jest to pierwsze wydanie, które omawia losy tego wyznania od początków polskiej państwowości do dnia dzisiejszego.** Prawosławie było i jest obecne w państwie polskim. W różnych okresach jego dziejów wpływało mniej lub bardziej na charakter państwa, kulturę duchową jego obywateli, oświatę i sztukę. Kościół prawosławny w Rzeczypospolitej posiada więc wielowiekową tradycję, która wpływa w istotny sposób na 600-tysięczną rzeszę wiernych. Obecnie pozostaje drugim wyznaniem w kraju, posiadając włas-

by Go stopniowo poznawać. Bóg Palamasa nie jest jednak - co wielokrotnie zarzucano hesychastom - poznawalny w swojej naturze (istocie) ani w tym życiu, ani w przyszłym. Jego istotą wszak są trzy hipotezy a ich poznać nie sposób. Można jednak doznać łaski Boga, która udziela się ludziom jako jego emanacyjna energia. Oczyma ciała człowieka można ją dostrzegać tak, jak widzieli ją apostołowie na górze Tabor. Światło to - twierdzi Palamas - przysługuje Bogu z natury, jest wieczne, nieskończone i istnieje poza czasem i przestrzenią.

W starotestamentowych teofaniach objawienie przedstawiane było jako zjawisko przerażające i nie do zniesienia dla istot cielesnych. Jako chwała Boża jednak dane jest ono bezpośrednio każdemu człowiekowi. Musi on jedynie być przygotowany do tego, aby oczyma ciała dostrzec światło Boże. Do tego właśnie - zdaniem Palamasa - przygotowuje praktyka mistyczna.

Aby uczestniczyć w światłości mistyk powinien w mniejszym lub większym stopniu wypracować w sobie grunt pod tę światłość i pozwolić jej (w sile wolnej woli) aby dobrze ukształtowała się w jego duszy. *Ten kto uczestniczy w energii boskiej* - pisał Palamas - *w pewnym sensie sam staje się światłem i w pełni świadomie widzi to, co pozostaje ukryte dla ludzi, którzy tej łaski nie dostąpili.*

W swojej istocie jednak Bóg nie jest dostępny człowiekowi. W przebóstwieniu człowieka uczestniczy jedynie energia i światłość Boga, nie zaś jego istota i to - zdaniem Palamasa - stanowi podstawę rozróżnień pomiędzy poznawalną energią a niepoznawalną istotą Boga. Swojego twierdzenia Palamas nie uzasadnia filozoficznie. Jego Bóg jest bytem zarówno transcendentnym jak też immanentnym i jako Bóg żywy nie da się objąć żadnymi kategoriami filozoficznymi.

Nauki hesychazmu być może nigdy nie odbijałyby się aż tak szerokim echem w kulturze duchowej człowieka, gdyby nie fakt, iż Grzegorz Palamas (1296-1359) przyszedł na świat podczas zaciętych sporów o religię a tworzył wówczas, gdy sądy teologiczne i przynależność wyznaniowa człowieka funkcjonowały bardziej jako podstawa życia niż jako światopogląd.

Pochodząc z rodziny szlacheckiej, twórca ortodoksyjnego hesychazmu uzyskał gruntowne wykształcenie świeckie na dworze cesarza **Andronika II** i teologiczne u **Jerzego Metochitesa** - późniejszego arcybiskupa Tessalonik (1349).

Bardzo szybko odkrył w sobie powołanie Boże i jeszcze jako młodzieniec szybko porzucił życie świeckie, by po otrzymaniu święceń wyruszyć na pustynię. Tam przez długi czas wiódł żywot mistyka. Do życia publicznego Palamsas powrócił dopiero wówczas, gdy w szerokich kręgach intelektualnych Bizancjum pojawiły się coraz ostrzejsze sądy pokazujące, że praktyki mistyczne ortodoksów mają mało wspólnego z chrześcijaństwem. Szczególnym oponentem był mnich kalabryjski Barlaam. Występując właśnie przeciwko niemu Palamas zmuszony został do stworzenia nowego systemu filozoficzno-teologicznego, który po latach wśród jednych stał się wyznaniem wiary, wśród innych herezją.

W krąg barlaamicko-palamickich dysput włączyli się także przedstawiciele prawie wszystkich sfer życia społeczno-duchowego ówczesnego Bizancjum. **Hesychazm jako jeszcze jeden wyznacznik teologiczny stał się faktem i obejmować zaczął swoim zasięgiem sąsiednie państwa prawosławne: Bułgarię, Serbię, Rumunię, by na ich terenie utworzyć mistyczne szkoły, których literatura i wysoka kultura duchowa rozsławiły imię św. Grzegorza Palamasa jako jednego z największych umysłów prawosławnego świata.**

Życie św. Grzegorza Palamasa to przykład walki jaką człowiek musiał prowadzić z innym człowiekiem, aby móc wielbić, wychwalać i poznawać Boga tak, jak pragnęła tego jego dusza, a nie jak nakazywały filozoficzne normy. Nauka zaś i siła wiary, jaką zakrzewił, ułatwiły prawosławnym przez pięć wieków naporu islamu zachowanie własnej religijnej tożsamości.

Andrzej Nowosad

Autor jest slawistą, doktorantem Uniwersytetu Jagiellońskiego.

---

ną regulację prawną. Tradycyjna forma Kościoła prawosławnego wynika również z wielowyznaniowej struktury jego wiernych.

W monografii znajdujemy wiele cennych opracowań i ustaleń np. o życiu monastycznym, ośrodkach kultowych, losach cerkwi w 1938 roku. Monografia statystyczno-historyczna o prawosławiu w Polsce została wykonana przez grono specjalistów. Trzeba zaznaczyć że zespół autorski wykonał opracowanie zupełnie społecznie. Mimo to książka stanowi cenny wkład w poznanie historii i dnia dzisiejszego Cerkwi prawosławnej. Powinni do niej sięgnąć nie tylko prawosławni ale wszyscy zainteresowani dziejami naszego państwa i jego obywateli.

(rec)

Kościół prawosławny w Polsce. Dawniej i dziś pod redakcją naukową Antoniego Mironowicza i Lucjana Adamczuka, Warszawa 1993, ss. 182, aneks ss. 125

P.S Niebawem na temat tejże pozycji zamieścimy recenzję Kazimierza Urbana.

polemika

"Życie za grobem"

W książce "Życie za grobem" o. **Sergiusza Bułgakowa** przedstawione są osobiste poglądy autora na temat pośmiertnego stanu dusz. W części nie pokrywają się one z nauką naszej Cerkwi.

O. Sergiusz Bułgakow w swoich pracach bardzo często wykraczał poza granice teologii prawosławnej i był, jak go nazywają niektórzy recenzenci, bardziej filozofem aniżeli teologiem. Jego błędne (nieprawidłowe) poglądy dosyć ostro krytykowali abp **Serafin Sobolew**, abp **Sergiusz Starogorodskij**, książę **Eugeniusz Trubieckoj** i **Włodzimierz Łosski**.

W "Życiu za grobem" o. Sergiusz wyraża pogląd, iż twórcze samookreślenie nie kończy się wraz ze śmiercią człowieka, lecz jest kontynuowane przez duszę, po jej oddzieleniu się od ciała. Posłowie **Tadeusza Wyszomirskiego** sugeruje prawosławność takowych poglądów.

Tymczasem o wieczności kar mówi nie tylko teologia szkolna, również Pismo Święte, Ojcowie Kościoła oraz twórczość liturgiczna. Pismo Święte bardzo wyraźnie podkreśla wieczność kar (Mat. 18,8; 25,41; 25,46; Mr. 9,43-44). Budzi zdziwienie poddawanie w wątpliwość słów wypowiedzianych przez Wielką Prawdę - Chrystusa - i tłumaczenie na swój sposób jednoznacznych Jego wypowiedzi. Nie wiem, jak mamy przyjmować wypowiedź autora: "Chociaż słów o zapłacie i nagrodzie używa się w Biblii, a nawet padają z ust samego Zbawiciela, nie powinniśmy ich rozu-

cd. na str. 34

LATO
u parafianina

Zbliża się czas wakacji. Dla wielu dzieci choćby ze względu na stan zdrowia, wskazany jest wyjazd na kolonie. Tymczasem tegoroczny koszt 21-dniowego pobytu nad morzem wynosi ponad 4 mln złotych. Kogo na to stać? Czasy, kiedy zakłady pracy fundowały pracownikom wczasy i dzieciom, za symboliczną opłatą kolonie minęły bezpowrotnie.

Na Białostocczyźnie rośnie liczba zachorowań na tarczycę. Chorują coraz częściej dzieci. Zjawisko to jest kojarzone z katastrofą w Czarnobylu.

Poszukując możliwości zapewnienia dzieciom zmiany klimatu, jeden z naszych Czytelników zaproponował, by za pośrednictwem naszej redakcji rozpocząć akcję wymiany rodzin prawosławnych.

Posiadam w Białowieży- pisze **Michał Bajko** - *duży dom. Chętnie przyjmę w nim rodzinę prawosławną, w zamian za możliwość pobytu z dziećmi nad morzem lub w górach.*

Propozycja wydaje się bardzo interesująca. Zgłoszenia prosimy kierować na nasz adres: **"Przegląd Prawosławny", ul. Składowa 9, 15-399 Białystok.**

listy listy listy listy

Przeżywając Święta Chrystowa Woskresienija powracamy do wspomnień z lat dziecięcych.

Do napisania listu i tych niezbyt przyjemnych wspomnień z mego dzieciństwa skłonił mnie tekst "Chcę zdementować kłamstwo" zamieszczony w "Kurierze Podlaskim" z dn. 31.03.94 "Bohater" tego artykułu przedstawia wydarzenia we wsi Kościuki byłego pow. białostockiego. Mieszkałam na tych terenach, była to parafia św. Mikołaja w Topilcu i pamiętam atmosferę i zdarzenia z Wielkiego Tygodnia 1945 roku. Była środa, wielkie sprzątanie, bo przecież Czysty Czwartek musiał być naprawdę czysty.

Kiedy wszyscy po całodziennym trudzie usnęli, zaczęto stukać do okien. Usłyszeliśmy krzyki: "otwierać, wojsko leśne". Ale to wojsko wpadało do obory, chlewów, domu i plądrowało. Wyciągnęli z chlewa świniaka i jałówkę. Prośby mamy o pozostawienie dobytku nie dały rezultatu. Z domu wynoszono jajka, sery, co trafiło pod rękę. Czego nie zdołali, pobili i podeptali, żeby nie zostało na Święta.

Leżąc w łóżku patrzyłam kątem oka spod przykrycia, jak wynoszono poduszki, kołdry puchowe, narzuty pluszowe, serwety, które po sprzątaniu ułożono w pokoju jakby dla nich.

Najbardziej zabolało i utkwiło w pamięci takie zdarzenie.

Otóż mój ojciec poprzedniego roku jesienią został aresztowany i wywieziony do ZSRR. Potem okazało się, że był przez 3 lata więźniem Ostaszkowa.

Rzeczy ojca, od bielizny osobistej do butów, były ułożone w jednym miejscu. O te rzeczy "wojsko" zaczęło się szarpać. Jeden za jeden but a drugi za drugi (były związane sznurowadłami). Jeden z tych bandytów powiedział do mamy: "Wyjeżdżaj do swojej ojczyzny do swojego boga Stalina". Na to mama: "Tu jest moja ojczyzna i tu jest mój Bóg. Wystarczy, że u tego boga Stalina jest więziony mój mąż".

Takie to właśnie były święta roku 1945, aby więcej takich Świąt nie było.

Życzę całej Redakcji oraz wszystkim Czytelnikom wszystkiego dobrego i pozdrawiam Chrystowym Woskriesienijem.

Nazwisko i adres do wiadomości Redakcji

W liście Pana Pawła Krzemińskiego z Gdańska pojawiły się słowa krytyki pod adresem użytego przeze mnie wyrażenia: "Skrajnie nacjonalistyczna i proniemiecka działalność jego biskupów była sprzeczna z polską racją stanu", zawartego w moim artykule "Pamiętajcie o swych nauczycielach" a dotyczącego metropolity Dionizego.

W odpowiedzi na uwagę pragnę zaznaczyć, iż określenie polska racja stanu - pozbawiona cudzysłowiu jest moim niedopatrzeniem, co stało się przyczyną słusznej krytyki Pana Pawła Krzemińskiego.

Za niedopatrzenie przepraszam.

ks. dr Aleksy Znosko (Warszawa)

PRASA na pograniczu

Zainteresowanie białostockiej prasy lokalnej problemami tzw. pogranicza (religijnego i narodowego) jest wręcz minimalne.

Taki smutny wniosek, można było wyciągnąć z kolejnego spotkania w cyklu "Pogranicza - studia społeczne", które odbyło się w Białymstoku 16 maja.

W spotkaniu wzięło udział ponad 20 osób - redaktorów i dziennikarzy prasy lokalnej oraz osób zainteresowanych tematem. Po zagajeniu dokonanym przez prof. **Andrzeja Sadowskiego** rozpoczęła się dyskusja, w czasie której dało się zauważyć, iż jej uczestnicy podzielili się jakby na dwa obozy.

Część osób była zdania, że lepiej tego rodzaju tematów unikać, by nie tworzyć "ducha pogranicza", a tym samym nie prowokować niepotrzebnych konfliktów ani nie narażać się wpływowym osobom.

Przedstawiciele drugiej grupy apelowali o odkrywanie na łamach lokalnej prasy walorów kulturowych i wszelkich "inności" pogranicza (o którym często więcej się pisze w gazetach i czasopismach ogólnopolskich niż w lokalnych), o kreowanie postaw otwartości wobec innych.

Jeden z uczestników dyskusji zauważył, że mimo iż tematy mniejszości nie są już za-kazane, jak to często było w Polsce Ludowej, to zaistniała wolność nie wpłynęła prawie zupełnie na zwiększenie się liczby materiałów dotyczących tych problemów.

- Nie ma u nas "prasy pogranicza" - konkludował prof. Sadowski - mamy do czynienia z "prasą na pograniczu". Zauważył przy tym, iż dominuje często opcja separatystyczna.

Dyskusja nie objęła niestety całości zagadnienia.

Skupiła się na trzech dziennikach ukazujących się w Białymstoku i regionie. Jakby mimochodem przeszła obok "Niwy", nie wspomniała o "Przeglądzie Prawosławnym", czy "Czasopisie", którym nie sposób zarzucić, iż nie piszą o pograniczu.

Co więc z tymi problemami pogranicza? Są, czy ich nie ma, prezentować je, czy nie?

Dla części pytanie pozostaje wciąż bez odpowiedzi.

J.Charkiewicz

W atmosferze skandalu odbywały się przygotowania do wyjazdu Polaków na uroczystości 50. rocznicy bitwy pod Monte Cassino. Oddzielnie poleciał prezydent ze swoją świtą, oddzielnie premier. Z ekipą rządową i prezydencką zabrało się niewielu tych, co walczyli pod Monte Cassino. Poleciało wielu ludzi przypadkowych i całe rodziny najwyższych oficjeli. "Mamy przecież Rok Rodziny" - skomentował to premier. Powszechne było oburzenie opinii społecznej na Urząd ds. Kombatantów. Od niedawna tym urzędem kieruje prof. **Adam Dobroński**, poseł z ramienia PSL.

Zachodni biznesmeni o Polsce według "Magazynu Gazety": "Przedstawiciele zachodnich firm twierdzą, że jest różnica między Polską komunistyczną a niepodległą: Od kiedy dzięki Balcerowiczowi Polacy przestali zarabiać 15 dolarów miesięcznie, trzeba kupować droższe prezenty".

Minister spraw zagranicznych w sprawie konkordatu: "...Innym państwem, z którym stosunki mają dla nas wielowymiarowy charakter, jest Stolica Apostolska. Dbamy o to, aby były one wzorowe. Dodatkowym dziś powodem jest fakt, że Ojciec Święty jest najbardziej nam życzliwą głową obcego państwa. Nie należy o tym zapominać dyskutując o ratyfikacji konkordatu - bez niej nasze stosunki wejdą w trudną fazę".

W Gdańsku odbył się Kongres Unii Europejskich Grup Etnicznych. Unia skupia 75 grup etnicznych z 25 państw Europy. Nowym prezydentem Unii został **Christoph Pan**, Niemiec z południowego Tyrolu. **Jacek Kuroń**, przewodniczący sejmowej komisji ds. narodowych i etnicznych wyznał: "W Polsce mniejszościom nie dzieje się dobrze. Sąsiedzi przez miedzę na ogół źle ze sobą żyją. Najbardziej kochamy tych, co daleko. Kochamy Węgrów, nie tolerujemy Rromów".

Dwie ustawy o stosunku państwa do Kościoła: ewangelicko-augsburskiego i ewangelicko-reformowanego czekają tylko na podpis prezydenta. Kościół ewangelicko-augsburski ma w Polsce około 100 tysięcy wyznawców, a Kościół ewangelicko-reformowany - 4,5 tysięcy.

Już drugi raz w tym roku **Henryk Kroll**, lider Koła Mniejszości Niemieckiej skarżył się w Sejmie na prześladowania społeczności niemieckiej na Opolszczyźnie. Podczas uroczystości na Górze Św. Anny bojówki narodowe dopuściły się antyniemieckich wystąpień. **Włodzimierz Cimoszewicz**, szef resortu sprawiedliwości, zapewnił, że przeciwstawi się przejawom szowinizmu i ukarze sprawców.

Polska i Polacy według **Edwarda Redlińskiego** (Polityka 18/94): "...Kompletne zaczadzenie, zagubienie samoświadomości i tożsamości. Powszechne samozakłamanie. (...) Większość narodu zgodziła się na zafałszowanie swoich ojców lub dziadków, i siebie. Dwóch ćwierćwieczy. Dwóch pokoleń. Ja, który przeżyłem w tej ludowej Polsce całe dotychczasowe życie - i to przeżyłem najuczciwiej i najbardziej pracowicie jak mogłem - mam się wstydzić mego życia? Mam się zgodzić, żeby lustrowali mnie jacyś faceci, dlatego że wypisywali hasła w ubikacjach? Wykreślają z historii narodu całą epokę - i to epokę najefektywniejszą - za błędy i wypaczenia? Przepraszam, a kiedy nie było błędów, wypaczeń i przestępstw? Przed wojną? A teraz... nie ma? Pamięci nie da się oszukać, ni jednostkowej, ni zbiorowej, wyparte urazy powracają chorobą".

Co drugi Polak umiera z powodu chorób serca i układu krążenia. Zawał zabija coraz młodszych ludzi, najszybciej wzrasta liczba zgonów w grupie wiekowej 25-34 lata. Co robić, żeby uchronić serce przed zawałem? 1. Nie palić papierosów. 2. Pić mniej alkoholu. 3. Kontrolować ciśnienie. 4. Stosować właściwą dietę: mniej tłuszczów zwierzęcych i cukrów, więcej owoców i warzyw. 5. Uprawiać ćwiczenia fizyczne.

Prawdopodobnie w 1995 roku nastąpi denominacja złotówki. Projekt zakłada, że nowy złoty będzie wart 10 tysięcy obecnych złotych. Nowa złotówka będzie się dzieliła na 100 groszy. Po denominacji dolar ma kosztować około 2 złotych i 63 grosze. W pierwszym kwartale przeciętne miesięczne wynagrodzenie brutto wynosiło w Polsce 4 mln 974 tys. złotych.

"Oczy Polski" czyli radary Krakowskiego Okręgu Wojskowego mają być zwrócone przede wszystkim w stronę południa i wschodu. Od 16 czerwca w Krakowie zacznie funkcjonować oddział Kawalerii Powietrznej, najbardziej elitarnej jednostki wojskowej w Polsce.

Pomnik marszałka **Iwana Koniewa**, na którego dalsze istnienie Kraków nie zgodził się, został uroczyście ustawiony w rosyjskim Kirowie (dawniej Wiatka). Iwan Koniew urodził się w guberni wiackiej. W 1945 roku dowodził wojskami, które wyzwoliły Kraków.

Trzy opinie o Rosji i Rosjanach:

Borys Jelcyn: "W Rosji groteskowość sytuacji polega na tym, że rząd nie może liczyć na armię, bo całe jednostki akurat zbierają kartofle, a inne odmawiają wykonania rozkazów".

Richard Nixon, niedawno zmarły były prezydent USA: "Rosja jest jedynym na całym świecie krajem, który może zniszczyć Stany Zjednoczone. Wobec tego Rosja musi być najwyższym priorytetem w naszej polityce zagranicznej".

Jan Parys, były minister obrony narodowej RP: "Rosja udowodniła Stanom Zjednoczonym, że bez niej tego ani jakiegokolwiek innego, np. na Bliskim Wschodzie, konfliktu rozwiązać się nie da. Jest to wielki sukces rosyjskiej dyplomacji, przewyższającej od wielu lat wszystkich zachodnich polityków. Niestety na Zachodzie ceni się jedynie rosyjski balet i literaturę, a ignoruje fakt, że Moskwa ma najlepszą dyplomację w dziejach świata".

Patriarcha Aleksy II odwiedził Cerkiew w byłej Jugosławii. W Belgradzie witały go tłumy prawosławnych i duchowieństwo. Rosyjska telewizja poinformowała o tym w wieczornych wiadomościach na ostatnim miejscu. "Gazeta Wyborcza", tak chętnie informująca o sytuacji w byłej Jugosławii, wizytę patriarchy przemilczała.

Dziennik "Washington Post" poinformował, że na początku maja irański jumbo jet dostarczył do Zagrzebia ponad 60 ton materiałów wybuchowych. Materiały wybuchowe zostały potem drogą lądową przewiezione do Bośni. Zaraz potem do Sarajewa przyleciał irański minister spraw zagranicznych i dał **Izetbegovicowi** czek na milion dolarów. Iran już od dłuższego cza su podejmuje próby dozbrajania bośniackich Muzułmanów.

"Życie za grobem"

c.d. ze str. 31

mieć jako zewnętrznej judykatury, sprzecznej z duchem Ewangelii...". Co ma autor na myśli mówiąc o duchu Ewangelii?

Przypowieść o bogaczu i Łazarzu ma jedno znaczenie. Po śmierci ani bogacz, ani ubogi Łazarz nie mogą zmienić swojego stanu - i tak tę przypowieść rozumieli Ojcowie Kościoła. Bogacz przyznaje się do grzechu dopiero wtedy, gdy cierpi męki. O niczym to jednak nie świadczy, otrzymuje odpowiedź "między nami i wami rozciąga się wielka przepaść, aby ci którzy chcą stąd do was przyjść nie mogli, ani też stamtąd do nas nie mogli się przeprawić" (Łuk. 16,26).

Prawdą jest, iż niektórzy chrześcijańscy myśliciele, kierując się zasadami ludzkiej logiki, nie mogąc pogodzić wiecznej miłości Bożej z wiecznymi karami, nie powstrzymywali się przed głoszeniem opinii o powszechnym zbawieniu (apokatastazie). Były to jednak tylko ich prywatne opinie. Cerkiew na V Powszechnym Soborze osądziła orygenizm, którego głównym elementem była właśnie apokatastaza.

Wyrwane z kontekstu fragmenty wypowiedzi św. **Jana Chryzostoma** wcale nie potwierdzają teorii powszechnego zbawienia. Oczywiście Chrystus zniweczył piekło. Zstępując do niego nie wyprowadził jednak wszystkich, lecz tylko sprawiedliwych. Homilia Chryzostoma "Piekielne męki bez końca" (homilia na 1 list do Koryntian) głosi: "Wszyscy ludzie rozpatrują pytanie: czy będzie miał koniec ogień piekielny? Chrystus objawił nam, iż ogień ten nie ma końca: *robak ich nie umiera a ogień nie gaśnie* (Mar. 9,45). Widzę, że zostaliście poruszeni słysząc to, lecz co czynić? Bóg nakazuje nieustannie głosić o tym: *wołaj* - mówi - *ludowi memu* (Izaj. 58,1). Postawieni jesteśmy na głoszenie słowa i dlatego muszę głosić też i nieprzyjemne słuchającym, choć na przekór swojej woli, lecz muszę...".

Według nauki św. Ojców Kościoła, twórcze samookreślenie człowieka kończy się wraz z zakończeniem ziemskiego życia. Św. **Jan z Damaszku** mówi, iż sąd ostateczny może odbyć się tylko po wskrzeszeniu ciała, "ponieważ ani do cnót, ani do grzechu nie dążyła dusza **oddzielnie od ciała**, tak też według sprawiedliwości jedno i drugie razem otrzymują zapłatę (św. Jan z Damaszku "O zmartwychwstaniu").

Głośmy więc to, co jest zgodne z nauką Cerkwi, a prywatne poglądy zachowajmy sobie.

hieromnich **Jakub (Kostinczuk)**

Z ŻYCIA CERKWI PRAWOSŁAWNEJ NA ŚWIECIE

ALBANIA

Terror

Arcybiskup **Anastazy**, zwierzchnik Cerkwi prawosławnej Albanii ostro potępił atak na koszary wojskowe znajdujące się na południu tego kraju, w wyniku którego zginęły 2 osoby. Do zamachu przyznał się Front Wyzwolenia Epiru Północnego, organizacja ultranacjonalistów greckich. "Dzielimy ból z rodzinami niewinnych ofiar w Peshkepi. Potępiamy akty terrorystyczne. Mamy nadzieję, że sprawcy zostaną zatrzymani i osądzeni. Modlimy się o to, by wysiłki na rzecz stabilizacji i pokoju w naszym regionie zostały zwielokrotnione" - stwierdza w oświadczeniu arcybiskup Anastazy.

FRANCJA

Pomoc Rosji

Organizacja Pomoc Wiernym z byłego ZSRR opublikowała raport ze swojej działalności w roku 1993. Publikacja tego dokumentu zbiegła się z rozpoczęciem kampanii na rzecz grup i stowarzyszeń, które organizują pomoc żywnościową dla najbardziej potrzebujących Rosjan. Akcji tej współpatronują **G.Aurenche**, przewodniczący FIACAT (Międzynarodowej Federacji Stowarzyszeń Chrześcijan na rzecz Zniesienia Tortur), **H.Carrere d'Encausse**, z Akademii Francuskiej, **I.Alberti,** dyrektor Russkoj Mysli i **R.Masson,** były redaktor France Catholique. W ramach tej akcji Pomoc Wiernym rozprowadza serie 4 wido-

Kilka zdań

Latający senator

W Senacie RP nie jest nudno. Rzekłbym nawet, jest wesoło. Prawda, wielu rozrywkowych senatorów we wrześniu wróciło do swych zagród i innych warsztatów pracy. Ale przyszli nowi.

Weźmy takiego senatora Zbigniewa Kulaka. Nie tylko grzeje ławę parlamentarną, ale i lata samolotami (na szczęście jako pasażer). Inni popatrują na obłoczki, wodzą mętnymi oczkami za stewardessami, senator Kulak nawet w samolocie LOT-u jest senatorem i jego czujność nie spada ani o milimetr. Oto w jego ręce trafił kolorowy magazyn LOT-u "Kaleidoscope", miesięcznik z tekstami w języku polskim i angielskim. Senator rzuca się na tekst "Recepta na długie życie" autorstwa znanego mi Michała Bołtryka (tu muszę pogratulować senatorowi umiejętności wyławiania ciekawych tekstów). W niewielkim artykuliku występuje o. Gabriel, prawosławny mnich z Supraśla. Ojciec Gabriel opowiada o swoich doświadczeniach i spotkaniach z chorymi (o.Gabriel leczy ziołami) i - najogólniej mówiąc - zaleca jak żyć po Bożemu.

Senator, po lekturze, wraca do Senatu i składa oświadczenie (na osiemnastym posiedzeniu, 30 marca 1994 roku). W oświadczeniu piętnuje "codzienne objawy ciemnoty i zacofania" i oświeca pozostałych senatorów słowami "...natrętne niekiedy propagowanie tak zwanych naturalnych sposobów leczenia to namawianie ludzi do tego, by budowali domy z gliny, podróżowali na piechotę czy używali tamtamu zamiast telefonu komórkowego". Nawiasem mówiąc, jak dowodzi życie, domy z cegły, piesze wędrówki i tamtamy nie były przyczyną chorób. O telefonach komórkowych krążą pogłoski, że ... Ale nie będę tu propagował zacofania.

Stenogram oświadczenia senatora Zbigniewa Kulaka kończy się: "Nie możemy tolerować, aby "Kalejdoskop" LOT ukazywał gościom z całego świata Polskę jako kraj ciemnoty i zacofania. Ja się z tym nie mogę pogodzić. Dziękuję. (Oklaski)".

Przyznaję, do niedawna byłem przeciwny istnieniu Senatu w Polsce. Teraz jestem gorącym zwolennikiem Senatu RP.

No bo gdzież, jak nie w Senacie, można będzie usłyszeć o prezydencie RP noszącym leczniczą bransoletkę, czy też kapcie masujące jego stopy?

Gdzież można napiętnować przewodniczącego SLD, Aleksandra Kwaśniewskiego, za jego zacofaną kurację odchudzającą z pomocą podejrzanego zestawu ziół, które rozprowadzał portier w gmachu SdRP w Warszawie? Gdzie?

Michał Bołtryk

kówek młodej, utalentowanej moskiewskiej fotografki. Dochód ze sprzedaży jednego kompletu widokówek (40 FF) pozwala przeżyć jednej osobie w ciągu miesiąca. Uzyskane w ten sposób środki finansowe zostaną przekazane grupom i organizacjom filantropijnym w Rosji.

W 1993 roku Pomoc Wiernym dysponowała budżetem 2 455 405 franków zebranych głównie podcza koncertów i dni informacyjnych. Część funduszy pochodziła z darowizn osób prywatnych oraz subwencji państwa. 1/3 budżetu została przeznaczona na pomoc bezpośrednią, tzn. na wsparcie finansowe organizacji zajmujących się działalnością filantropijną, wydawnictwami bądź też katechizacją w Rosji. Skorzystało z tego 80 organizacji (rok wcześniej 15), wśród nich m.in. stołówka otwarta przez **A.Ogorodnikowa**, ośrodek dla narkomanów, centrum resocjalizacji dla młodych dziewcząt.

Kryzys w Rosji objął także wydawnictwa. Pomoc Wiernym uczestniczyła w wydaniu 2 pozycji o tematyce religijnej oraz prawosławnego czasopisma dziecięcego. Orga-nizacja okazuje pomoc także w inny sposób. Dokonuje tłumaczeń oraz zakupu sprzętu komputerowego, dostarcza podręczników studentom teologii. Z Francji do różnych miast Rosji dostarczono 18 tysięcy książek.

Przekazywane są także ubrania, które trafiają do szpitali, sierocińców oraz osób szczególnie potrzebujących. Każdego miesiąca wyrusza ciężarowka bądź to do Moskwy, bądź do St. Petersburga. Przewozi ona także lekarstwa i materiały opatrunkowe.

Pomoc Wiernym w byłym ZSRR prowadzi działalność w ramach Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Studentów Rosyjskich. Patronują jej biskup **J.Duval**, metropolita **Jeremiasz** i pastor **J.Stewart**.

JUGOSŁAWIA

Porwane więzi

Patriarcha **Paweł I** przyjął delegację serbskich prawosławnych z byłej republiki jugosłowiańskiej Macedonii. Poinformowała ona o trudnościach jakie napotyka serbska wspólnota prawosławna w tym kraju. Już w 1967 roku w republice tej utworzono Autokefaliczną Cerkiew Prawosławną Macedonii, która - ciesząc się dużym poparciem władz cywilnych - zerwała wszelkie więzi z serbskim patriarchatem.

Członkowie delegacji opowiedzieli o incydentach, stanowiących ich zdaniem pogwałcenie praw i wolności wyznania serbskiej wspólnoty prawosławnej Macedonii, która pozostaje wierna serbskiemu patriarchatowi. I tak, w styczniu br. sąd w Kumanovie ukarał dwóch serbskich prawosławnych, o.**N.Tasica** i o. **S.Cvekovica** za to iż odprawiali Liturgię w języku serbskim i ochrzcili dzieci w ośmiu wsiach zamieszkałych w większości przez Serbów. Zdaniem władz Macedonii była to działalność wywrotowa i nacjonalistyczna, chociaż konstytucja kraju zapewnia wolność religijną i gwarantuje jej swobodne wyrażanie. O. Cvekovic został wydalony z Macedonii na 2 lata z zakazem odprawiania w niej nabożeństw.

W końcu stycznia nieznani sprawcy sprofanowali kilka grobów na serbskim cmentarzu w Kucevicach. Policja lokalna, która została natychmiast o tym powiadomiona, nie podjęła żadnego śledztwa w tej sprawie.

Hierarchii serbskiej odmawia się prawa wjazdu, nawet tranzytu przez byłą republikę jugosłowiańską Macedonii. W październiku ub.r. biskup serbskiej diecezji prawosławnej w zachodniej Hercegowinie, władyka **Atanazy (Jevtic)**, który udawał się z pielgrzymką do Grecji i na św. Górę Athos, nie mógł przekroczyć macedońskiej granicy. W następnych miesiącach to samo spotkało o.**D.Dacica**, rektora wydziału teologii prawosławnej w Belgradzie, biskupa **Paszoma** oraz kilku innych serbskich duchownych.

Wobec zaistniałej sytuacji Synod Cerkwi Serbskiej stwierdził, iż podtrzymuje wszystkie żądania serbskiej wspólnoty prawosławnej w byłej republice Macedonii zmierzające ku ustanowieniu normalnego życia kanonicznego Cerkwi dla wszystkich prawosławnych w tym kraju.

W 1967 r. z pomocą ówczesnych władz komunistycznych diecezje serbskiej Cerkwi prawosławnej w republice jugosłowiańskiej Macedonii zerwały swe kanoniczne więzi z patriarchatem serbskim i ogłosiły autokefalię. Nie została ona uznana przez żadną lokalną Cerkiew prawosławną. W marcu 1992 r. dwie Cerkwie rozpoczęły oficjalne rozmowy zmierzające do uregulowania sporu, ale praktycznie nic one nie dały.

Większość prawosławnych w tym kraju uważa się za Macedończyków. Pragnęliby oni z pewnością unormowania statusu kanonicznego swojej Cerkwi, liczącej 1,2 mln wiernych zgrupowanych w 5 diecezjach. Na tamtejszym wydziale teologii studiuje obecnie 150 studentów.

ROSJA

Szkoła w Smoleńsku

Szkoła diecezjalna w Smoleńsku, która kształci przyszłych duchownych, katechetów i dyrygentów chóru może zaprzestać swojej działalności z uwagi na trudności materialne. Obecny kryzys ekonomiczny podważył źródła finansowania placówki. W związku z tym dyrektorzy wystosowali apel z prośbą o pomoc do "tych wszystkich, którym bliska jest przyszłość chrześcijańskiej Rosji".

"Naszej szkole grozi zamknięcie" oświadczył w ostatnim liście jej rektor o. **V.Savik**. Placówka jest w istocie finansowana przez parafie diecezji smoleńskiej, nie korzysta z pomocy ani ze strony rządu, ani patriarchatu moskiewskiego. "Obecnie sytuacja w parafiach jest wręcz katastrofalna. Galopująca inflacja zmniejsza realną wartość datków. Nie mamy czym żywić naszych studentów" pisze o. V.Savik.

Na przekór dużym obawom o dzień jutrzejszy, szkoła kontynuuje swoją działalność odpowiadając na ogromne zapotrzebowanie ze strony wielu prawosławnych, głównie ludzi młodych. "Ze wszystkich stron kraju nadchodzą do nas setki listów. Młodzież, mężczyźni i kobiety, proszą o przyjęcie do naszej szkoły".

Cerkiew prawosławna w Rosji posiada 2 akademie teologiczne, 6 seminariów i 13 szkół diecezjalnych, z których większość istnieje zaledwie od 2 bądź 3 lat. W szkole w Smoleńsku uczy się ponad 50 studentów.

Nowa cerkiew

W Jekatierinburgu na miejscu zabójstwa cara **Mikołaja II** i jego rodziny Synod Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej postanowił wznieść cerkiew. Świątynia będzie widoczną oznaką skruchy i umocni duchowe podwaliny narodowego pojednania. Do komisji kierującej budową Synod zamierza zaprosić przedstawicieli Cerkwi Rosyjskiej za Granicą, która w połowie lat 20. zerwała więzi z patriarchatem moskiewskim.

Religia w armii

Patriarcha Moskiewski **Aleksy II** oraz minister obrony Rosji gen. **Paweł Graczow** opowiedzieli się za pracą duszpasterską w siłach zbrojnych Federacji Rosyjskiej, która ma posłużyć "odrodzeniu tradycji du-

chowych i patriotycznych". Z czasem mogłoby to doprowadzić do powołania kapelanów wojskowych, którzy zniknęli z armii rosyjskiej po rewolucji 1917 roku.

"Jest wielu wierzących i musimy odpowiedzieć na ich potrzeby duchowe" oświadczył patriarcha prasie. Minister obrony natomiast podkreślił, że "kształcenie duchowe młodych generacji nigdy nie było tak niezbędne jak obecnie". Od 3-4 lat w wielu miastach kraju duchowni prawosławni są regularnie zapraszani do koszar usytuowanych w pobliżu ich parafii. Jednakże nie posiadają oni statusu kapelanów.

Ostatnie badania opublikowane w "Socjologiczeskich issledowanijach" dowiodły, iż w armii, zwłaszcza wśród młodych żołnierzy i oficerów, istnieje duże zainteresowanie religią. Większość z nich tłumaczy to powrotem do narodowych tradycji, ale niektórzy wiążą je z poszukiwaniem sensu życia. Chociaż połowa pośród nich uważa, że uroczystości religijne są niezbędne, zaledwie jedna dziesiąta chodzi regularnie do cerkwi (co z grubsza odpowiada średniej krajowej).

Większość ankietowanych osób uważa, że wierzący żołnierze winni mieć możliwość swobodnego wyrażania swych przekonań religijnych oraz prawo uczestniczenia w nabożeństwach. 60 proc. oficerów i 48 proc. żołnierzy jest przekonanych, że bardziej aktywna obecność religii i Cerkwi w siłach zbrojnych pozwoliłaby polepszyć stosunki międzudzkie, zwiększyć świadomość zawodową oraz podnieść morale żołnierzy.

RUMUNIA

Cerkiew i statystyka

Departament stosunków zewnętrznych patriarchatu rumuńskiego opublikował szereg statystyk dotyczących swej Cerkwi. Główny jej wysiłek skierowany jest obecnie na kształcenie teologiczne, wydawnictwo, działalność społeczną i charytatywną.Cerkiew wspomagają różne organizacje, które powstały w ostatnich latach, m.in. Stowarzyszenie Prawosławnych Studentów, Stowarzyszenie Młodzieży Prawosławnej Rumunii, Prawosławne Bractwo Rumunii, Narodowa Organizacja Kobiet Prawosławnych, Stowarzyszenie Filantropijne Św. Stefana.

21 diecezji Rumuńskiej Cerkwi Prawosławnej (w tym 5 siedzib metropolitalnych i 5 arcybiskupstw) grupuje 8400 parafii. 32 biskupów ma pod swoją pieczą ponad 8000 duchownych. W budowie znajdują się obecnie 382 cerkwie, 34 świątynie zostały już wyświęcone. W 1993 roku położono kamień węgielny pod budowę 44 nowych. W 367 monasterach i pustelniach modli się i pracuje 5200 mnichów i mniszek. W ubiegłym roku powstało 25 nowych wspólnot monastycznych.

Od 3 lat Cerkiew rozwija system kształcenia teologicznego. Dzięki nowej ustawie do 11500 szkół wprowadzono lekcje religii. Prowadzą je parafialni duchowni wspomagani przez 2300 katechetów. Cerkiew dysponuje 20 seminariami, w których uczy się 4397 osób. Na wydziałach teologicznych studiują 4793 osoby.

Bardzo wyraźna jest działalność Cerkwi na niwie filantropijnej i społecznej. W 1993 roku przy centrum patriarchalnym w Bukareszcie otwarto służbę diakonijną, która ma koordynować inicjatywę w tym zakresie. 112 duchownych pełni służbę kapelanów szpitalnych, 51-odwiedza domy starców a 76- sierocińce. 22 duchownych, do których dołączy w 1994 roku 15 następnych, rozpoczęło duszpasterską pracę w więzieniach.

Cerkiew wzięła pod swoją pieczę kilka domów starców. W Iasi tamtejsza diecezja wydaje gorące posiłki. W Suceavie rozpoczęto budowę diecezjalnego domu starców na 100 osób oraz punktu pomocy lekarskiej i dentystycznej. Szpital psychiatryczny w Suceavie jest także wspomagany przez diecezję. Według ostatniego spisu dokonanego w lutym 1991 roku prawosławni stanowią 86,7% całej ludności.

Ekspansja unitów

Rumuńska Cerkiew prawosławna wyraziła swoje zaniepokojenie postawą rumuńskich grekokatolików. W liście wystosowanym przez sekretarza Synodu, biskupa **Teofana** do kardynała **E.Cassidy**, przewodniczącego rady pontyfikalnej do jedności chrześcijan, patriarchat rumuński informuje o tym, że hierachia unicka sprzeciwia się postanowieniom dokumentu z Balamand, który został przyjęty na ostatnim posiedzeniu komisji do spraw dialogu katolicko-prawosławnego (czerwiec, 1993).

W dokumencie tym stwierdza się, że "uniatyzm nie może być zaakceptowany ani jako metoda do naśladowania, ani jako model jedności".

Stanowisko rumuńskiej hierarchii unickiej stawia pod znakiem zapytania obecność rumuńskiej Cerkwi prawosławnej w dialogu katolicko-prawosławnym, podkreśla władyka Teofan.

Synod patriarchatu rumuńskiego postanowił uczestniczyć w tym dialogu pod warunkiem, że zalecenia dokumentu końcowego z Balamand "zostaną przyjęte i zastosowane przez obie strony".

Warunek ten nie jest obecnie spełniony w Rumunii. "Przedstawiciele rumuńskiego wschodniego Kościoła katolickiego zakwestionowali ważność dokumentu z Balamand", pisze biskup Teofan i powołuje się na list wystosowany 8 lipca 1993 roku do papieża Jana Pawła II przez biskupa **G.Gutiv**, administratora apostolskiego Kościoła katolickiego obrządku bizantyjskiego w Rumunii. "W liście tym stwierdza się - podkreśla władyka Teofan - że Kościół rumuński połączony z Rzymem nie akceptuje tekstów z Rodos, Freising, Ariccia i Balamand, a podpisy złożone na tych dokumentach uważa za nieważne".

Patriarchat rumuński jest także zaniepokojony tym, iż w wystąpieniach wygłaszanych podczas wizyty delegacji rumuńskiego kleru unickiego w Watykanie (styczeń 1994) nie uczyniono najmniejszej wzmianki o dokumencie z Balamand. Jeszcze bardziej niepokoi fakt, iż po powrocie z Rzymu biskup G.Gutiv oświadczył agencji "Ar Press", że chociaż "dokument z Balamand zawiera dobre punkty, Kościół grekokatolicki nie zmienia swego stanowiska z ubiegłego roku [...]. Nikt nas nie zmusza, byśmy przyjęli wszystkie punkty tego dokumentu, ponieważ nie chodzi tu o kwestię dogmatyczną wyrażoną przez papieża czy Sobór w Watykanie".

Postanowienia z Balamand nie doczekały się najmniejszego zastosowania w praktyce. W dalszym ciągu "kler unicki siłą, z pomocą komandosów, zajmuje cerkwie prawosławne [...] i wszczyna procesy sądowe by zakwestionować prawo własności prawosławnych do świątyń; interweniował także w parlamencie i rządzie, co jest całkowicie sprzeczne z tekstem z Balamand (art. 31 i 34)".

Setki przyszłych unickich duchownych kształcą się w Rumunii i Rzymie. Ich liczba znacznie przekracza potrzeby 228 377 rumuńskich unitów. Istnieją obawy co do tego, iż zaczną oni szerzyć prozelityzm wśród prawosławnych.

Na podstawie materiałów
"Service Orthodox Press"
Ałła Matreńczyk

KALENDARZ KALENDARZ KALENDARZ

3-6 czerwiec - konferencja naukowa "400-lecie Bohojawleńskoho Bractwa w Bielsku Podlaskim" - Bielsk Podlaski, Zabłudów, Supraśl.
4 czerwiec - I Olimpiada Międzyparafialna Bractwa, rozgrywki w tenisie ziemnym - Białystok.
9-11 czerwiec - obóz próbny w ramach szkolenia liderów Bractwa Młodzieży Prawosławnej - Michałowo.
11 czerwiec - I Olimpiada Międzyparafialna Bractwa, finałowe mecze piłki nożnej, uroczyste wręczenie pucharu przechodniego arcybiskupa **Sawy** najbardziej usportowionemu kołu Bractwa - Supraśl.
12 czerwiec - uroczysta Liturgia św. inaugurująca pracę duszpasterstwa Prawosławnego Ordynariatu Wojskowego - Białystok, godz. 10.00, sobór św. Mikołaja.
17-24 czerwiec - piesza pielgrzymka Bractwa Młodzieży Prawosławnej z Białegostoku do monasteru św. Onufrego w Jabłecznej.
20 czerwiec - początek organizowanego przez Bractwo Młodzieży Prawosławnej wakacyjnego kursu języka niemieckiego - Białystok.
25 czerwiec - św. Onufrego, uroczystości w monasterze w Jabłecznej.

CZERWIEC CZERWIEC CZERWIEC

Warunki prenumeraty "Przeglądu Prawosławnego"

za pośrednictwem redakcji. Ceny zawierają koszt egzemplarza i przesyłki

	Cena 1 egzemplarza w zł / dol. USA*)	Prenumerata kwartalna w zł / dol. USA	Prenumerata półroczna w zł / dol. USA	Prenumerata roczna w zł / dol. USA
Polska	10.000	30.000	60.000	120.000
Europa	15.000	45.000	90.000	180.000
USA i Kanada	30.000	90.000	180.000	360.000

Przegląd Prawosławny" można prenumerować również poprzez PP "Pocztę Polską" (w urzędzie pocztowym lub u listonosza - najtaniej!).
Pismo jest do kupienia: we wszystkich parafiach prawosławnych w Polsce, w kioskach "Ruchu" i wielu sklepach spożywczych na Białostocczyźnie.
***) według oficjalnego kursu dolara.**

Odcinek dla poczty

zł ....

(słownie złotych)

Dokładny adres wpłacającego ....

ORTHDRUK sp. z o.o.
ul. Składowa 9, 15-399 Białystok
PBK I O/B-stok Nr 370406-208477-136

Datownik

.... (Podpis przyjmuj.)

Opłata
zł. ....

Odcinek dla posiadacza rachunku

zł ....

(słownie złotych)

Dokładny adres wpłacającego ....

ORTHDRUK sp. z o.o.
ul. Składowa 9, 15-399 Białystok
PBK I O/B-stok Nr 370406-208477-136

Datownik

Wypełnić na odwrocie

Odcinek dla wpłacającego

zł ....

(słownie złotych)

Dokładny adres wpłacającego ....

ORTHDRUK sp. z o.o.
ul. Składowa 9, 15-399 Białystok
PBK I O/B-stok Nr 370406-208477-136

Datownik

.... (Podpis przyjmuj.)

Opłata
zł. ....

NASZE LEKTURY

BIZANTYJSKIE MORALITETY

Pobożne opowiadania były gatunkiem literackim niezwykle bujnie rozwiniętym w Bizancjum. Prezentowany tomik zawiera chrześcijańskie legendy. Piękne, poetyckie, nieco naiwne dla współczesnego, racjonalnie myślącego czytelnika. Bohaterami są świeccy i duchowni poszukiwacze Boga. Można je jednak odebrać nieco inaczej, jako autentyczny przekaz duchownego doświadczenia.

Opisywane tam cudowne zjawiska (bilokacja, telepatia, lewitacja i inne) potwierdza dzisiaj parapsychologia, nie są to wymysły pobożnych fantastów.

Lecz nie szukanie cudowności cechuje "Opowiadania". Przede wszystkim jest w nich głęboka wiara w Opatrzność. Dzięki temu stają się one szkołą teologicznej żarliwości, świadectwem heroizmu wiary. Ludzie tam opisywani przeważnie porzucili świat, aby na pustyni w samotności poszukiwać Boga. Oni wszyscy potrzebowali Boga. Dzięki moralitetom poznajemy ideał religijny Bizantyjczyków. Duży fragment książki pochodzi ze słynnej "Łąki duchowej" **Jana Moschosa**, obok "Apoftegmatów" stanowiącej od wieków klasyczną lekturę w monasterach.

Tłumaczył i opracował książkę ks. **Marek Starowieyski**, katolicki patrolog, starający się od lat upowszechniać w Polsce dzieła wczesnochrześcijańskie.

(tw)

Paweł biskup Monembasii, Opowiadania dla duszy pożyteczne o cnotliwych i bogobojnych mężach i niewiastach, Wydawnictwo M, Kraków, 1993, str. 167. Seria: Mała Biblioteka Ojców Kościoła.

Z BIBLIOTECZKI BRACTWA

Na początku maja ukazały się dwie kolejne broszury - jedenasta i dwunasta - z zapoczątkowanego zaledwie dwa lata temu przez zarząd centralny Bractwa Młodzieży Prawosławnej cyklu Biblioteczka Bractwa. Książeczki, prezentujące nieznane lub bardzo mało znane utwory współczesnych teologów oraz Ojców Cerkwi, mają coraz więcej stałych odbiorców i czytelników. Podobnym zainteresowaniem będą się zapewne cieszyły najnowsze publikacje: **"Biblijne podstawy i znaczenie prawosławnego monastycyzmu"** biskupa Lazara (Puhalo) oraz **"Prawosławne rozumienie pokajanija"** biskupa Kallistosa (Ware).

Najnowsze oraz starsze broszury z cyklu "Biblioteczka Bractwa" dostępne są w biurze Bractwa w Białymstoku (ul. Lipowa 15A, tel. 265-28).

(jch)

OPERACJA

"Wdzięczność przesiedleńców okazana wojsku była jeszcze większa, gdy znaleźli się oni na miejscu swojego przeznaczenia. W zamian za bieszczadzkie gliniano-drewniane chałupy ludność ukraińsko-ruska otrzymała solidne poniemieckie domy oraz gospodarstwa rolne wielohektarowe, a wreszcie bezzwrotną pożyczkę pieniężną na zagospodarowanie się. Spotkali się oni z życzliwością władz".

Dobrodziejstwa, jakich doznali przesiedleńcy to akcja "Wisła". Cytat nie jest fragmentem raportu organizatorów i wykonawców akcji "Wisła". Tak pisze **Edward Prus** w książce **"Operacja Wisła"**, wydanej w 1994 roku (sic!).

Wydawca książki tak rekomenduje tę pozycję*: Pionierska praca prof. Edwarda Prusa "Operacja Wisła. Fakty - Fikcje - Refleksje" usuwa jeszcze jedną białą plamę w historii Polski. Autor bardzo rzetelnie udokumentował przyczyny, przebieg i efekty przeprowadzonej operacji "Wisła"*. Przykład "rzetelności" profesora widać choćby na stronie 50. książeczki. Edward Prus powołuje się na wypowiedź polskiego osadnika zawartą w książce "Łemkowie. Proces wrastania w środowisko...". *Można było umrzeć ze śmiechu, jak zwozili oni zboże i ziemniaki.... Ich żniwa i omłoty to tak wyglądały, że kina nie trzeba było, by się nadziwić i naśmiać.*

Bardzo śmieszne. A ten podrozdział książki Prusa, w którym w specyficzny sposób likwiduje białe plamy, nosi tytuł "Ze średniowiecza w XX wiek".

Praca profesora Prusa nie jest śmieszna. Powagi jej dodaje przedsłowie, w postaci homilii wygłoszonej przez ks. prałata **Henryka Jankowskiego**.

Bibliofil

Edward Prus, Operacja "Wisła". Fakty-Fikcje-Refleksje. Nortom, Wrocław 1994, ss. 82.

"Przegląd Prawosławny"

Okres prenumeraty ....

Liczba egzemplarzy ....
(dotyczy prenumeraty zbiorowej)

"Przegląd Prawosławny"

Okres prenumeraty ....

Liczba egzemplarzy ....
(dotyczy prenumeraty zbiorowej)

Prenumerata:

☐ po raz pierwszy

☐ wznowiona

"Przegląd Prawosławny"

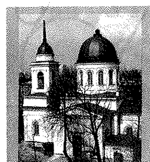
Okres prenumeraty ....

Liczba egzemplarzy ....
(dotyczy prenumeraty zbiorowej)

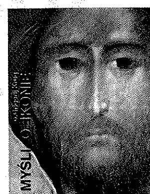
ORTHDRUK PROPONUJE













Sergiusz Bułgakow, Prawosławie. Książka jest popularnym wprowadzeniem do prawosławia, adresowana do każdego czytelnika.

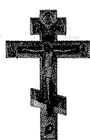
Św. Serafin z Sarowa, Ogień Ducha Świętego. Świadectwo dostąpienia łaski Ducha Świętego.

Sobór św. Mikołaja w Białymstoku. Przewodnik-historia, architektura, freski, życie parafialne.

Święta Góra Grabarka. Przewodnik - najważniejsze miejsce kultu prawosławnych w Polsce.

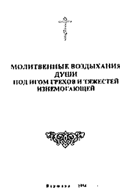
o. Grigorij Krug, Myśli o ikonie. Rozważania mnicha i wybitnego malarza ikon tworzącego we Francji.

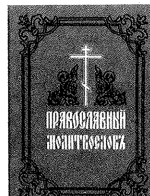
Olivier Clement, Ojcze Nasz. Myśli o pozostawaniu dziećmi Boga jednego z najwybitniejszych filozofów francuskich.

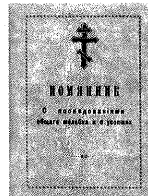












Krestnaja Pieśń Tekst drukowany *grażdanką* z transliteracją polską.

o. Sergiusz Bułgakow, Życie za grobem Autor prezentuje poglądy na temat losu istot ludzkich po śmierci.

o. Aleksander Schmemann, Wielki Post Wprowadzenie do godnego przeżywania postu.

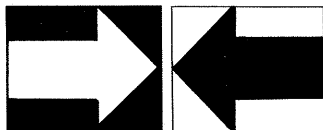
o. Aleksy Znosko, Molitwiennyje wozdychanija duszy pod igom grechow i tiażestiej izniemogajuszczej

Modlitewnik z transliteracją polską.

Pomiannik Z molebnem za zmarłych

Nasze książki możesz otrzymywać wypełniając "Kartę zamówień". **Przyjemnej lektury!**

ZBLIŻENIA



Wierzący, lat 43, szczupły, wykształcenie średnie, szatyn, rozwiedziony (z katoliczką), domator, o dobrym sercu, młodym wyglądzie, w miarę przystojny i pracowity. Pozna panią do lat 45 wyznania prawosławnego i w miarę praktykującą, spokojnego usposobienia, chętnie z dzieckiem, która prowadzi własne gospodarstwo rolne lub inną prywatną inicjatywę - ale to nie jest warunek. Jeśli czekasz na odwzajemnioną miłość i inną pomoc - napisz.

Oferty prosimy kierować na adres redakcji z dopiskiem "Zbliżenia".

....	o. G.Sosna "Bibliografia parafii prawosławnych na Białostocczyźnie"		
....	cz. demograficzna - chrzty, śluby i zgony wg ksiąg metrykalnych	20.000 zł	18.000 zł.
....	cz. alfabetyczna, Suplement I	30.000 zł	25.000 zł
....	Suplement II	20.000 zł	18.000 zł
....	o. G.Sosna "Kościół prawosławny na Białostocczyźnie w ocenie władz II Rzeczypospolitej, wybór dokumentów (1928-1939)	20.000 zł	18.000 zł

Książki wysyłamy za zaliczeniem pocztowym na koszt zamawiającego.

Zamawiający

....

....

....

ORTHDRUK sp. z o.o.
ul. Składowa 9
15-399 Białystok

W NAJBLIŻSZYCH NUMERACH

przedstawimy dzieje monasteru św. Onufrego w Jabłecznej; ojciec Cyryl z pustelni św. Mikołaja na Atosie udzieli wielu cennych rad i zachęt niezbędnych do duchowego wzrastania; pastor dr Eugene Voss ze Szwajcarii w wywiadzie udzielonym naszej redakcji zastanowi się nad stosunkami między protestantami, katolikami i prawosławnymi. Poza tym odwiedzimy muzeum kultury łemkowskiej w Zyndranowej, porozmawiamy z poetą Piotrem Trochanowskim, zajrzymy do domów tych, którzy wrócili po akcji "Wisła" do swoich gór na Łemkowszczyznę. A wszystko to będzie bogato ilustrowane zdjęciami.

KARTA ZAMÓWIEŃ

Ilość egz.	Tytuł	Cena detaliczna	Cena hurtowa powyżej 5 egz.
....	o. G.Krug "Myśli o ikonie"	12.000 zł	10.000 zł.
....	S.Bułgakow "Prawosławie"	30.000 zł	26.000 zł
....	Prawosławny molitwosłow (z transliteracją)	4.000 zł	3.000 zł
....	Kratkij molitwosłow	3.500 zł.	2.500 zł
....	Pomiannik	3.500 zł	2.500 zł
....	Liturgia do kolorowania	3.500 zł	2.500 zł
....	A.Schmemann "Wielki Post"	10.000 zł	8.000 zł
....	Sobór św. Mikołaja	4.000 zł	3.000 zł
....	Krestnaja Pieśń	18.000 zł	15.000 zł
....	Katechizm	5.000 zł	4.000 zł
....	A.Schmemann "Za życie świata"	10.000 zł	8.000 zł
....	Św. Góra Grabarka (wyd. kolorowe)	15.000 zł	12.000 zł
....	Św. Serafin Sarowski "Ogień Ducha Świętego"	8.000 zł	6.000 zł
....	O. Clement "Ojcze nasz"	7.000 zł	5.500 zł
....	Posledowanije ko swiatomu Priczaszczeniju	3.000 zł	2.000 zł
....	Molitwiennyje wozdychanija duszi	12.000 zł	10.000 zł
....	Kalendarz prawosławny 1994	15.000 zł	12.000 zł
....	P.Heintsch "Wszystkim samotnym"	30.000 zł	26.000 zł
....	S.Bułgakow "Życie za grobem"	12.000 zł	10.000 zł

Miesięcznik

Wydawca: "Orthdruk" sp. z o.o., Fundacja "Tolerancja".

Redaguje zespół w składzie: Jerzy Andrejuk (sekretarz redakcji), Michał Bołtryk, Eugeniusz Czykwin (redaktor naczelny), Mikołaj Hajduk, Ałła Matreńczyk, Anna Radziukiewicz (zastępca red. naczelnego). **Stale współpracują**: Jarosław Charkiewicz, Andrzej Kempfi, Jarosław Makal, Aleksander Malesza, Włodzimierz Misijuk, Aleksander Sołowianowicz, ks. Grzegorz Sosna, Tadeusz Wyszomirski, Irena Matus, Antoni Mironowicz. **Skład komputerowy:** H. Kierdelewicz.

Opracowanie graficzne: Anna Radziukiewicz.

Adres redakcji: 15-399 Białystok, ul. Składowa 9, tel. 218-57.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca a także zastrzega sobie prawo do skracania tekstów nie zamówionych.

Skład, łamanie i druk: Orthdruk, 15-399 Białystok, ul. Składowa 9, tel. 225-17.

Prenumerata: "Przegląd Prawosławny" można zaprenumerować w urzędzie pocztowym na terenie kraju lub u listonosza. Prenumeratę prowadzi PP "Poczta Polska".

Pismo można również prenumerować za pośrednictwem redakcji. Szczegóły na str. 33